



© MONARCHII
KONSTYTUCYJNÉY

I

Prękoymiach Publicznych.

O MONARCHII
KONSTYTUCYJNÉY

I

Rekomiach Publicznych

RZECZ WYIĘTA Z DZIEŁ

Benjamin Constant

PRZEKŁADANIA

WINCENTEGO NIEMCOWSKIEGO

... A la longue les livres, sont les vrais précepteurs
des peuples.

PRABT, de la révolution de l'Espagne.



W WARSZAWIE,

Kahtadem Właścicieli Kuryera Polskiego.

1831.

392.321

30332/2



W DRUKARNIA. GAŁĘZOWSKIEGO I SPÓŁKI
PRZY ULICY ZABIÉY, NUMER 472.



PRZEDMOWA TŁUMACZA.

O rois! pour commander, obeisséz aux lois
Peuple! en obéissant, sois libre sous tes rois!

CASIMIR DELAVIGNE.

Wolność jest nietylko prawem, ale i niezbędną potrzebą człowieka, najpierwszém szczęściem i chwałą jedyną towarzyskiego porządku. Cnoty jedno wolnych ludów ozdabiają historią; tylko imiona tych, co miłowali wolność, brzmią w duszach wielkomyślnych z wieku do wieku.

Jak na moralność, tak i na wolność mamy sumienie w sobie: nikt nie śmie wyznać, że chce niewoli, nikt, bez zarumienienia nie usłyszy takiego zarzutu; i serce najzimniejszego człowieka, jeśli życie jego pokalane nie było, mocniéj bije, na widok rozrzewniających przykładów w Anglii, uszanowania prawa dla człowieka, i człowieka dla prawa. Mocniéj bije, kiedy słyszy ten szlachetny język, iakim w Kornelu i Wolterze, nieśmiertelni przemawiają Rzymianie.

Wolność nie pochodzi od Narodu, nie pochodzi od Króla, nie wypływa z prawa politycznego, lecz z prawa natury, albo raczén z prawa boskiego. Pochodzi od Boga samego, który zostawił człowieka iego wolnéj woli.

Powszechnie dziś uznano, że wolność istnąć może, tak dobrze pod rządem republikańskim, iak pod monarchicznym, kiedy ten iest ograniczony mądrą Konstytucyą, i skombinowany ze systematem reprezentacyynym. Nayznakomitsi publicyści, oświadczyli się nawet, równie iak niektóre Narody, za ostatnim kształtem Rządu, przynajmniéy, dla staréj naszéj Europy. Zastanówmy się więc nieco nad obiema temi kształtami.

Powiedziano, iż naylepszym Rządem iest ten, który iest sprawowany naylepiéy.

On forms of government, let fools contest,
Whatev'r is best, administer'd is best.

Ta maxyma iest prawdziwa na czas pewny, ale tylko na czas; gdyż dobre sprawowanie Rządów, dobra Administracya, zależy częstokroć od życia indywiduów, lub innych okoliczności, z siebie zmiennych. Z większą prawdą można by powiedzieć: że ten Rząd nayzdolniejszy iest zjednać szczęście Narodom, który naybardziéy zgadza się ze stanem kraiu, a przytém, posiada środki odrodzenia, w możności go stawiające, stósowania się do okoliczności, i nagi-

niania się, według nieuchronnych odmian postępu Towarzystwa.

Kształtem Rządu najnaturalniejszym, (mówi głośny dziś jeden pisarz) w życiu nawet patryarchalném, i na początku Towarzystw, jest Monarchiia lub Rzeczpospolita. Oyciec, jest naczelnikiem swoiéy własnéy rodziny; Rada oyców, rządzi Rzeczpospolitą. Wśród innych okoliczności, władza oycowska powierzona jest znakomitemu woioownikowi, lub mędrcowi, który staie się, prawodawcą i Królem pokolenia. Ale Rzeczpospolita, w dosłowném znaczeniu przypuszczaiącém, iż wszystkie osoby Rząd ten składaiące, mają prawo być powołane do narady w sprawach publicznych, nie może przeżyć pierwszego zakresu swojego bytu. Nie można znaleźć tego kształtu Rządu, w całej jego czystości, iedno okolo ogniska Rady iakiego indyyskiego pokolenia, północnéy Ameryki, a i tam starcy, składaiąc pewny rodzaj Senatu, gatunek Arystokracji stanowią. W miarę tego iak Towarzystwo postępuje, iak się kray mały powiększa, zwyczajne działania Rządu, są poruczone delegowanym; lub zagarnięte przez niektóre osoby z pierwszych klass Narodu.

Kiedy Rzym wypędził Tarkwinich, w téy epoce, którą Żyryndyni (*) z upodobaniem po-

(*) Żyryndyni, *les Girondins*, stronnictwo umiarkowanych republikanów, w drugiem, francuzkiem, narodowém Zgromadze-

równywali z rewolucją francuzką; Rzym miał już swoją uprzywilejowaną korporacją Patrycyuszów, swój Senat, z którego wyłącznie brani byli Konsulowie. Później dopiero, po długich walkach z Patrycyuszami, Plebejowie uzyskali dla siebie niejakie korzyści, ale Rząd nie został we właściwym znaczeniu słowa, bardziej republikańskim jak był przedtém. Obywatele rzymscy otrzymali niektóre przywileje, lecz obszerność kraju, i ludność, nad którymi panowali, tak ogromne były; iż część wiejska, niereprezentowana, mieszkańców, nieskończenie była liczniejsza, jak część obywateli głoszących na komicyach, w których polegała władza najwyższa. Niewolnicy, nie byli, i byź nie mogli reprezentowani, uważani w obliczu prawa, jak stado zwierząt domowych. Nakoniec, były mnogie i rozległe krainy, nad którymi Rzym absolutną wykonywał władzę. Istotnie, ta mniemana Demokracja, była raczej Oligarchią, rozleglejszą, jak jest zwyczajnie ten rodzaj Rządu; Oligarchią, w której zarząd najwyższy ogromnego Państwa, zostawał przy ograniczonej liczbie mieszkańców

niu, (w prawodawczém) i w Konwencji narodowej; tak nazwane, dla tego, że jego naczelnicy, Gnadet, Gensoué, i Vergniaud, z Departamentu Zyrondy Deputowanymi byli. Nazywano ich także Brysotynami, od Deputowanego Brissot, który się do ich partii liczył, i potężny wpływ na nie wywierał.

rzymskich, nazwanych obywatelami, nieskończenie mniejszemy od massy całkowitej ludności. Ci ludzie uprzywilejowani, żyli, powiedzić można, z głosowania do którego mieli prawo: pochlebiali im możnowładcy, karmili ich, nasycali ich oczy przepyszniemi widowiskami, ich uszy, deklamacyami swoiemi; a psując ich pryncypia, skończyli na obarczeniu tej klasy małych obywateli, iarżmem, które tak długo ich ogromne Państwo ciążyło. Nie masz żadnej epoki w Rzeczypospolitej rzymskiej, o którejby powiedzić można, porównywaiąc liczbę osób rządzonych, z tymi, co mieli udział w Rządzie iako obywatele, przez głosowanie lub swoje prawo do urzędów: że Lud rzymski, iako ciało, był rzetelnie i zupełnie reprezentowany.

Wszystkie inne Rzeczypospolite, o których mamy autentyczne wiadomości, obeymując w to sławne kraie Grecyi; tak małą miały rozciągłość, iż łatwo było powołać wielką część obywateli do narad nad sprawami Stanu, lecz sami tylko ludzie wolni, mieli prawo należenia do obrad. Niewolnicy, składający znaczną część ludności, nie mieli tego prawa, zarówno w Grecyi, iak w Rzymie; a ponieważ na nich włożone były, prace Towarzystwa, naybardziej poniżające, ciężkie i obrzydliwe; prawo obywatelstwa odmówione więc było tym właśnie, którzy przez nieustanne pracowanie,

i przez podłe przyrodzenie zatrudnień, na jakie ich los potępił, uważani być mogli iak nieusposobieni do wykonywania praw politycznych, z pewnym rozsądkiem, i z prawdziwym uczuciem niepodległości.

W porównaniu z Rządem reprezentacyjnym w całej jego czystości, i z tym stopniem wolności i równości, iaki on przypuszcza; Rzeczypospolite tak zachwalone, Grecyi i Rzymu; nie były iedno Demokracjami pełnemi fakcyy, lub tyrańskimi Arystokracjami. A późniejszy Rzeczypospolite włoskie, były tylko popędem nawalnym do wolności, kierowanym zrecznie przez Xięży, i mającym przeciwwagę w zabobonności.

Z tego wszystkiego, można, zdaie mi się, wniesć śmiało, iż wyjąwszy pierwszy początek Towarzystw, nigdy żadne zgromadzenie ludzi, nie używało téj wolności i równości, które stanowią istotę systematu republikańskiego.

Tak trudno, tak niepodobno było zawsze, naznaczyć każdemu członkowi Towarzystwa, równy udział władzy polityczney, iż nie natrafiamy u Ludów starożytnych, usiłowania nawet aby tę trudność pokonać. Zamożność i obszerność kraju stawiaią tém większe przeszkody w téj mierze. Owe sławne Rzeczypospolite, którym Montesquieu, nader pochlebnie, przypisuje cnotę, iak pierwszy ich popęd; istnęły

w okolicach skromnych, i oddalonych, gdzie w saméy rzeczy, cnota zwykła się gnieździć najczęściej. W kraiach górzystych, iak Szwaycarya, kędy mieszkańcy wszyscy prawie, są na iednéy linii; mają wszyscy niemal, teź same zasoby; posiadają małą przestrzeń ziemi; Rząd republikański, zdaie się naynaturalniejszym. Przyrodzenie samo, zaprowadziło, aż do pewnego punktu, równość, między pierwszymi oycami takiego społeczeństwa; i niemasz powodu, dla któregoby polityka miała odmieniać to rozporządzenie. Równi są między sobą w swoich zgromadzeniach publicznych, i równą prawie mają sposobność, do ukształcenia sobie rozsądku. Przytém, interesa takiego kraiu są prostsze, i nie tak poskładane, aby długich i częstych narad wymagały.

Też same uwagi stósują się i do innych małych kraiów, np. Genewy, i niektórych prowincy niderlandskich; gdzie nierówność bogactw ięśli istnieje, mniéy jest przykra, przez wzgląd, iż pochodzi z iednego chlubnego źródła, to iest: z handlu; gdzie wszystkie majątki, zasadzają się na tymże samym systemacie, gdzie los, który z bogacił dzisiay kogoś, może go iutro poniżyć, a wynieść innego. Wśród tak przyiaznych okoliczności, Rzeczypospolite mogą stać długo, i pomyślnie, ięzeli zbytek nie pracuje tajemnie, nad osłabieniem ich zasad moralnych; lub ięśli, potężnieysi sąsiedzi, nie przyydu poświęcić ich, swéy żądzy zdobyczy.

Stany zjednoczone Ameryki północnej, mogą bez wątpienia bydź powołane, iak szczęśliwe doświadczenie Rzeczypospolitej, ustanowionej na większą pomiarkę, niż te, któreśmy wyży przytoczyli. Lecz pamiętać należy, iż to wielkie i kwitnące Państwo, składa się ze związku federacyjnego Stanów, których wielka jest rozległość, lecz których ludność do nię się nie stósuje. Nie masz tam owęj ludności skupionej, i spodłonej do tego stopnia iak w starych europejskich Narodach; wystawiającej obraz potworny i nauki i naygrubszej niewiadomości; zbytku bogactwa, i okropności nędzy. W Ameryce, człowiek nie jest ubogi, kiedy ma broń i siekiere. Pustynie ofiarują mu toż samo schronienie, które świat ofiarował pierwszym rodzicom naszym. Rodzina jego, jeśli ją ma, przykłada się do jego dobrego bytu; a jeśli nie ma żony i dzieci, tém łatwiej mu jest zaspokoić potrzeby swoje. Kto tam chce zrobić majątek, zawieśdź się może; lecz kto chce utrzymać się tylko, za pomocą uczciwego przemysłu; pewny jest pomyslnego skutku. Naywiększa część ludności Stanów zjednoczonych, składa się z rolników żyjących na swoich zagrodach, pospolicie szczupłych, i które sami uprawiają. Taki stan rzeczy, sprzyia szczególniej obyczajom republikańskim. Człowiek, co istotnie czuje się niepodległym, a takimi są wszyscy Amerykanie, którzy posiadają siekiere i

motykę; roszkosz już znayduie w użyciu swoiéy woli, i mocno się odznacza od burzliwego motochu wielkiego miasta; w ktorém, szklanka gorzalki, lub pieniądź wystarczaiący na zapłacenie obiadu; pobudza okrzyki tysiąca ludzi, tak nizko na drabinie towarzyskiéy stoiących, że nie przywiązuą, do swoich praw politycznych, innéy wartości, iak że ie zamienić mogą, za pewne korzyści i rozpustę, oddaiąc ie do użycia, temu, lub owemu kandydatowi.

Zresztą, i to na uwagę zasługuie, chlubną dla ludzi Stanu, którzy prowadzili rewolucyą amerykańską: że kiedy Stany ziednoczone, zrzuciły iarzmo angielskie; w zaprowadzeniu nowego Rządu, wielki na to wzgląd miano, ażeby iak najmniéy dopuścić odmian, i wznowień, w obyczajach mieszkańców; o czém, w rewolucyi francuzkiéy, zapomniano zupełnie. W Ameryce, zostawiono czasowi, i okolicznościom pomyslnieyszym, odmiany, któreby mogły bydź potrzebne późniéy. Wolano ustanowić istotne zasady, silnego i regularnego Rządu, choćby w nim ieszcze iakie zdrożności pozostaly; niż wstrząsnąć wszystko co istnęło, gwoli ustanowieniu Konstytucyi regularnieyszéy w teoryi, lecz mniéy stósownéy w praktyce, niż dawne formy, do których Lud się nalożył, i ktorým, przyzwyczail się bydź posłusznym. Nie zniesli szlactwa, bo go nie było; lecz stanowiąc zasady swoiéy konstytucyi, sile i po-

pędowi ciała Reprezentantów, nadali przeciwwagę w Senacie, podobnym przez swoje atrybucye, Izbie Lordów w konstytucyi angielskiéy. Wielkorządcy, przyodziani w każdéy prowincyi władzą wykonawczą, zostawieni zostali przy swoich funkcyach; z tą iedno różnicą, iż są wybierani przez spółobywateli, zamiast co ich dawniéy Król angielski mianował. Kongres, użył względem rojalistów prawa zwycięstwa, z wszelkiém umiarkowaniem, iakiego oczekiwać można, po zapalczowości wojny domowéy. Przedewszystkiém uważyc należy, iż Amerykanie w powszechności, nie byli przedayni, i każdy z nich zdolny był, wykonywać część swoię praw politycznych. Niepodlegli, iak iuż powiedzieliśmy, nie widzieli pośród siebie przykładów wielkiego bogactwa, obok naywiększéy nędzy. Mieliby głębokie uczucie religii, i moralność z niego wynikającą. Wychowani pod Rządem wolnym, i w wykonywaniu praw obywatelskich; ich wyobraźnia nie mogła się zapalić, ani ich rozum obłąkać, nabyciem przywileiów, których nie znali. Ta Rzeczpospolita, krom tego, nie miała zbyt wielkiéy, i zbyt skupionéy ludności, nie ma ogromnéy stolicy, w któreyby Ciało prawodawcze, zamknięte iak w więzieniu, wystawione było na wpływ oklasków, lub zagrożeń nikczemnego pospółstwa. Każdy ze Stanów, rządzi się osobno, i używa, bez ograniczenia, władzy przyięcia planów do iego po-

łożenia najstósowniejszych, nie turbując się o tę jednostajność idealną, o tę równość zupełną praw, którą Zgromadzenie narodowe francuzkie, zaprowadzić chciało koniecznie. Amerykanie wiedzieli, że z konstytucją dzieje się toż samo co z suknią, której dogodność zależy, nie na kształtach mody, i wykwintności materyi, lecz na tém, ażeby przystawała na osobę, dla której jest przeznaczona.

Mądrość Washingtona, równie się wykazywała w czynach jego wojennych, iak w stałości i roztropności, z iakimi zatrzymał rewolucyą, skoro tylko pokóy, podał mu do tego sposobność. Zamiarem tego wielkiego Wodza, było iedynie zwrócenie praw porządku towarzyskiego, w karby niewzruszone.

Resumuję com wyżéy powiedział.

W Ameryce, Prawodawcy pracujący w wieku oświeconym; niemający potrzeby, ani zwyciężać wielkiéy potęgi woyskowej, ani ograniczać władzy absolutnéy, ani wydierać możnemu Duchowienstwu iego wpływu, Szlachcie, iéy przywileiów, licznym rodzinom ich majątku; i wznosić nowéy budowy, na rozwalinach krwią przesiąkłych: mogli ustanowić swoje instytucye, na zasadach rozumu, i zupełnéy wolności i równości politycznéy. Żaden zadawiony przesąd, żadne widmo starożytne, nie stanęły między nimi, a światłem prawdy. Jedno usiłowanie, iedna woyna, ku zrzuceniu

iarzma angielskiego podięta, wystarczyły do ich zupełnego oswobodzenia; i prawa ich postanowione iedynie w celu powszechnego interesu, napisane zostały na próżnéj tablicy, nie doznając żadnéj przeszkody w duchu klass, sekt, stronnictw, i prywatnych interesów.

W dawnych ucywilizowanych Narodach, nie możnaby zaprowadzić takiego porządku rzeczy, tylko na ruinach, i pokonawszy wprzód, prawie niepokonane opory.

Porządek monarchiczny, istnący w więkšez części krajów Europy, jest zawsze ieszcze pomieszany w swoim składzie, ze szczątkami feudalności, i resztkami dawnéj potęgi Duchowieństwa. Wolność walczy więc zawsze z władzą Królewską, która skupiła w sobie, wszystkie siły dawnych Panów feudalnych. Równość, odpychana jest wszędzie, parniątkami i przesądami Szlachty, pozbawionéj wprawdzie swej dawnéj potęgi, ale nie swych dawnych pretensy i dumy. Nakoniec, tolerancya, albo raczéj wolność religijna, spotyka wszędzie opozycyą, w religii mniéj lub więcéj panującą. We wszystkich krajach zostały ślady, mniéj więcéj wyraźne, dawnych feudalnych instytucy. W Anglii, dziś ieszcze arystokracya, jest podstawą prawodawstwa. Można powiedzieć nawet, że zachowała tam więcéj przywilejów

swoich, niż w którymkolwiek innym kraju; gdyż miała tę szczęśliwą mądrość, postanowić się obrończelką, i opiekunką swobód narodowych, i połączyć się z Ludem, przeciw samowładnéy Władzy.

Historya wszystkich Narodów europejskich, nancza dostatecznie, iak trudną i niepodobną rzeczą było, i iest ieszcze, zaprowadzić w téy części świata, kształt Rządu republikański, prosty i równy dla wszystkich, oczyszczony z kolorów i pstrocizny, dawnych, niewykorzenionych zwyczajów i obyczajów. Dla tego téż dzisiejsze Narody europejskie, zaniechały wszelkiéy myśli o wznowieniu republikanizmu. Duch konstytucyyny, który w nich panuje, nie iest duchem republikańskim. Dōwodzi tego głębszy rozbiór opinii publicznéy, że Ludy europejskie, nigdy przychylniejsze rojalizmowi nie były. Bardzo nierozważnie twierdzą niektórzy powierzchowni pisarze, iż duch republikański iest duchem wieku naszego. To się może ściągać do Ameryki, która w niczém nie iest podobną do Europy. Duch wieku, przeciwny iest Aristokracji, ale nie Monarchii. W piętnastym, i szesnastym wiekach, duch republikański, zagrażał głowom ukoronowanym. Nie było natenczas Narodu, któryby nie usiłował, zaprowadzić u siebie Rzeczypospolitéy; i niektórym się to udało. Rewolucye: angielska, holenderska, szwajcarska, genueńska, neapolitańska, gene-

wska; usiłowania Hiszpanii, rokosze we Włoszech, w Niemczech, w Belgii, i u nas w Polsce, osobliwie pod dwoma Zygmuntemi, ostatnimi z linii iagiellońskiéy, i zaprowadzenie potém tronu elekcyjnego; woyny domowe we Francyi; zamiary reformacyi protestanckiéy; wszystko to świadczy, do iakiego stopnia, Europa unosiła się duchem republikańskim. Za naszych czasów, Francya była Rzeczpospolitą; lecz iéy założyciele, nie mając pomocy z edukacyi, i opinii republikańskiéy, zaprowadzili formy republikańskie, tylko przez gwałt i zbrodnie. Ta Rzeczpospolita, nie będąc oparta na duchu Francyi, nie trwała dłużey, iak trwał gwałt, który ją postanowił. Było to marzenie kilku osób, które chciały dokazać przez prawa, tego, co nie może bydź dokonane iedno przez obyczaię. Francya była więc Republiką, ale nie była republikańska. Miała imię tylko, i chwilę tylko trwała. Ta próba, dowodzi słabości praw, i potęgi obyczaiów. Można je chcieć odmienić, ale im się oprzeć nie można; i prawa gwałtowne nie trwają nigdy dość długo, ażeby je odmieniły; prawa iedno sprawiedliwe i ludzkie, mogą zakorzenić się z czasem, i nowe wywiesić obyczaię.

Jeżeli natenczas duch republikański, zaczął krzewić się w Europie, cofnął się przed klęskami i zbrodniami Francyi; zagasił we krwi, która tę Rzeczpospolitą zalała. W obec tylu zbro-

dni, Monarchia przestała być winną; pogodziła się z narodami, i może dzisiaj za pośrednictwem sprawiedliwych zezwoleń, uważać się za ustaloną dostatecznie. Dowodzą tego najbliższe nas wypadki. W ostatnich rewolucjach Hiszpanii, Neapolu, Piemontu, Portugalii, nie tylko zasada monarchiczna, ale i zasada dziedziczności tronów, szanowane były (*). Ludy, nie zrobiły tych rewolucy, aby podbić Królów swoich, ale aby zdobyć porządek konstytucyjny. Walka toczy się przeciw Arystokracji, a nie przeciw Monarchii; a jeśli napastnie gdzie Władzę Królewską, to dla tego, że ta Władza do absolutyzmu dążyła. Dodaj jeszcze należy, gwoli usunięciu wszelkich wątpliwości, w tej przeważnej materii, która wszystkie interesa Europy obemyka: że powstanie opinii, nie ma na celu właściwej Arystokracji, lecz Arystokracją uprzywilejowaną, niezgodną z cywilizacją teraźniejszą; nieznośną Klasy oświeconym Towarzystwa, dziś nadto wyniesionym przez ich zamożność, wychowanie i obyczaje, aby poddały się wyższości poniżającej, i niezastudzonej; żeby cierpiały między sobą przesąd,

(*) Najnowsze rewolucye w roku 1830 stwierdzają także uwagę moją, co się tyczy zasady monarchicznej. Nie wielka liczba gł. sów starych republikanów stłumiona zaraz została we Francyi i Belgiiach, okrzykiem powszechnym.

Przypisek w roku 1830 dodany.



slabo od praw broniony, odepchnięty przez obyczaię; przesąd, który, ieśli przez Zwierzchność obalony nie będzie, obalony zostanie przez rozum publiczny.

Jakiż iest tedy wypadek dla obu światów, tych pięćdziesiątletnich wojen domowych i zagranicznych? Oto wolność republikańska dla Ameryki, wolność monarchiczna dla Europy. Wiemy iuż dzisiaj, że wolność istnąć może pod obiema temi kształtami Rządu; a gdy obyczaię staréj naszéj Europy, nie są dość czyste, do wytrzymania prób ciężkich, i oddania się zupełnego, patryotycznym poświęceniom, iakich wymaga kształt Rządu republikański i Demokracya; szukaymyż, czyli nie masz innéj organizacji towarzyskiéj, w którójbyśmy używać mogli, całéj téj wolności, do iakiéj nas usposobił, stopień cywilizacyi, który osiągnęliśmy. Tę ucieczkę, ofiaruie nam, bez żadnéj wątpliwości, Monarchiia, ale tylko Monarchiia ograniczona Konstytucyą, Monarchiia reprezentacyjna.

Gdziekolwiek władza naywyższa nie iest ograniczona prawami, iestto w przyrodzeniu ludzi i rzeczy, że dobroć wyradza się w słabość, hojność w marnotrawstwo, oszczędność w skąpstwo, sprawiedliwość w srogość; ten więc tylko Rząd monarchiczny iest zgodny z moral-

nością, co przeszkadza, aby nie psuły się cnoty Monarchy, co pokrzepia jego słabość, krępuje siłę jego, i ze wszech stron go zamyka w granicach sprawiedliwości. Takim Rządem, jest Rząd monarchiczno-reprezentacyjny, najszczytniejsze, naypożytniejsze odkrycie rozumu ludzkiego.

Jakoż w istocie, iak przedziwnym pomysłem mądrości, jest porządek rzeczy, który zabezpiecza razem, potęgę Króla, i wolność poddanych! który nietykalnemi czyni, tych prawa, tego tam osobę; który na samych Ministrów składa odpowiedzialność, za wszystkie czyny Rządu, oddając im ich kierunek, pod niezbędnym warunkiem, trzymania się w zakresie, iaki im oznaczyło prawo, i z którego wyysść nie mogą, bez ściągnięcia kary na siebie.

Przyrównywano częstokroć Monarchów do Bóstwa; chociaż to jest ięzyk pochłébstwa, użyję go atoli. Filozofowie uznali tę szczytną prawdę: że Jestestwo naywyższe, lubo jest wszechmocne, nie może iednakże byđz niesprawiedliwe i srogie, gdyż byłoby to niedoskonałością; a iestestwo niedoskonale, nie jest Bogiem. Królowie, ten obraz Boga na ziemi, są równie wszechmocni, lecz pod konieczną kondycją, iż nie będą źle czynić. Gdyby się dopuścili złego, odstapiliby uczynkowo (de facto) królewskię władzy. Ciągnać dalej nasze rozumowanie, zobaczymy, iak system reprezentacyjny, grunto-

wność jego potwierdza. W tym systemacie, Monarcha, jako iestestwo uprzywilejowane, znayduje się wszędzie, gdzie sprawiedliwość panuje. Jeśli popełni niesprawiedliwość; ponieważ ta nie zgadza się z jego przyrodzeniem, nie może być przeto o nią obwiniony. Monarcha ma Ministrów swoich, iak Jestestwo naywyższe, ma swoich Kapłanów; nie myli się nigdy, nie może chcieć się omylić. Kapłani, mają swoje namiętności, interesa, nienawiści, i niesprawiedliwości swoje; należy się, przeciw tym walczyć, a szanować Władzę naywyższą. Oto iest istota Rządu reprezentacyjnego, Monarchii konstytucyynéy.

Żaden Król, nie siedzi bezpieczniéy na tronie swoim, iak Król konstytucyyny. Otaczaią go: miłość, zaufanie, i poważenie Ludu jego. Wszystko uczynić może, co iest dobre i sprawiedliwe; a złego, i niesprawiedliwości, na Ministrów spada nieodpuszczona wina, i oni za to są odpowiedzialni.

To iest nieszczęściem położenia Królów absolutnych; iż zły zarząd (administracya) wystawia ich samych wyłącznie, na niechęć Ludu. Przeciwnie w Rządach konstytucyynych; Królowie mają potężną rękoymią, przeciw nieukontentowaniu publicznemu, tak we wdaniu się innych władz konstytucyynie ustanowionych, iak w odpowiedzialności Ministrów. Ale Monarcha, który odosobnił się na wysokościach władzy;

ani tamy, ani zasłony przeciw burzy nie znajduie.

Urzędowanie królewskie, iest nauką wzniosłą i głęboką, wyższą nad zdolność zwyczajną Xiążąt panujących; gdyż tak iak istnie gmin w Narodach, istnie także gmin Królów. Nie w głębi pałacu, lecz w pośrodku Narodu, powinni Królowie swój kurs polityki odbywać. Trudno iest prawdzie do nich się precisnąć, im samym isdź naprzeciw niéy należy.

Chciwość, ambicya, fanatyzm, godzić mogą na życie Naczelnika Stanu, w takim iedno Rządzie, gdzie śmierć iego, przenosi władzę i bogactwa z rąk faworytów, którzy ie posiadaią, do rąk tych, co ie posiędz pragną. Świętokradzkie żelazo utkwilo w sercu Henryka IV dla tego iedynie, aby złupić skarby, przez Siullego bronione; lecz gdyby po skonie tego wielkiego Króla, Ministrowie zdadz liczbę obowiązani byli z grosza publicznego; gdyby władza podzielona była, między Monarchę, i prawodawcze Izby, zamiast co przeszła całkiem, w ręce niewiasty słabéy i zabobonnéy; zbrodnia niepożyteczną byłaby, i według wszelkiego podobieństwa, nie byłaby popelniona. Trwała, i silna w swoim zarządzie Francya, nie byłaby nigdy widziała, pod imieniem Ludwika XIII, panowania Ministra-Kardynała; i śmierć iéy Królów, byłaby dla niéy powodem żałoby, a nie żadz bezbożnych, i niecnéy radości. Pod

Monarchią konstytucyjną, wstąpienie na tron Króla nowego, nie może wzbudzić, ani słusznój obawy, ani ambitnych nadziei; gdyż co było wczora, zostanie jutro; nie się nieodmieni, ani w prawach fundamentalnych, ani w porządku przez te prawa zaprowadzonym. Tron jest wzniesiony, na niezachwianój podstawie, ktokolwiek na nim zasiędzie, panować będzie nad krajem beż uciemżenia. Ludy, błogosławiąc pamięć Króla co zstąpił z niego, winszować będą temu, który nań wstąpi; że iak iego poprzednik, wszechmocnym jest, do zdziałania szczęścia całego Narodu, a do wyrządzenia krzywdy iednemu obywatelowi, w szczęśliwój znajduie się niemocy. Taki jest Rząd, którego od lat tylu wzywaią wszystkie Narody Europy.

Arystoteles, tę Monarchią najlepszą bydź mniema, która władzą Narodu jest umiarkowana. Tegóż zdania był, nauczyciel iego, Plato. O sposobie ograniczenia władzy monarchszój, tak się tłómaczy. «Monarcha, powinien według prawa, a nie według woli swoiój, panować. Prawem, mówi dalój, jest rozum. Gdzie rozum panuie, tam Bóg panuie, lecz gdzie panuie samowolność (arbitralność), tam zwierzze z nią panuie. Monarcha powinien mieć moc dostateczną do utrzymania prawa.»

Cesarze Teodozyusz i Walentynian, wyrzekli: *digna vox majestatis regentis, legibus se alligatum principem fateri. Et, re vera, imperio majus est, submittere legibus principatum.* Godną iest rzeczą maiestatu Monarchy, uznać się, iako Panujący, podległym prawu. I w rzeczy saméy, panowanie poddadź prawom, więcéy iest niżli panować.

Machiavel, w iednym rozdziale swojego Xiążęcia, mówi: «Naywiększą chwałą, i prawdziwym interesem Monarchy, iest ustanowienie «Konstytucyi wolnéy, a naylepszym (Środkiem «ku powiększeniu władzy iego, iest ograniczenie «nie téy władzy. — Królowie! kochacież chwałę? (dodaie publicysta florencki,) skruszcie «kaydany waszych Ludów! Zaprowadźcie wszędzie porządek, i zgodę; stańcie się prawnie «wolnikami, poddaycie im wszystko, i siebie «samych, według dawnego godła: *legum servi «estote, ut liberi esse possitis!* Wszystkie usta «otworzą się, na pochwałę waszą, ogłoszeni «będziecie, wskrzesicielami dobra publicznego! — Lecz ieśli zastaniecie nieporządek, i «korzystać z niego będziecie; nieszczęśliwi Królowie! Nie wiećcie, iakiéy dobrowolnie pozbawiacie się sławy, ile tracicie chwały, czci, «bezpieczeństwa, i zadowolenia; a ile nagany, «wstydu, niepokoju, i niebezpieczeństwa, na «głowy ściągacie wasze!» Taki głos, za dobrem publiczném, wyrwał się Apostolowi tyranii.

Fenelon był tego zdania, że sztuka rządu, powinna być sztuką uszczęśliwienia ludzi, i dzieło jego, wzięto za romans polityki; nie tracimy nadziei, że stanie się iéy historyą; nie dla tego, żeby spodziewać się można Monarchów bez błędu, i bez namiętności; lecz dla tego, że dążenie terażniejsze umysłów, pożąda form Rządu; w którychby szczęście Narodów, nie zależało wyłącznie, od cnót lub występków, iednéy osoby. Jakkolwiek szanowne iest dzieło Fenelona, cnotliwy ten Prałat, nie ofiaruje atoli innéy rękoyami Ludom, iedno charakter Panujących. Więcéy wymagające dzisiay Ludy, żądają mocniejszéy rękoyami; rękoyami instytucy; i pragną porządku rzeczy, któryby stały był i niewzruszony i któryby zabezpieczał osoby królewskie od zrad, i rewolucy palacowych.

Odlączyło się światło od ciemności, i świat drugi raz się utworzył. Przez to samo, że rozum ludzki i serce, szlachetnéy są uprawiane, wzrosły potrzeby moralne Ludów. Nie dość im, aby Rządy barbarzyńskimi nie były, żądają ieszcze aby były sprawiedliwe i wielkomyślne; nie dość im iuż, aby niewola osłodzona była, żądają wolności, usadowionéy na prawach, i godności człowieka; nie przestają na tém, aby ich szczęście, zależało od dobroci ich naczelników, ale chcą aby zapewnione było prawami opiekuńczymi, mniéy ruchomemi, iak wola Mo-

narchów. Nie przebrzmiały ieszcze, i nigdy nie przebrzmiają w Europie słowa cnotliwego Karnota, który przypominał Trybunatowi francuzkiemu: że Domicyan był synem Wespazjana, Kalligula synem Germanika, Kommodus synem Marka Aureliusza.

Z tego co się powiedziało powyżéy, wynika, iż już filozofowie i publicyści dawnych i średnich wieków, mieli dokładne wyobrażenie o Monarchii ograniczonéy, i że, panowanie powszechnéy sprawiedliwości, mieli na celu zawsze. Lecz nie istniał w starożytności, żaden kształt Rządu, reprezentacyynéy Monarchii podobny; teorya nawet iego, nie mogła być rozwinięta dokładnie, póki zbiég różnych okoliczności, nie zrodził, i nie powołał do życia, do czynności, wydoskonalonych wiadomości ósmnastego wieku. Bydź postuszny, i rozkazywać zarazem; bydź razem władcą i podwładnym; skoiarzyć w sobie udzielnóść (*) i poddaństwo; iest to pomysł, wymagaiący zbyt wiele światła, i kombinacyi, aby mógł bydź poięty, i zastósowany inaczéy, iak po długim przygotowaniu Ludów.

(*) Udzielnóść, *souveraineté*, *Prince souverain*, Xiążę udzielnny, kray udzielnny, udzielnóść Ludu, *la souveraineté du peuple*. Niektórzy zaczynaią teraz, na ten pomysł, używać nowo złożonego wyrazu: wszechwładztwo; lecz na co ta łatanina słów gdy mamy wyraz rodowity, od dawna w języku naszym zasiedziały?

O Monarchii konstytucyjna! Ustawo czi-
godna! Nie znali cię starożytni, mistrze nasi
pod tyłu innemi względami! Jesteś chwałą wie-
ków naszych! Czuwasz nad naszym bezpie-
czeństwem! Ziściłaś, co naytkliwszego, w in-
teresie ludzkości, nayśmielsze zawierały utopie:
widok Monarchy, otoczonego Ludem swoim,
ku spólnéy naradzie, i aby z nim się porozu-
miał, w wylaniu zobopólném zaufania i miło-
ści, o tém wszystkiém, co się ich wzajemnego
szczęścia dotyczy!

Z pomiędzy wszystkich publicystów, Pan
Benjamin Constant de Rebecque, naywięcéy
rzucił światła, na zasady i kombinacye Monar-
chii konstytucyjnéy, tudzież systematu repre-
zentacyjnego. Już przeszło lat trzydzieści upły-
nęło od téy chwili, w któręy wziął pióro, ku
objaśnieniu, obronie, i rozszerzeniu pryncypi-
towarzyskich. Głębokie rozważanie nauk kon-
stytucyjnych, ciągle i usilne prace w téy mate-
ryi, uczyniły tego politycznego pisarza, pierw-
szym publicystą czasu naszego. Wszyscy mu
przyznają wytrawioną uczoność, płodność nie-
wyczerpaną, ogromną rozległość rozumu, zrę-
czną i silną dyalektykę, i zadziwiającą łatwość
w objawieniu myśli swoich pod nayszcześliw-
szemi kształtami. Tak dalece, iż powiedziano,
czemu nikt zapewne nie zaprzeczy: że Pan
Benjamin Constant potrzebny iest wolności.

W roku 1814, wydał on dzieło pod napisem: *Uwagi nad Konstytucjami i rękojmiami, z zarysem Konstytucyi*, (*Refléxions sur les constitutions et les garanties, avec une esquisse de constitution*), w którym wystawił, w skupionym widoku, wszystkie wielkie zasady i pryncypia, ściągające się do Monarchii konstytucyynéy, i do praw człowieka w powszechności. W następnych wydaniach, z bogacił je, licznemi i treściwemi przypisami. To jest dzieło, które posłużyło za podstawę do niniejszego, i którego polskiéy Publiczności, przerobiony przekład oddaję. Pan Benjamin Constant, iak sam oświadcza, wyłączył już z niego wszystko, co w pierwszym wydaniu zawierało osobistości, ściągających się do indywiduów. Ja pozwoiliem sobie ieszcze, wyłączyć to wszystko, co się dotyczy saméy tylko Francyi, ażeby tém bardziéy odsłonić pryncypia ogólne, i wyluszczyć je w ich samorodnéy czystości. Przypisy Pana Constant, stopiłem z iego uwagami, i dodałem do nich to wszystko, co w innych dziełach Pana Constant, stósownego znalazłem. Tak n. p. dziełko iego o odpowiedzialności Ministrów, całe niemal do niniejszego wcieliłem. Przygotowałem, krom tego, własnych przypisów, prawie drugie tyle co textu, w których umieściłem, co tylko godnego, i rzecz wyjaśniającego, w innych politycznych autorach znalazłem, i co własnemu zgłębianiu téy materyi winienem; tu-

dzień doświadczeniu, iakiego, posłując na Seymach Królestwa polskiego, nabydź miałem sposobność. Ogłoszenie, większý części tych moich przypisów, do szczęśliwszych czasów odkładam. W tém pierwszym wydaniu dołączyłem tylko przypisy: o Sądzie przysiężniczym (*), o wolności druku, o iawności, i niektóre inne.

Jeden pisarz niemiecki powiedział: że we wszystkich xięgach, znajduie się pospolicie dziewięćdziesiąt dziewięć cudzych pomysłów, na jeden autora dzieła. Toż samo ia o moich przypisach, a nawet o téy moiéy przedmowie, powiadam, zwłaszcza, że nie zawsze skazuję źródło, z którego czerpałem, a chcę uniknąć, pozorcu nawet plagiatu. Jestem tego zdania, że kiedy na pomysł iaki, wynalezione iest wyrażenie naywłaściwsze, nayiasnieysze; nie należy go odmieniać. Nakoniec, myśli w dziele obecném zawarte, są bardziéy wyrazem ducha wieku, niż czyimkolwiek bądź pomysłem.

(*) *Juri. Les jurés, viri jurati*, Przysiężnicy, Sąd przysiężniczy, dekret przysiężniczy: tych wyrazów używa, gwoli oddaniu w polskim ięzyku powyższych, Paweł Szczerbic, w swoim tłumaczeniu praw magdeburskich. Zobacz iego: *Jus municipale* to iest: prawo mieyskie magdeburskie, wydane w Poznaniu, w drukar. i Jana Wolraba, roku 1610, a mianowicie, przywiléy Cesarza Ottona lisowatego, pag. 53 i 54: — Nie iest to *Juri*, nie są to Przysiężnicy, o iakich tutaj mowa; lecz nazwisko toż samo, dla czegóż go nie wskrzesić, nie zastósować, i nie używać?

Pracowałem nad niem w ciągu długoletniéj niewoli, którą cierpię, właśnie za te pryncypia, co ie ogłaszam. Usiłowano bezbożnie, przynaglić mnie arbitralném uwięzieniem, do wyrzeczenia się zasad, które miałem i mam zawsze za najlepsze, za iedynie zdolne, ochronić Trony i Narody, od rewolucyy, iakie Europę, przez ostatnie pół wieku, trapiły. Miło mi iest tedy, oddając Publiczności moję robotę, móźdz w niéy zarazem złożyć, wyznanie wiary moiéy politycznéy, i tych pryncypiy, za które przesładowany iestem. Zamiarem moim, iest upowszechnić ie między rodakami moimi, a iесли się do tego, choć w części iakiéy, przyłożę, to mi naysłodszą nagrodą będzie.

Lecz posłuchaymy iuż, co sam nasz Autor szanowny, o dziele swoim, w przedmowie do niego powiada.

„Nie tailem tego przed sobą, mówi, że ogłaszając dzieło ninieysze, posądzony bydź mogę o zarozumiałość. Delegaci Królewscy, i posłannicy Ludu, naradzać się mają (w roku 1814) nad interessami Francyi, i nad Konstytucyą, iaką iéy nadadź przystoi: iestli rzeczą iednego obywatela, niemaiącego żadnego poselstwa, swóy głos mieszać, z temi przeważnemi głosami? Nie myślę aby się to nie godziło; zachęcaią mnie okoliczności, zamiary moje są czyste, zwierchność oświecona i dobrotliwa, Naród ostrzeżony dwudziesto-pię-

„cio-letniém doświadczeniem : rzadkie łaski nie-
„ba, którym teraz nie należałoby dozwolnić, aże-
„by spelzły na niczém, i które każdy wspierać
„powinien ile mu światło iego wystarczy.”

„Znaglony kończyć pracę moję z pośpiechem,
„przyjąłem plan, do którego sam wstręt mia-
„łem nieiaki; przedsięwziąłem przelożyć zarys
„Konstytucyi. Czulem to dobrze, iż mogę na
„siebie ściągnąć naganę tém przykrzeyszą, żeby
„mnie okryła śmiésznością, iakobym miał pre-
„tensyą napisać Konstytucyą dla Francyi. O-
„świadczam więc, że krésłąc ten zarys Kon-
„stytucyi, miałem iedynie na celu, łatwieysze
„przejrzenie za iednym rzutem oka, wszy-
„stkich zadań, iakie roztrząsać chciałem; chia-
„łem tym sposobem zaprowadzić, więcéy po-
„rządku i związku między ideami moimi; a
„potém, zabrakło mi czasu, do wysnowowania
„nici, która mnie prowadziła.”

„Zadania główne, iakie rozbiierać przedsię-
„wziąłem, są następujące :

„Przyrodzenie Władzy Królewskiéy.”

„Oddalenie Ministrów (destytucya).”

„Veto.”

„Rozwiązanie Zgromadzeń deliberacyynych.”

„Niezawisłość i niepodległość Władzy Sądo-
„wéy.”

„Odpowiedzialność.”

„Skutki początkowania praw (inicyatywy),
„przyznanego, lub odmówionego, Repre-
„zentantom Ludu.”

„Przypuszczenie Ministrów, do grona Repre-
„zentantów.”

„Pensyonowanie Reprezentantów.”

„Urządzenie siły zbroynéj.”

„Wykonywanie praw politycznych.”

„Wybór przez Naród.”

„Wolność druku.”

„Niewiem czyli mnie mam chęć moja sta-
„nia się użytecznym, lub téż moja miłość
„własna; lecz zdaie mi się, że dzieło moje, ma
„jedną wielką korzyść: dowodzi ono, że wol-
„ność, może istnąć w całej swéj zupełności,
„pod Monarchią konstytucyjną.”

„Zobaczymy, że w takiéj Monarchii, prero-
„gatywy Królewskie są niezmiernie rozległe;
„gdyż zasadzają się z jednej strony, na mocy
„mianowania i destytuowania Ministrów; z dru-
„giéj, na władzy odroczenia i rozwiązania
„zgrupowań reprezentacyjnych.”

„W Stanie republikańskim potrzeba dać Lu-
„dowi, wszelki udział do Rządu, iaki tylko
„pogodzić się może z porządkiem, i to wyko-
„nywanie praw Ludu, odziać potrzeba forma-
„mi popularnemi, choćby téż były i burzliwe;
„gdyż w Rządzie republikańskim, rozum Ludu,
„jest rękocymską porządku, a rozum Ludu, kształ-
„cić się, i doyrzewać powinien przez dzia-
„łanie.”

„Pod Monarchią, Król posiadać powinien
„wszelką władzę, iaka tylko pogodzić się mo-

„że z wolnością, i ta władza, okryta bydź po-
„winna, imponującemi, i okazalemi formami; al-
„bowiem w Monarchii bezpieczeństwo Monarchy
„jest iedną z rękoymi wolności, a to bezpieczeń-
„stwo, wynika z przekonania iedynie, o sile
„dostatecznéy.”

„Dla urzędników Rzeczypospolitéy, zaszczy-
„tem iest, czcic w narodzie, źródło swoiéy
„zwierzchności: obywatele Monarchii, za za-
„szczyt sobie mają, uwielbiać w Królu, protek-
„tora narodowego.”

„We Francyi, przeciwnie sobie postępowa-
„no. W pierwszém doświadczeniu Monarchii
„Konstytucyynéy, obawiano się Króla; a w do-
„świadczeniu Rzeczypospolitéy, obawiano się
„Ludu: z téy przyczyny, i pierwsza Monarchiia
„konstytucyyna, i Konstytucye republikańskie
„upadły.”

„Słabość iakieykolwiek części Rządu, iest za-
„wsze złem wielkiém. Słabość takowa, nie
„zmniejsza w niczém złych skutków, których
„się obawiamy, a niwéczy korzyści, iakich spo-
„dziéwamy się; nie tamuje przywłaszczenia
„(uzurpacyi), lecz wstrząsa rękoymią: gdyż
„przywłaszczenie, iest wypadkiem środków,
„iakié Rząd zagarnął; rękoymia wypadkiem
„środków prawnych. Uczyniwszy tedy Rząd
„słabym, przymuszamy go do uzurpacyi; nie
„mogąc bowiem osiągnąć celu swego, środkami
„iakié mu zostawiono, ucieka się do środków,

„które sobie przywłaszczy; a od tego, przymu-
„szonego, że tak powiem, przywłaszczenia,
„do przywłaszczenia samowolnego i nieograni-
„czonego, krok jeden tylko pozostaje.”

„Konstytucya nie jest czynem nieprzyjaciel-
„skim; jest czynem zgody, który oznacza stó-
„sunki zobopólne Monarchy i Ludu, i skazuje
„im środki utrzymania, wspierania się i po-
„mocy wzajemnéj.”

„Ażeby się wzajemnie wspierać mogli, po-
„trzeba zakreślić okrąg władzom publicznym,
„oznaczyć miejsce każdéj właściwe, i ustano-
„wić działanie jednéj na drugą, końcem zacho-
„wania ich, od uderzeń niespodzianych, i po-
„niewolnéj walki. Im szczerzéj przywiązani
„jesteśmy do tego, który wóz Państwa prowa-
„dzi, tym bardziéj starać się powinniśmy, aby
„przepaści baryerami obwarowane były. Może
„nas noc zaskoczyć, burza podnieść się może,
„droga będzie tém bezpieczniejsza i pewna.”

„Wiadomo już jest dzisiay, że wolność poli-
„tyczna, tak jest potrzebna Narodom, iak wol-
„ność cywilna. Nikt już nie wierzy, że kiedy
„Lud jest szczęśliwy, mniejsza o to, czyli jest
„politycznie wolny. Wiemy o tém, że wolność
„polityczna niczém inném nie jest, tylko wła-
„dzą bycia szczęśliwym tak, ażeby żadna po-
„tęga ludzka, szczęścia tego zamieszać samo-
„wolnie nie mogła. Jeżeli wolność polityczna
„nie jest częścią bezpośrednich naszych korzyści,

„jest ich rękojmią; ona je zabezpiecza. Mić ią za mniey potrzebną; jest to nie dbać o fundamenta domu, w którym mieszkać mamy.”

„Krom tego, czyliż despotyzm niema w sobie czegoś poziomego i podlego, co Władcę nawet odstręczać powinno? Ci którzy go zalecają, krzywdę czynią Panującym; uznają ich niezdolnymi namowy, skłonienia, przekonania; niezdolnymi użycia sił umysłowych, téj wyłącznéj ozdoby rodu ludzkiego. Pochlebnie jest dla Władzy, bydź otoczoną ludźmi, a nie machinami. Miło iéy bydź powinno, ćwiczyć siły swoje, na siłach godnych siebie. Lud wolny, Sądy niepodległe, rzetelna Reprezentacya, Ministrowie odpowiedzialni, a przez to samo próżni zarzutu póki oskarżenia nie są; posłuszeństwo ufundowane na zwoleniu, a nie na boiaźni; pochwała, odzyskująca wartość swoją, przez to, że nie jest pod cenzurą: oto są nayszlachetniejsze przepychy królewskie. Swobody Ludu, są filarami tronu, kiedy te filary są obalone, znizą się i tron także.”

W wydaniu z roku 1814 wszystkich dzieł swoich, tak się ieszcze Pan Benjamin Constant tłumaczy.

„Pisma, które w edycyi terazniejszék zgromadziłem, zawierają same pryncypiia ogólne, i zawsze też same pryncypiia. Rozumiem, że te pryncypiia, do wszystkich kształtów Rządu zastósowane bydź mogą; nie będą więc bez

„użytku, dziś nawet, kiedy się okoliczności
„tak bardzo zmieniły.... Miałem z początku
„zamiar, dołączyć tutaj i dzieła, które pod po-
„przedniemi Rządami Francyi pisałem; lecz o-
„bawiałem się, aby drukując na nowo pisma,
„w których wykladałem sposoby, pogodzenia
„wolności, iaka Narodom tegoczesnym przystoi,
„z formami republikańskimi, zbyt nasiątkami
„jeszcze, pamiątkami starożytności; abym mó-
„wię, nie ściągnął na siebie, pozoru zamia-
„rów, których bynajmniéj nie mam, gdyż
„wierzę i wyznaię otwarcie: że *Monarchiia*
„*konstytucyyna*, kiedy *Władza ministeryalna*
„*jest należycie od Władzy królewskiéj oddzie-*
„*lona*, zawiera w sobie wszystkie rękojmié wol-
„ności, iakich tylko żądać można.”

„Pomimo ostrych cenzur, nie odmienilem
„zdania moiego, ani co do neutralności władzy
„królewskiéj, która jest warunkiem niezbę-
„dnym królewskiéj nietykalności; ani co do
„biérnego posłuszeństwa, które mam za dog-
„mat absurdny, i próżny sensu, w określeniu;
„straszhliwy i przekłéty w zastosowaniu.”...

Kończy Pan Beniamin Constant, następują-
cemi słowy, z innego iego dzieła wyjętemi: (*de*
L'esprit de conquete, o duchu zdobyczy, na o-
statnich kartach.)

„Jakkolwiek czynną iest inkwizycya, iakkol-
„wiek mnożą się iéy zabiegi; zostaié zawsze
„tysiąc sposobów, przez które ludzie oświeceni

„dadź się usłyszeć mogą. Wtenczas iedno straszny iest despotyzm, kiedy zadusza rozum w iego niemowlęctwie; wtenczas może zata-
mować postęp rodu ludzkiego, i zatrzymać go w długim ogłupieniu; lecz kiedy rozum iest już w pochodzie, rozum iest niewyciężony. Jedna tylko chwila iest przychylna iego pokonaniu; kiedy ta chwila minie, wszystkie usiłowania są nadaremne: zaczęła się walka umysłowa, opinia oddziela się od Władzy, prawda wszystkie umysły przenika.”

„Missyonarze téy prawdy przedwieczny! Jestli wam droga przecięta? Podwóycie gorliwość, podwóycie usiłowania wasze; niech światło zewsząd przybywa! Zaćmione, niech zaiśniecie! Usunięte, niech się pokaże! Niech się rozradza, mnoży, i przemienia! — Nie, zmordowani, iak prześladowanie, postępuycie, iedni wstępnyim boiem z odwagą, drudzy wślizgajcie się ze zrzecznością! Niech się prąd rozlega, raz brząca szeroko, drugi raz powtarzana po cichu! Niech się sprzymierzają wszystkie rozумы, niech wszystkie nadzieie ożyją, niech wszyscy pracują, służą, oczekują! Niemasz przedawnienia na pomysły pozytywteczne; nie masz więc przedawnienia na wolność!”

Pisałem roku tysiąc ósmset dwudziestego dziewiątego.

Wincenty Wierusz Nemoiowski
były Posel z Powiatu Kaliskiego,
na Seym Królestwa polskiego.



O MONARCHII KONSTYTUCYJNEJ,

I

Rękopiśmie publicznym.

W S T Ę P.

O udzielnosci Ludu.

Udzielność Ludu (*la souveraineté du peuple*), udzielność Narodu, jest zasadą fundamentalną, Towarzystwa, i wszystkich Rządów, iakiéy bądź formy. Udzielność Ludu niczém inném nie jest, iedno wyższością (supremacyą) woli powszechnéy nad wszelaką wolą szczególną. Usiłowano za naszych czasów, zaciemnić ten pomysł. Zadane klęski, i zbrodnie popelnione pod pretextem wykonywania woli powszechnéy, nadaią moc pozorną rozumowaniu tych, coby chcieli, inne źródło władzy rządowéy naznaczyć. Wszystkie te rozumowania upadają atoli, przy prostém określeniu wyrazów, których używamy. Prawo, musi bydź koniecznic wyrazem albo woli wszystkich, (powszechnéy),

albo woli niektórych, (szczegółowéy). Jakiż więc byłby początek przywileiu wyłącznego, przyzwolonego tym niektórym? Jeżeli siła? Ta należy do każdego, który ją ogarnie: siła, nie stanowi prawa; a jeśli ją uznamy za prawną, jest nią dla wszystkich co ją osiągną, i każdy będzie chciał zdobyć ją z kolei. Jeżeli zaś władza małej liczby, ma przyzwolenie wszystkich, natenczas staie się wola powszechną.

Ta zasada, stósuie się do wszystkich kształtów Rządu. Teokracja, Monarchia, Arystokracja, są wola powszechną, kiedy panują nad umysłami. Lecz kiedy nie panują nad nimi, nie są niczém inném, tylko siłą. Zgoła nie masz na świecie tylko dwie władze: jedna nieprawa (*illegitime*), to jest siła; druga prawa (*legitime*), to jest wola powszechna. Ale uznając prawa téy ostatniéy, to jest, uznając udziałność Ludu, potrzeba dobrze pojąć przyrodzenie téy zasady, i oznaczyć dobrze iéy rozciągłość. Bez dokładnego, i obrębnego określenia; tryumf teoryi, może stać się klęską w zastosowaniu. Takiego określenia, nie napotkałem ieszcze nigdzie. Znaydujemy wprawdzie w Duchu praw (*Esprit des lois*) kilka słów, które zdają się ograniczać udziałność Ludu. Montesquieu powiedział: że sprawiedliwość wprzód była, nim prawa; co obeymuie w sobie: że prawa, albo raczéy wola powszechna, którey wyrazem tylko są pra-

wa, powinny podlegać sprawiedliwości. Lecz jak wielkiego wyciąga ta prawda rozwinięcia w zastosowaniu! W niedostatku takiego rozwinięcia, cóż się stało z twierdzeniem Pana Montesquieu? Oto częstokroć Władcy, opierali się na téj zasadzie: że sprawiedliwość była przed prawami; ku pociągnięciu indywiduów, pod prawa na wstecz działające; lub ku pozbawieniu ich dobrodzieystw praw istnących, zasłaniając tym sposobem, zmyśloném uszanowaniem dla sprawiedliwości, nayszkaradnieyszą niegodziwość. Tak to, w materyach tego rodzaju, strzedz się naybardziéy należy, axyomatów nieokręślonych.

Montesquieu z resztą, w swoiém określeniu wolności, spuścił z uwagi, wszelkie ograniczenie władzy towarzyskiéy. «Wolność» powiada, «jest to możność czynienia wszystkiego, czego «prawa pozwalają.» Nie masz, bez wątpienia, wolności, kiedy obywatele nie mogą czynić wszystkiego, czego prawa nie zakazują; lecz prawa mogą zakazywać tylu rzeczy, że znowu nie byłoby wolności. Zdaie mi się, że Montesquieu, iak wielu innych politycznych pisarzy, pomieszali dwie rzeczy odrębne; wolność i rękomyię wolności. Prawa osobiste, to jest wolność; prawa towarzyskie, to jest rękomyia. Axyoma udzielnosci Ludu, było uważane za zasadę wolności; jest zaś w rzeczy saméy, zasadą rękomyi. Przeznaczeniem iego, jest prze-

szkadzać pojedynczym osobom, aby nie ogarnęły władzy, która do całego Towarzystwa należy; lecz nic nie stanowi, o przyrodzeniu i granicach téj władzy.

Ta maxyma Monsquieu: że indywidua, mogą czynić wszystko, czego prawa pozwalają; jest także zasadą rękoyami. Znaczy tyle tylko: że nikt nie może wzbronić drugiemu, czynu, którego prawa nie zakazują; lecz nie oznacza bynajmniej co prawa mogą lub nie mogą zakazać, a w tém właśnie polega wolność. Wolność nie jest niczém inném, jedno tém co indywidua mają prawo uczynić, a czego im Towarzystwo nie ma prawa zabronić. Uznanie oderwane (*abstraite*), udzielnosci Ludu, nie powiększa bynajmniej summy wolności osób pojedynczych; a gdyby przyznano téj udzielnosci, obszerniejsze granice, iak mieć powinna; wolność, mogłaby zginąć, mimo téj zasady, a nawet, z przyczyny téj zasady.

Ostrożność tedy, którą doradzać i przyjąć zamysłamy, tém jest potrzebniejsza, że stronnictwa, i ludzie do nich należący, iakkolwiek czyste mogą być ich zamiary, wstręt mają do ograniczenia udzielnosci. Uważają się, za iéy presumowanych dziedziców, i ochraniają, w ręku nawet nieprzyjaciół swoich, przyszlą swoję własność. Nie ufają téj, lub owéy formie Rządu, téj, lub owéy klassie rządzących; lecz niech im wolno będzie urządzić zwierzchność,

swoim sposobem, i poruczyć osobom przez nich wybranym; nigdy iéy dosyć, ich zdaniem, rozciągnąć nie będzie można.

Przypuszczając nieograniczoną udzielnosć Ludu, stwarzamy, i rzucamy na los szczęścia, w pośród Towarzystwa ludzkiego, władzę zbyt wielką przez się samę; która, w iakiekolwiek dostanie się ręce, iest złem istotném. Poruczenie ią iednemu, wielu, wszystkim; znajdziecie, że iest złem zawsze. Zyalicie całą winę na piastuna téy władzy; obwiniać będziecie według okoliczności, po kolei, Monarchią, Aristokracją, Demokracją, Rząd mieszany, i system reprezentacyjny. — Będziecie w błędzie. Nie piastunów téy siły, ale iéy ogrom nadmiernej obwiniać należy; nie przeciwko ramieniowi, lecz przeciw broni srożeń potrzeba. Są massy zbyt ciężkie na rękę ludzką.

Błąd tych, którzy, w dobréy wierze ich zamiłowania wolności, przyznali udzielnosći Ludu władzę nieograniczoną, pochodzi ze sposobu, iakim kształciły się ich pomysły w polityce. Widzieli ze zgrozą, w dziejach świata, małą liczbę osób, a nawet iedną osobę, w posiadaniu ogromnéy władzy, przez którą ta, lub te osoby, wiele czyniły złego; lecz gniewu swego nie obracali na władzę, ale na posiadaczy władzy, zamiast więc ią zniszczyć, usiłowali przenieść ią tylko. Co było plagą, uważali za zdobycz, i uposażyli nią Towarzystwo całe.

Od Towarzystwa przeszła ta władza do większości, od większości, w ręce kilku osób, a częstokroć w ręce iednój; czyniła tyle złego iak wprzód; stąd namnożyło się przykładów, zarzutów, rozumowań, i czynów, przeciwko wszelkim instytucyom politycznym.

W Towarzystwach ufundowanych na udzieleności Ludu, żadne indywiduum, żadna klasa, nie ma prawa podciągać reszty pod swoją wolą; lecz też Towarzystwo całe, nie ma nad członkami swemi, władzy bez granic.

Ogół obywateli, iest Panem udzielnym (souverain) w tém rozumieniu, iż indywiduum żadne, żaden ułomek, żadne stowarzyszenie się cząstkowe, nie może sobie przywłaszczać udzieleności, iezeli ta, nie iest mu poruczona, iezeli nie iest zлана (déléguee) na niego. Lecz nie idzie za tém, aby ogół obywateli, lub ci, którzy od niego, mają sobie poruczouą udzieleność; mogli udzielnie zarządzać, exystencyą osób pojedynczych. Owszem, iest część exystencyi ludzkiéy, która, koniecznie zostaje osobistą, i niepodległą; która prawnie, znajduie się zewnątrz wszelkiéy kompetencyi towarzy-skiéy. Udzieleność istnie tylko w sposób ograniczony i względny. "Tam, gdzie się zaczyna niepodległość exystencyi indywidualnéy, kończy się iurysdykeya udzieleności. Jeżeli Towarzystwo przestąpi tę linią; dopuszcza się takiéy saméy zbrodni, co despota, nie mający praw

innych, iak miecz katowski. Towarzystwo, nie może wysiść z granic mu właściwych, bez uzurpacyi; większość nie może wysiść z nich, bez fakcyi. Zezwolenie większości, nie w każdym przypadku wystarcza, ku nadaniu działaniom Towarzystwa, mocy prawnej; są takie czyny, których nie sankcyonować nie może. Kiedy iakakolwiek bądź Zwierzchność, dopuści się takiego czynu; mniejsza o to z iakiego źródła ona wypływa lub wypływać mniema; nie nie znaczy, iak się nazywa, osobą, czy Narodem; chociażby Narodem całym była, prócz obywatela, którego uciemieża; byłaby zawsze nieprawna, i działałaby niegodziwie.

Rousseau nie poznał téy prawdy, i przez tę omyłkę, iego *Uгода towarzyska* (Contrat social), tak często od przyjaciół wolności wzywana, stała się naystraszliwszą pomocą, despotyzmu wszelkiego rodzaju. Nazywa on ugodę zaszłą między Towarzystwem, i iego członkami: odstąpieniem zupełnym, ze strony każdego, na rzecz społeczności, wszystkich praw swoich, bez żadnego wyjątku. Ażeby nas zaspokoić, względem tak zupełnego oddania, wszystkich części naszego istnienia, na korzyść iestestwa oderwanego, powiada nam: że Pan udzielny, to iest: ciało towarzyskie, nie może szkodzić, ani ogłowi swoich członków, ani żadnemu z nich w szczególności; że gdy każdy oddaie się całkiem, kondycya iest równą dla

wszystkich, i nikt nie może mieć interesu, uczynić ją uciążliwą dla innych; że oddając się każdy wszystkim, nikt się nie oddaie nikomu; że każdy zyskuje na swoich spółtowarzyszach, też prawa, których im odstępnie, a więc, zyskuje tyle, ile traci, a nadto, większą siłę, gwoli utrzymaniu tego co posiada: lecz zapomniał Rousseau, że wszystkie te przymioty zachowawczé, iakimi uposaża iestestwo oderwane, które nazwał Panem udzielnym (le souverain), na tém się opieraia, że iestestwo wspomniane składaia wszystkie indywidua bez wyjątku. Ależ skoro Pan udzielny, ma użyć siły iaką posiada, to iest, skoro przystąpić potrzeba, do praktycznego urządzenia Zwierzchności; ponieważ Pan udzielny nie może iéy wykonywać sam przez się, porucza ją więc, czyli deleguje, i owe przymioty i attrybucye, znikaią wszystkie. Ponieważ działanie, które odbywa się w imie wszystkich, dostae się koniecznie w moc iednego, lub kilku; nie iest więc prawdą: że oddawszy się wszystkim, nie oddaemy się nikomu; oddaemy się przeciwnie, tym wszystkim, co działaią w imieniu ogólu; stąd wynika, że oddaiąc się całkiem, nie przyymniemy kondycyi równéy dla wszystkich, gdy niektórzy, korzystaią wyłącznie z ofiary innych. Nie iest także prawdą, że nikt nie ma interessu uczynić kondycyi uciążliwą dla drugich; gdy istną spółtowarzysze, będący zewnątrz

kondycyi spólnéy. Nie iest nakoniec prawdą, że wszyscy stowarzyszeni, zyskuia także prawa; iakich odstapili; gdyż nie wszyscy zyskuia tyle, ile tracą, i skutkiem ich poświęceń iest, albo bydź może, wzniesienie się siły, która ich i tego co posiadaią, pozbawia.

Daleki iestem od połączenia się z licznymi dzisiay oskarżycielami Jana Jakóba Rousseau. Tlum rozumów podrzędnych, zakładaiących na tém chlubę swoię chwilową, ażeby podadź w powątpiewanie, nayszczytniejsze, i naysmielsze prawdy, usiluią splamic iego chwałę; tém ostróźniejszym bydź należy w przyganianiu temu zacnemu mężowi. On pierwszy upowszechnił uczucie praw naszych. Na głos iego, ocknęły się dusze niepodlegle, i serca szlachetne; lecz co silnie czuł, tego nie umiał okréślić obrębnie. Kilka rozdziałów, iego Ugody towarzy-skiéy, godne są pisarzy scholastycznych piętnastego wieku. Co znaczą prawa, których używamy tym bardziéy, im ich zupełniéy ustępujemy? Cóż iest wolność, według którój każdy tym iest wolniejszy, im się zupełniéy podda temu, co się iego woli sprzeciwia? Zwolennicy despotyzmu, mogą użyć, i użyli nieraz, zasad Jana Jakóba, na korzyść swoię. Znam iednego, co równie iak Rousseau przypusciwszy, że w Towarzystwie całém polega władza nieograniczona; przypuszcza, że iest przeniesioną na reprezentanta Towarzystwa, którego nazywa,

ogółem uosobionym (personifikowanym), zgromadzeniem indywidualizowanym. Jak Rousseau powiada: że ciało towarzyskie, nie może szkodzić, ani ogółowi członków, ani tymże w szczególności; tak on twierdzi: że ten piastun władzy, człowiek uznany za Towarzystwo całe, nie może szkodzić Towarzystwu, ponieważ sam doznałby klęsk, iakieby mu zadał, tak bardzo jest sam, istotnie Towarzystwem. — Rousseau mówi: że indywiduum, nie może opierać się Towarzystwu, ponieważ odstąpiło mu, wszystkich praw swoich bez wyjątku; równie on utrzymuje: że zwierzchnictwo piastuna władzy, jest bezwzględne, absolutne, gdyż żaden członek Towarzystwa, nie może walczyć, z całym zgromadzeniem; utrzymuje daley: iż nie może być odpowiedzialności, na piastuna władzy; ponieważ indywiduum żadne, nie może rachować się z iestestwem, którego jest częścią; i że to iestestwo, nie może mu odpowiedzieć, tylko zwróceniem go do porządku, z którego nie powinien być wychodzić. Żeby zaś nie obawialiśmy się tyranii, dodaje: „otóż dla czego, Zwierzchnictwo iego (piastuna władzy), nie było samowolne (arbitralne); „nie był on człowiekiem, Ludem był całym.” Piękna rekoymia, w tém odmienieniu wyrazów! Mimo tego, przez dziwną sprzeczność, pisarze téj klasy, niemal wszyscy zarzucają Janowi Jakóbowi Rousseau, że się gubi w abstrakcyach! Azaliż oni sami, dla uniknienia ab-

strakcy, prawią nam, o Towarzystwie indywidualizowaném, i o Władcy, który nie iest człowiekiem, lecz Ludem całym?

Skoro wola powszechna wszystko może, reprezentanci téy woli, są tém straszliwsi, że się tylko iéy potulnemi narzędziami mianują; i mają w ręku, środki siły lub uludzenia, potrzebne do zapewnienia sobie, że wola ta mniemana, według ich woli obwieszczać się będzie. Czegoby żaden tyran uczynić nie śmiał we własném imieniu, to oni upoważają rozciągłością nieograniczoną władzy towarzyskiéy. Potrzebując rozszerzenia atrybucy swoich, żądają go od właściciela téy władzy, od Ludu, którego wszechmocność; na to się tylko przyda, aby usprawiedliwiała ich przywłaszczenia. Prawa nayniesprawiedliwsze, nayuciążliwsze ustawy, stają się obowiązującemi, iako wyraz woli powszechnéy; gdyż indywidua, mówi Rousseau, odstąpiwszy samych siebie całkiem na korzyść ciała towarzyskiego; nie mogą mieć innéy woli, iak tę wolą powszechną. Będąc iéy posłuszni, posłuszni są sobie samym, i tym są wolnieysi, im większe iest ich posłuszeństwo. Takie były we wszystkich epokach historyi, skutki tego systematę; lecz rozwinęły się nadewszystko, w całéy ich straszliwéy obszerności, podczas rewolucy francuzkiéy, i zadały świętym zasadom, rany może zbyt trudne do wyleczenia. Im popularniejszy był Rząd, iaki usiłowano nadadź

Francyi, tym rany one głębsze były. Łatwo byłoby dowieść licznemi przykłady, że najgrubsze sofizmata, najwścieklejszych apostołów terroryzmu, były najsćislejszą konsekwencyą pryncypiy Jana Jakóba Rousseau. Lud wszechmocny, iest równie niebezpieczny, niebezpieczniejszy nawet iak tyran; albo raczćy, tyraniiia zagarnie zawsze, prawo przyznane Ludowi. Nie potrzebuie, tylko ogłosić groźnie wszechmocność Ludu, i mówić w iego imieniu, nakazawszy mu milczenie. Sam Rousseau przełękniony był tym wypadkiem. Uderzony przestraczem, na widok ogromu władzy towarzyskićy, który stworzył; nie wiedział w iakie ręce złożyć tę potęgę olbrzymią: i sposób, który znalazł ku zapobieżeniu niebezpieczeństwom nierozłącznym od takićy udzielnosci, uczyniłby ićy wykonywanie zupełnie niepodobnem. Wyrzekł: że udzielnosc, nie może bydź, ani odstapiona, ani poruczona, ani reprezentowana. Jestto powiedzić inaszemi słowy: że nie może bydź wykonywana, iest to zniszczyć uczynkowo (de facto), pryncypium które założył.

Lecz patrzmy, iak stronnicy despotyzmu, otwarciećy postćepuią, gdy rozbieraią to nader im przychylne axyoma. Hobbes, człowiek najsładowcipniejszy w układzie systematycznym despotyzmu, przyiał zaraz udzielnosc nieograniczoną, aby z nićy wywiódł, prawość Rządu absolutnego iednćy osoby. Udzielnosc, mówi

on, jest absolutną, bezwzględną; ta prawda, przyznana była we wszystkich czasach, przez tych nawet, którzy wzniesali bunty, lub zapalali wojny domowe; ich zamiarem nie było zniesienie udzielnosci, lecz przeniesienie iéy wykonywania gdzieindziéy. Demokracya, jest udzielnoscią bezwzględną, w rękę wszystkich; Arystokracya, udzielnoscią bezwzględną, w rękę niektórych; Monarchiia, udzielnoscią bezwzględną, w rękę iednego. Lud mógł zlać tę udzielnosc na Monarchę, który natenczas, stał się iéy prawym posiadaczem.

Oczywiście, charakter bezwzględny, iaki Hobbes przypisuje udzielnosci Ludu, jest podstawą całego iego systematu. Ten wyraz: *absolutny, bezwzględny*, odmienia całe założenie, i porywa nas w szereg nowych konsekwencyy; w tym punkcie Hobbes, porzuca drogę prawdy, aby doszedł przez sofizmata, celu, który sobie wytknął od początku. Dowodzi, że umowy między ludźmi, nie wystarczają same przez się, ażeby zachowywane były; potrzeba przeto siły przynaglającej, ku przymuszeniu ludzi do szanowania tych umów; że, ponieważ Towarzystwo, powinno się zabezpieczyć od napaści zewnętrznej; potrzeba więc siły społecznej, uzbroionej na spólną obronę; że, gdy ludzie mają rozmaite roszczenia; potrzeba zatém praw stanowiących o ich należnościach. Z pierwszego założenia wnosi: że Pan udzielny ma prawo

bezwzględne karania; z drugiego, że Pan udzielny, ma prawo bezwzględne wydawania, i toczenia wojny; z trzeciego, że jest prawodawcą bezwzględnym, absolutnym. Nic fałszywszego nad te wnioski. Pan udzielny, ma prawo karania, lecz tylko czynów winowacych; ma prawo toczenia wojny, lecz tylko wtenczas, kiedy napastowane jest Towarzystwo; ma prawo stanowienia praw, lecz tylko gdy są potrzebne, i o tyle, o ile są zgodne ze sprawiedliwością. Niemasz więc, nic bezwzględnego, nic samowolnego w tych attribucyach. Demokracya, jest zwierzchnością złożoną w rękę wszystkich; lecz tylko summą Zwierzchności potrzebnéj dla bezpieczeństwa Towarzystwa; Arystokracya, jest takąż zwierzchnością, poruczoną pewnéj liczbie osób; Monarchiia, jest równą zwierzchnością oddaną jednemu. Lud może zlać tę zwierzchność, na iednego, lub na wielu; lecz ich władza jest równie ograniczona, iak władza Ludu, który ją nadał. Przez to odcięcie iednego wyrazu, w składni frazy Hobbesa, cały iego okropny system upada; lecz z wyrazem: *absolutny, bezwzględny*, nie może bydź, pod żadnym Rządem, iak zobaczymy dalej, ani wolności, ani pokoju, ani szczęścia; Rząd gminu, nie jest iedno tyraniją konwulsywną, Rząd monarchiczny jest despotyzmem bardziéj skoncentrowanym.

Kiedy udzielnosc nie jest ograniczona, osoby prywatne nie maja żadnej tarczy przeciw Rządom. Naprózno pretendujemy podciągnąć Rządy pod wolą powszechną; tę wolą, Rządy zawsze dyktują, i wszelkie zarządzenie w tej mierze, jest istnym mamidłem.

Lud jest, mówi Rousseau, Panem pod jednym, pod drugim względem poddanym; lecz w praktyce, te dwa względy zlewają się w jeden. Łatwo jest Zwierzchności, uciskać Lud, jako poddanego, ażeby go przynaglić, jako udzielnego Pana, do obwieszczenia woli, jaką mu narzuci. Żadna organizacja polityczna, nie potrafi usunąć tego niebezpieczeństwa. Naprózno oddzielicie władze rozmaite, jedną od drugiej; jeśli ogół jest nieograniczony, władze oddzielne sprzymierzyć się tylko potrzebią, ażeby ugruntować despotyzm. Nie o to nam idzie, aby prawa nasze, nie mogły być pogwałcone przez jedną Władzę, bez zezwolenia drugiej; ale żeby takie pogwałcenie, wszystkim Władzom zabronione było. Nie dosyć jest, ażeby wykonawcy, upoważnienia prawodawcy potrzebowali; potrzeba jeszcze, ażeby prawodawca nie mógł upoważyć ich działania, jedno w zakresie im właściwym i prawym. Nie dosyć jest, że Władza wykonawcza nie może działać, bez współdziałania prawa; jeżeli to współdziałanie granicy nie ma, jeżeli nie jest uznano, że są przedmioty, w których prawodawca, nie może stanowić

prawa, albo, innemi słowy, że udzielnosc iest ograniczona, i że są wole, których ani Naród, ani posłannicy iego mieć nie mogą.

To iest, co uznać należy, to iest owa przeważna prawda, owa zasada wieczysta, którą ustanowić potrzeba.

Nie masz na ziemi Zwierzchności nieograniczoney. Nie iest nią, ani Zwierzchnosc Ludu, ani Reprezentantów iego, ani Królów pod jakim bądź tytułem panuią, ani nawet Zwierzchnosc prawa; które, będąc według formy Rządu, wyrazem woli Ludu, lub Monarchy, powinno się zamykać w tychże granicach, co i Zwierzchnosc, od której pochodzi. Te granice, są mu zakreslone przez sprawiedliwosc, i przez prawa osób pojedynczych, prawa osobiste. Wola całego Ludu, nie może uczynić sprawiedliwem tego, co nie iest sprawiedliwe. Reprezentanci Narodu, nie mają prawa uczynić tego, czego sam Naród uczynić nie może. Żaden Monarcha, pod jakimkolwiek tytułem rządzi: czy się opiera na prawie bożem, czy na prawie zdobywcy, czy na przyzwoleniu Ludu, nie posiada władzy nieograniczoney. Bóg sam, kiedy się miesza do rzeczy ludzkich, sprawiedliwosc tylko potwierdza. Prawo zdobywcy, iest iedno siłą, która nie iest prawem, gdyż przechodzi do każdego, co ją ogarnie. Przyzwolenie Ludu, nie może nadadź cechy prawosci, rzeczy niepra-

wéy; bo Lud nie może zlać na nikogo władzy, którój sam nie posiada.

Tu nasuwa się, przeciw ograniczeniu udzielnosci, zarzut następnny: możnali ją ograniczyć? Jestli siła, któraby przeszkodzić iéy zdołała do złamania zapór położonych? Można wprowadzie, przez kombinacye dowcipne, powściągnąć władzę, dzieląc ją na części, i kładąc te części na równowadze, i w przeciwieństwie pomiędzy sobą; lecz jakim sposobem sprawić można, ażeby ich ogół nie był nieograniczony? Jak ograniczyć inaczej władzę, ieśli nie przez władzę?

Nie należy bez wątpienia przestawać, na oderwaném ograniczeniu udzielnosci. Potrzeba szukać takich podstaw instytucyom publicznym; któreby kojarzyły w ten sposób, interes różnych piastunów władzy, żeby ich własną korzyścią nayoczywistszą, naytrwalszą, i naypewnieyszą było, pozostać każdy w obrębie swoich atrybucy. Lecz naypierwszém zadaniem iest zawsze, ograniczenie i kompetencya udzielnosci; gdyż nim się urządzi rzecz iaką, należy naprzód oznaczyć iéy przyrodzenie i rozciągłość.

Krom tego, nie przesadzając wpływu prawdy, iak to zbyt często czynili Filozofowie, można twierdzić, że kiedy pewne zasady, są iasno i zupełnie dowiedzione, służą one, sobie samym nieiako za rękoymią. Wykształca się, co do oczywistości, opinia powszechna, która wkrótce wszystko zwycięża. Jeśli uznane bę.

dzie, że udzielnosc nie jest bez granic, to jest, że nie masz na ziemi żadney nieograniczoney potęgi; nikt, nigdy, takię potęgi nie będzie śmiał zapragnąć. Doświadczenie nawet już nam tego dowodzi. Na przykład, nie przyznaiemy już dzisiay, Towarzystwu całemu, prawo nad życiem, i śmiercią, bez sądu; i żaden też Rząd nowoczesny nie pragnie wykonywać podobnego prawa. Tę to przyczynie przypisać należy, jeżeli tyrani dawnych czasów, wyuzdańszymi nam się wydaia, jak rządcy terażnieysi. Zbrodnie nayokropnieysze iednego indywiduum, były częstokroć skutkiem zasady, nieograniczoney potęgi wszystkich.

Ograniczenie udzielnosci jest więc prawdziwe, i nie jest niewykonalne. Będzie miało rękoymią swoię, naprzód w sile, która jest rękoymią wszystkich prawd uznanych przez opinią; a potem, obrębnieyszą ieszcze porękę zyska, przez podział, i równowagę Władz.

Lecz uznaymy naprzód, to zbawienne ograniczenie. Bez tęj poprzednięj ostrożności, wszystko się na nic nie przyda.

Zamknawszy udzielnosc Ludu, w słusznych granicach, uwolnimy się od wszelkię obawy; pozbawimy despotyzm, czy to indywidualny, czy zgromadzeń; owęj pozornęj sankcyi, opar-tęj na przyzwoleniu, które nakazać może; albowiem dowiedziemy, że takie przyzwolenie, choćby rzeczywiste, nie sankcyonować nie może.

Lud nie może uderzyć żadnego niewinnego; ani iednego oskarżonego uważać za winowaycę, kiedy nie ma prawnych na to dowodów. Nie może więc zlać prawa podobnego na nikogo. Lud nie ma prawa napastować wolności opinii, wolności religijnéy, rękoymi sądowych, i form opiekuńczych; żaden więc despota, żadne zgromadzenie, nie może wykonywać władzy podobnéy, mówiąc, że go Lud nią przyodział. Wszelki więc despotyzm iest nieprawny, i nie go sankcyonować nie może, nawet wola Ludu, do którój się odwołuie. Przywłaszcza bowiem sobie, w imie udzielnosci Ludu, władzę, którój ta udzielnosc nie obeymuie, i nie tylko o nieregularne przeniesienie władzy iuż istnący tu idzie, lecz o utworzenie władzy, która istnąć nie powinna.

Zdawać się może będzie, że się podał, na wstępie zaraz, rozbiorowi zbyt metafizycznemu. Lecz należało roziaśnić naprzód pomysły, które są podstawą wszelakiéy formy Rządu, chcąc mówić o Rządzie konstytucyynym, i o rękoymiach publicznych. Z resztą, odpowiem na ten zarzut: że dziś ieszcze wołuią metafizyką Jana Jakóba Rousseau, i mówią tak iak on, o *woli powszechnéy*; a o iestestwie uprzywileiowaném, w którém koncentrować się mają, wszystkie interesa Towarzystwa; tak iak ci, którzy go kommentowali w interesie despotyzmu. Rozumiem, krom tego, iż zawsze iest użytecznie,

prostować opinie, iakkolwiek bądź metafizyczne i oderwane; w opiniach albowiem szukaia bronii interesu. Między interesami i opiniami ta zachodzi różnica, naprzód: że ukrywamy pierwsze, a okazujemy drugie, gdyż pierwsze rozdzielaią ludzi, drugie ich iednoczą; powtóre: że interesu odmieniai się w każdym człowieku, według iego położenia, gustu, i okoliczności, opinie zaś są iednakowe, albo zdai się takimi, we wszystkich tych, co razem dziaiaią; nakoniec, że siebie samego tylko, kierować można rachubą swoich interesów: a kiedy kto chce, pociągnąć innych, na pomoc sobie, musi im przelożyć opinią, któraby ich omamiła względem iego prawdziwych widoków. Odkryj fałsz opinii, iaką przedstawia; pozbawiasz go siły głównéy, niszczysz iego środki wpływu na otoczenie iego; rozdierasz chorągiew, i wojsko idzie w rozsypkę.

Wiem, że iest w zwyczaju dzisiaj, uwalniać się od zbiiania pomysłów, które chcemy pokonać, obwieszczaiąc wstręt równy ku wszelkim teoryom; wiem, że uznaią wszelką metafizykę, za niegodną rozbiuru; lecz te deklamacye przeciw metafizyce i teoryom, zdai mi się niegodne człowieka myślącego. Są one podwóynie niebezpieczne: naprzód, nie mniéy maią siły przeciw prawdzie, iak przeciw błędowi; powtóre, zmierzai do zniewagi rozumu, do wyszydzenia władz naszych umysłowych, do dy-

skredytowania nayszlachetniejszj części nas samych; nie mają nawet tych korzyści, iakie im przypisują. Oddalać przez pogardę, albo przytłumiać przez gwałt, opinie miane za niebezpieczne; iest to, zawieszać tylko, na chwilę, ich skutki obecne, a podwajać ich wpływ na przyszłość. Nie potrzeba dać się uwodzić milczeniu, ani brać go za przyzwolenie. Dopóki rozum nie iest przekonany, błąd gotów iest zawsze wystąpić za pierwszym wypadkiem, który więzy iego rozwalnia; korzysta natenczas z samego uciemienia, iakiego doświadczył. Nie, próżne są wszystkie zabiegi; myśl, nie może być pokonana jedno myślą. Rozumowaniem tylko, sprostować można rozumowanie. Gdy użyjemy na to gwałtu, przegrywa on, nie tylko przeciw prawdzie, ale i przeciw błędowi, Błędowi inaczj rozbroić nie można, jedno przez gruntowną refutacyą; inne sposoby wszystkie są grubym ciarlatanizmem, odnawianym od wieku do wieku, na korzyść niektórych, na nieszczęście, i wstyd, innych. Gdyby pogarda myśli, zachować mogła ludzi, od niebezpieczeństwa, iakiem obłąkanie myśli, zagraża; iużby zapewne dawno, doświadczone dobroczynnych skutków, tego tak bardzo zachwalonego środka. Pogarda myśli, nie iest nowym wynalazkiem. Odwoływać się zawsze do siły, postanowić małą liczbę osób uprzywileiowanych ze szkodą innych, uważać rozum tych ostatnich, za rzecz

zbyteczną i niepotrzebną, ich rozmyślanie, za-
płonne i szkodliwe zatrudnienie; są to wszystko
pomysły dawne, odwieczne. Od Gotów, aż do
naszych czasów, krzyczano na metafizykę, na
teorye, iednakże teorye wracały zawsze. Przed
nami już powiedziano: że równość iest chimera,
częzą abstrakcją, teorią bezrozumną. Uważa-
no za snowidzów i fakcyonistów tych, którzy
chcieli określić równość, ażeby ją oddzielić, od
szpecących ją przesadzeń; i równość źle okre-
ślona, wracała zawsze do walki. Wszyscy re-
wolucyoniści za dni naszych, nadużyli téy teo-
ryi, właśnie dla tego, że ją potępiono, zamiast
ją sprostować: dowód niezaprzeczony niedosta-
teczności środków, iakich użyli nieprzyiaciele
pomysłów oderwanych, ażeby się od nich zasło-
nić, i żeby zasłonić, iak powiadali, ród ślepy i
głupi, którym rządzić raczyli; skutek bowiem
tych środków, trwa pewny czas tylko. Kiedy
fałszywe teorye ludzi obłąkały, chętnie oni słu-
chają owych konnałłów przeciw teoryom;
iedni przez znużenie, dla interesu drudzy, a
naywiększa część, przez naśladownictwo. Lecz
gdy odpoczęli sobie po nużach, lub oplonęli
z przestachu, przypominają sobie, że teorya,
nie iest tak złą rzeczą w sobie samém; że wszy-
stko ma swoją teoryę; że ona niczém inném
nie iest, iedno praktyką, przywiedzioną do pe-
wnych prawideł przez doświadczenie, i że pra-
ktyka nie iest, tylko teorią zastosowaną. Czu-

ią, że przyrodzenie, nie na to im dało rozum, ażeby został nieczynny lub nieplodny; ruminują się, że abdykowali to, co stanowi godność ich iestestwa. Wracają więc do teoryy; a jeśli tych nie sprostowano, jeśli przestano na pogardzaniu tylko niemi, przyjmują je znowu z wszystkiemi ich wadami, i wpadają przez nie na nowo, w to samo obłąkanie, które ich pierwiastkowo od nich odstręczyło. Utrzymywać, że potrzeba zaniechać wszelkich teoryy, ponieważ teorye mają swoje niebezpieczeństwa; jest to pozbawiać ludzi naydzielniejszego środka, przeciw tymże samym niebezpieczeństwom; jest to twierdzić, że ponieważ błąd jest zgubny, potrzeba zabronić sobie na zawsze poszukiwania prawdy

Pożytecznie więc jest, zda mi się, zbijać dobrem rozumowaniem, rozumowanie fałszywe; pożytecznie jest, naprzeciw metafizyce fałszywicy, kłaść prawdziwą metafizykę. Tak czyniąc, lepiej służymy rodzajowi ludzkiemu, niżeli ci, co nakazując milczenie, przekazują potomności kwestye nierozstrzygnięte; a przez ciastną, i podeyrzliwą rostopność, pogorszają złe skutki, mylnych pomysłów, przez to samo, że ich rozbioru nie dozwalaiają.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Rozdział pierwszy.

O władzach konstytucyjnych.

§. 1.

Władze konstytucyjne są następujące:

Władza Królewska,

Władza ministeryalna, czyli wykonawcza,

Władza reprezentacyjna, czyli prawodawcza,

Władza sądowa,

Władza municypalna.

UWAGI. Zadziwi to może, iż rozróżniam władzę królewską od wykonawczej. Ta różnica, długo nieznaną, jest bardzo potrzebna, jest może kluczem całej organizacyi politycznej. Nie przyznaję sobie chwały zięy odkrycia; gdyż ięy zaród, znajduie się w pismach Pana de Clermont-Tonnere, męża pełnego światła, który zginął w rozruchach Francyi.

„We władzy monarchicznój, mówi on, „znajdują się dwie władze odrębne: władza „wykonawcza, oparta na prerogatywach postanowionych, i władza królewska, którą utrzymują pamiątki, i tradycje religijne.”

Zastanawiając się nad tym pomysłem, przekonałem się o jego trafności. Ta materya, już dla samój swojój nowości, zasługuje na dokładniejsze rozwinięcie.

Trzy władze polityczne: prawodawcza, wykonawcza, i sądowa, są, tak iak były znane dotychczas, trzema sprężynami, które mają, każda w swoim oddziale, przykładać się do ruchu ogólnego. Lecz kiedy te sprężyny, wyszedłszy z korbów, zaczną się krzyżować, plątać, i przeszkadzać sobie nawzajem; potrzeba siły, któraby je, na ich zwróciła miejsce. Ta siła, nie może być w jednej ze sprężyn, gdyżby iej posłużyła do zniweczenia innych; należy iej więc być zewnątrz, być nieiako neutralną, aby wszędzie mogła działać, gdzie tego potrzeba, i aby była zachowawczą i poprawczą, a nigdy nieprzyjazną.

Monarchia konstytucyjna, ma tę wielką korzyść, że stwarza owę władzę neutralną w osobie Króla, już otoczonej tradycjami i pamiątkami; odzianej potęgą opinii, która jest podstawą wszelkiej politycznej potęgi. Prawdziwym interesem tego Króla, nie jest, aby jedna z władz obaliła drugą, lecz aby się porozumie-

wały, wspierały nawzajem, i aby zgodnie działały.

Władza prawodawcza, znajduje się w zgromadzeniach reprezentacyjnych; władza wykonawcza, w Ministrach; władza sądowa, w Trybunałach. Pierwsza stanowi prawa; druga trudni się ich wykonaniem ogólnym; trzecia, do szczególnych je stosuje przypadków. Król jest w pośrodku tych trzech władz, iak zwierzchność neutralna i pośrednicza, nie mająca żadnego dobrze zrozumianego interesu, do zepsucia równowagi, owszem, interessowana w najwyższym stopniu, do iey utrzymania.

Ponieważ ludzie nie zawsze idą za dobrze zrozumianym interesem swoim, potrzeba więc bez wątpienia zaradzić, aby władza Królewska, nie mogła działać na miejscu władz innych; to stanowi różnicę, między Monarchią nieograniczoną, absolutną, a Monarchią konstytucyjną. Gdy pożytecznie jest, przykładami objaśnić pomysły oderwane (abstrakcyje), przytoczymy tutaj konstytucyą angielską. Żadne prawo, nie może być napisane bez Parlamentu; żadne postanowienie, nie może być wykonywane, bez podpisu Ministra; w żadnej sprawie sądowej, nikt wyroku wydać nie może, tylko Trybunały niepodległe. Lecz zaprowadziwszy te ostrożności, patrzmy iak Konstytucya angielska, używa królewskiej władzy,, ku położeniu końca, wszelkiej niebezpiecznej

wałce, ku przywróceniu zgody, między innemi władzami. Jeżeli władza wykonawcza, to jest, ministeryalna, wywdzie z karbów swoich; Król oddała Ministrów. Jeżeli władza reprezentacyyna szkodą zagraża; Król rozwiązuie ciało prawodawcze. Nakoniec, jeżeli działanie władzy sądowéy, jest przykre, przez zastósowanie do pojedynczych czynów, kar ogólnych, zbyt surowych; Król miarkuie to działanie swoim prawem ulaskawienia.

Jest to wadą wszystkich niemal Konstytucyy, że nie stworzyły téy władzy neutralnéy, ale umieścily zwierzchnictwo, iakiem powinna być przyodziana, w iednéy z władz czynnych. Ile razy to zwierzchnictwo, łączyło się z władzą prawodawczą; prawo, które nie powinno rozciągać się, tylko do przedmiotów oznaczonych, rozciągało się do wszystkiego, i była samowolność (arbitralność), i tyranii bez granic; stąd wykroczenia zgromadzeń Ludu, w Rzeczachpospolitych włoskich, długiego Parlamentu w Anglii, i Konwencyi francuzkiéy, w niektórych epokach iéy istnienia. Kiedy zaś to samo zwierzchnictwo, łączyło się z władzą wykonawczą; był despotyzm. Stąd przywłaszczenia wynikłe z dyktatury w Rzymie.

Dzieie rzymskie są w powszechności wielkim przykładem potrzeby władzy neutralnéy i pośredniczéy między władzami czynnymi. Widzimy w téy Rzeczypospolitéy, iak wśród sporów

między Ludem i Senatem, każda strona szukała rękoymi: lecz że ią zawsze mieściła w sobie saméy; każda rękoymia stawiała się bronią przeciw stronie przeciwnéy. Kiedy bunty Ludu, zagrażały zgubą kraiowi; ustanowiono Dyktatorów, urzędników przychylnych klassie Patrycyuszów. Gdy uciemężenia, iakich sobie ta klasa pozwalała, przywiodły do rozpaczey Plebeiów; nie zniesiono Dyktatury, ale ustanowiono Trybunów, Zwierzchność zupełnie popularną. Wtenczas nieprzyjaciele stanęli naprzeciw sobie; każdy tylko obwarował się z swéy strony. Centurye, były Arystokracją; Trybusy, były Demokracją. Plebiscita, stanowione bez spóldziałania Senatu, niemniéy dla tego obowiązywały Patrycyuszów. Senatus - Consulta, pochodzące od samych Patrycyuszów, również obowiązywały Plebeiów. Tak każda strona, dzierżyła koleyno władzę, która była powinna bydź poruczona rękóm neutralnym, i nadużywała iéy bezustannie; co dziać się dopóty będzie, dopóki Władze czynne, nie wyrzeką iéy się na zawsze, dla uczynienia zniéy Władzy osobnéy.

Ta sama uwaga nasuwa się u Kartagińczyków. Widzimy ich stanowiących następnie: Suffetów, aby ograniczyć Arystokracją Senatu; Trybunał stu, dla powściągnięcia Suffetów; Trybunał pięciu, dla ukrócenia stu. Chcieli, powiada Condillac, dadź wędzidło Zwierzchności, i stanowili drugą, która także potrzebo-

wała hamulca; a tak zostawiali nietkniętém nadużycie, któremu zaradzić usiłowali.

W Monarchii konstytucyynéy, znajduie się, iakém powiedział, ta władza neutralna, tak nieobycie potrzebna do wszelkiéy regularnéy wolności. Lecz zniżaiąc władzę Królewską, do władzy wykonawczéy, lub stawiaiąc władzę wykonawczą w równi z królewską, traci się ta korzyść niezmierna. Wtenczas, rodzi się pełno zadań, niepodobnych do rozwiązania; weźmy naprzykład odpowiedzialność. Uważaiąc Ministrow, iak prostych tylko agentów władzy wykonawczéy, nierozsądną zdaie się rzeczą, odpowiedzialném czynić narzędzie, a uznać nieetykalność ręki, która go używa. Lecz uważamy Władzę wykonawczą, to iest Ministrów, za odrębną, którą Władza królewska ma powściągać, przez destytucyą, iak powściąga, przez rozwiązanie, zgromadzenia reprezentacyne; odpowiedzialność, staie się rozsądną, i słuszną, i nieetykalność Władzy królewskiéy, iest zabezpieczona.

Powie kto, że Władza wykonawcza pochodzi od Króla: dobrze, ależ dla tego nie iest Królem, tak iak władza reprezentacyyna nie iest Ludem, chociaż pochodzi od Ludu.

Kiedy się powaśnią obywatele, i szkodzą sobie nawzaiem; rozeymuie ich, Zwierzchność neutralna: Władza sądowa stanowi o ich pretensyach, i zasłania ich iednych przed drugi-

mi. Również, kiedy Władze publiczne są w sporze, gotowe szkodzić sobie; potrzeba Zwierzchności neutralnéj, któraby względem nich była tém, czém jest Władza sądowa względem osób prywatnych. Tą Zwierzchnością, w Monarchii konstytucyjnój, jest Władza Królewska. Władza Królewska, jest nieiako Władzą sądową innych Władz.

Nietykalność Monarchy, i odpowiedzialność Ministrów, są już dowodem, odrębności Władzy królewskiej, od Władzy ministeryalnej; gdyż nie można zaprzeczyć, aby Ministrowie nie mieli pewnej władzy osobnej. Jeśli ich uważać będziemy, tylko iak agentów biernych i ślepych; ich odpowiedzialność byłaby niedorzeczna i niesłuszna; przynajmniej, byźby nie powinni odpowiedzialni, iedno Monarsze, za wierne wykonywanie iego rozkazów. Lecz Konstytucya chce aby byli odpowiedzialni Narodowi, i aby w pewnych przypadkach, rozkaz Monarchy nie mógł im służyć za wymówkę; iasną więc jest rzeczą, że nie są agentami biernymi (*passifs*). Władza ministeryalna czyli wykonawcza, chociaż pochodzi od królewskiej, ma iednak istnienie, rzeczywiście od niój oddzielne, i różnica między Władzą odpowiedzialną, a Władzą nietykalną, jest istotna i fundamentalna.

Władza ministeryalna, jest tak istotnie iedyną sprężyną wykonawczą, w wolnej Konstytucji.

tucy; że Monarcha nie proponuje, tylko przez pośrednictwo Ministrów. Na jego rozkazach, ich podpis, jest Narodowi poręką ich odpowiedzialności.

Kiedy idzie o mianowanie Ministrów, Król stanowi sam w téj mierze; to jest jego prawo niezaprzeczone. Lecz kiedy idzie o działanie bezpośrednio, albo nawet o propozycją tylko; władza ministeryalna powinna wystąpić naprzód, aby dyskusya, lub epór, nie trafiały nigdy naczelnika Stanu.

Powiedziano, że w Anglii, Władza królewska, nie jest tak wyraźnie rozróżniana, od Władzy ministeryalnćy. Przytoczono okoliczność, w którćy wola osobista Monarchy, przemogła wolą jego Ministrów, nie przypuszczając katolików, do używania przywilejów innych jego poddanych (*). Lecz tutaj pomieszano dwie rzeczy: prawo utrzymania tego co istnieje, prawo należące koniecznie do Władzy królewskićy, którćy czyni własnćy Zwierzchnośćią neutralną, i zachowawczą; i prawo proponowania tego co nie istnieje jeszcze, którćy należy do Władzy ministeryalnćy.

W przytoczonćm zdarzeniu, szło tylko, o utrzymanie tego co istnćło; bo prawa przeciw katolikom, mają w Anglii moc zupełną, choć

(*) Trzeba pamiętać, że Autor pisał przed emancypacją.

złagodzone w wykonaniu, żadne zaś prawo nie może być zniesione, bez uczestnictwa Władzy królewskiej. Nie wchodzimy tutaj, czy w tym przypadku, ięć użycie było złe albo dobre; żałujemy, że skrupuły szanowne, bo pochodzące z sumienia, ale w zasadzie błędne, w zastosowaniu zgubne, skłoniły Króla angielskiego do zachowania środków uciążliwych i prześladowczych: idzie tutaj iedno o to, że utrzymując ie, władza królewska, nie wyszła z granic swoich; czego, aby lepiej ieszcze dowieśdź, przewróćmy hipotezę, i przypuśmy, że te prawa przeciw katolikom, nie istnęły ieszcze. Wola osobista Monarchy, nie obowiązywałaby żadnego Ministra, do ich wnoszenia; można nawet twierdzić, że za naszych czasów, Król angielski, nie znalazłby Ministra, któryby chciał wnosić prawo podobne. Tak różnica między Władzą królewską, a ministeryalną; wynika z tego samego przykładu, który na ięć zaćmienie przytoczono. Oczywistym iest pierwszēy charakter neutralny i zachowawczy: iasno widać, że z dwóch, druga tylko iest rzeczywiście czynna; bo gdyby nie chciała działać, pierwsza, nie miałaby sposobu znaglenia ięć do tego; również, nie mogłaby działać bez nięć; i to położenie Władzy królewskiej, ma same tylko korzyści, a żadnych niedogodności: ponieważ, iak z iednēy strony Król angielski, spotykałby, w odmówieniu działania przez swojego Mini-

stra, niezłomną przeszkodę, do propozycji praw, duchowi wieku, i wolności religijnej przeciwnych; tak z drugiej strony, bezsilną byłaby opozycja ministeryalna, gdyby chciała przeszkodzić Władzy królewskiej, w proponowaniu praw, do tego ducha stosownych, i tej wolności przyjaznych. Król odmienilby tylko Ministeryum; a iako w pierwszym przypadku, nie znalazłby nikogo, któryby chciał iść przeciwko światłu, i walczyć z opinią; tak w drugim, tysiąc osób, podjęłoby się środków popularnych, któreby Naród swém zatwierdzeniem i zdaniem swoim wspierał.

Nie przeczę, że w obrazie władzy monarszej żywszej i czynniejszej; jest iakiś większy powab; ale instytucje, bardziej zależą od czasów, iak od ludzi. Bezpośrednie działanie Monarchy, słabnie koniecznie, w stosunku do postępu cywilizacji. Jest wiele rzeczy, które nas zadziwiają, które nas rozczulają w innych epokach, a których dzisiay przypuścić nie można. Wystawmy sobie Królów dawnych, wymierzających sprawiedliwość poddanym swoim, w cieniu rozłożystego dęba; ten widok rozrzewni zapewne każdego: spoglądać będziemy, przeniknieni czcią głęboką, na to proste, i spaniałe wykonywanie oycowskiego zwierzchnictwa. Jednakże dzisiay, za cóżby uważano wyroki wydawane przez Króla, bez uczestnictwa Trybunałów? Za pogwałcenie wszelkich zasad,

poimieszanie wszystkich władz, za zniszczenie niezawisłości sądowey, tak żądaneý od klass wszystkich. Monarchiia konstytucyyna, nie po-
léga na pamiątkach, i na poezyi.

Zostaje Monarchom, pod konstytucyą wolną, tyle ieszcze szlchetnych, pięknych, szczytnych prerogatyw! Do nich należy prawo ułaskawienia, boskiego prawie przyrodzenia prawo, które prostuie błędy sprawiedliwości ludzkieý, i iey zbytnią surowość, będącą także błędem; do nich należy, prawo przyodziania znamienitszych obywateli, trwałą świetnością, mieszcząc ich w pierwszey Izbie, ciała prawodawczego; do nich należy, prawo mianowania organów sprawiedliwości, zapewnienia Towarzystwu, porządku publicznego, a niewinności bezpieczeństwa; do nich należy, prawo rozwiązania zgromadzeń reprezentacyynych, i zachowania Narodu, od obłąkań iego posłanników, powołując go, do nowych wyborów; do nich należy, mianowanie Ministrów, co im iedna wdzięczność narodową, kiedy Ministrowie, godnie się wywiążą, z włożonych na nich obowiązków; do nich należy nakoniec, rozdawnictwo tytułów, orderów, lask, i nagród; prerogatywa zapłacenia iednym spoyrzeniem, iednym słowem, usług oddanych kraiowi, prerogatywa, która zapewnia Monarchii, skarb niewyczerpany opinii.

Owóz zawod obszérny zapewne, atrybucye przeważne, i powołanie wielkie i szlchetne!

Żliby to byli, i zdradni doradcy, coby wystawiali konstytucyjnemu Monarsze, iak przedmiot życzeń lub żalu, owę moc despotyczną, bez granic, albo raczý bez wędzidla, zawsze niepewną, bo gwałtowną, i coby ciążyła, równie na Panującego, którego może obłąkać, iak na Lud, któremu dokucza, i który psuie.

Godną iest uwagi rzeczą, że iakieś niepewne przeczucie, dawno iuż przestrzegało ludzi, o téy wysokiéy prawdzie. Ono, «*gdyby to Król wiedział*» (*) nie iest niczém inném, iedno uczuciem poprzedzaiącym zasadę naszą; ale że ta zasada, nie była ieszcze wyrzeczona; uczucie więc, i ów instynkt nie iasny; stały się źródłem błędów niebezpiecznych. Ponieważ przeczuwano, albo zgadywano raczý, że Władza królewska, iest z swego przyrodzenia Władzą neutralną, która zamknięta w swoich obrębach, nie ma prerogatyw szkodliwych; wniesiono stąd, że nie zaszkodzi, nadadź iéy te prerogatywy, i neutralność ustala.

Gdyby szło o dozwoleńie Ministrom, działania dowolnego, na wolność osobistą, na prawa obywateli; niktby się na to nie zgodził: bo natura Władzy ministeryjalnéy, będącéy w ciągłym dotknięciu z wszystkimi interesami, na pierw-

(*) *Si le roi savait!* zwykł był mówić włościanin francuzki, pod panowaniem Henryka IV, iak czuł się pokrzywdzonym od zwierzchności.

szy rzut oka wystawia, iak iest niebezpiecznie, nadawać im tę moc arbitralną. Lecz pozwalano częstokroć takiego działania Królom; ponieważ ich uważano, za bezinteresownych i bezstronnych, i przez to pozwolenie zniweczono bezstronność, która do niego była powodem.

Wszelka moc samowolna, iest przeciwna przyrodzeniu Władzy królewskiéy. Jakoż sprowadza zawsze ieden z tych dwóch przypadków: albo staie się atrybucyą Ministrów; albo Król sam, przestawszy bydź neutralnym, staie się nieiako Ministrem, tém straszliwszym, że kojarzy nietykalność, iaką posiada, z atrybucyami których posiadać nie powinien. Wtenczas te atrybucye, niszczą wszelką możność pokoju, wszelką nadzieię wolności.

Powrócimy do tego zadania, które lepiéy ieszcze objaśnimy, rzecz czyniąc o oddaleniu Ministrów, czyli o destytucyi Władzy wykonawczéy. Dowiedziemy koniecznéy potrzeby téy destytucyi, która iednakże, byłaby źródłem zamieszania w teoryi, a niebezpieczeństwa w praktyce, iесли nie oddzielimy Władzy królewskiéy, od Władzy wykonawczéy, czyli ministeryalnéy.

Tu nastęrcza się ta uwaga, że Pan Chateaubriand, który przyjął powyższą teoryą, exaggerował ją zbyt. Chce on Monarchę zrobić prostym widzem, gdy mówi: „ponieważ Król nie może przymusić Ministra swego, iесли ten więc za zdaniem iego iść nie chce, Król nie

nastaje na to. Minister działa, błądzi, upada i Król odmienia Ministeryum (*).“ Ja téj rzeczy wcale tak nie biorę. Kiedy Król widzi Ministra, blizkim błędu, za który cały pokutowałby Naród; nie zostaje nieczynny. Nie przymusza swojego Ministra, ale go oddala, nim błąd popelni.

Pozostaje nam jeszcze mówić o Władzy municypalnój, którą także zawsze mieszano, z Władzą wykonawczą, która iednakże w swoim okręgu, powinna być Władzą oddzielną, od innych niezawisłą.

Jest rzeczą zastanawiającą, że iedność działania bezwzględna (absolutna) bezwarunkowa i nieograniczona, tyłu znalazła stronników w rewolucyi francuzkiéy, zaczętej w imieniu praw, i wolności ludzi. Duchowi systematycznemu, podobała się symetria; a żądza władzy, dostrzegła zaraz, iak ogromne pożytki symetria przynieść iéy może. Gdy patryotyzm nie istnieje, iedno przez żywe przywiązanie do interesów miejscowych; zaślepieni patryoci, wypowiedzieli tym interesom wojnę. Osuszili przyrodzone źródło patryotyzmu, i chcieli aby ie zastąpiła namiętność podrobiona (factice), ku iestestwu oderwanemu, i pomysł (idée) ogólny, obrany z tego wszystkiego, co uderza wyobra-

(*) De la Monarchie selon la Charte. Chap. 5.

żnią, co do pamięci przemawia. Chcąc wznieść budowlą, starli zarząd na proch materiały, których używać mieli. Tak bardzo obawiać zdawali się, aby uczucie, nie zmaćło metafizyki ich ustanowień; że ledwo nie oznaczyli liczbami, miast i prowincyy, tak iak oznaczyli legiiony i woyska.

Pozostał na téy drodze despotyzm, który zrzęcznie bardzo postanowił się dziedzicem exaggeracyy demokratycznych. Dwie ostateczności, zgodziły się na iedno wtéy mierze; bo na dnie obudwóch, był zamiar tyranii. Interesa miejscowe, zawieraią zaród oporu zawsze niemilego Zwierzchności, i który wykorzeniec usiłaie. Łatwieysza dla niéy sprawa z pojedynczemi osobami, po ktorych więc toczy swój ciężar ogromny, iak po piasku.

Dzisiay, podziw téy zupełnéy iedności, podziw rzetelny w wielu głowach ograniczonych, udawany przez duchy słuźalcze; przyięty iest za dogmat religiny, od tłumy ech wiernych każdéy opinii faworyzowanéy.

Rozbierzmy ią przeto, i co do iéy słuszności w teoryi, i co do iéy użyteczności w praktyce.

Kierowanie sprawami wszystkich, należy do wszystkich, to iest do ich Reprezentantów, i posłanników. Co się tyczy iednéy części: co nie obchodzi tylko iednę osobę, powinno byđz przelożone téy osobie. Nie można dosyć powtarzać: że woła ogólna, kiedy wychodzi

z swego zakresu, nie jest szanowniejsza od woli szczególnéj.

Wystawmy sobie Naród, złożony z miliona osób, podzielonych na pewną liczbę gmin. W każdéj gminie, każda osoba, będzie miała interesa, które iéy się tylko dotyczą, i które przeto nie powinny podlegać iurysdykeyi gminy. Będą inne interesa, tyjące się i innych mieszkańców gminy, a te należéc będą do kompetencyi gminowéj. Te gminy będą znowu miały interesa wewnętrzne ich samych tyjące się, i inne interesa, które się do całego powiatu rozciągają będą. Pierwsze zależą prosto od gmin; drugie, od powiatu, i tak daléj, aż do interesów ogólnych, spólnych wszystkim indywiduom, miliona składającego Naród. Oczywiście, naród cały, lub iego reprezentanci, nie mają prawéj iurysdykeyi, iedno nad interesami tego ostatniego rodzaju; i iесли wdają się w interesa powiatowe, gminowe, lub osobiste, przechodzą swoię kompetencyą. Toż rozumie się o powiecie, któryby się mieszał do interesów szczególnych gminy, i o gminie, któraby się wdala, w interesa osobiste, iednego z członków swoich.

Według zasad tedy, zwierzchność narodowa, zwierzchność powiatowa, zwierzchność gminowa, mają, każda z osobna, swój własny zakres, w którym zostać powinny; i to nas prowadzi do ustanowienia prawdy, zdaniem naszym fundamentalnéj: dotąd miano władzę miejscową

(lokalną), za odnogę zależącą od władzy wykonawczej; nie tak jednak jest; nie powinna ona iéy przeszkadzać, ale zależeć od niéy nie powinna.

Jeżeli oddamy w iedne ręce, interesa cząstkowe, i interesa ogółu, albo ieśli ci, którym powierzymy interesa cząstkowe, będą agentami tych, co interesa ogółu piastuią; wyniknie stąd tysiąc niedogodności różnego rodzaju, a niedogodności nawet, na pozór sobie przeciwne i wykluczające się wzajemnie, spólistnąć będą. Częstość, zahaczy się wykonywanie praw, dla tego, że ich wykonywacze, będąc razem piastunami interesów swoich administrowanych, będą chcieli, kosztem praw, których wykonywanie jest im poruczone, ochronić interesa, których im poruczona opieka. Często także ucierpią interesa administrowanych, dla tego, że administrujący, będą się chcieli przypodobać wyższej zwierzchności; a nacyjściéy, obadwa te złe, razem się zniđą. Złe będą wykonywane prawa ogólne, i źle pielęgnowane interessa cząstkowe. Ktokolwiek zastanowił się, nad urządzeniem władzy municypalnéy, w różnych konstytucyach iakie Francya dotychczas miała; przekonał się zapewne, że do wykonania praw potrzeba było zawsze natężenia władzy wykonawczej, i że we władzy municypalnéy, istnęła zawsze cicha opozycja, lub przynajmniéy opór bezwładności. To parcie ustawne pier-

wszey władzy, ta cicha opozycya drugiéy, były gotowemi zawsze przyczynami rozprzeżenia. Pamiętne są, pod konstytucyą roku 1791, skarżi władzy wykonawczey: że władza municypalna była z nią w ciągłym przeciwieństwie, i pod konstytucyą r. 3go; na nieczynność zupełną, administracyi lokalnéy. Ale téż w pierwszey z wspomnionych konstytucyy, agenci władzy wykonawczey, umieszczeni w administracyach lokalnych, podzieleni byli między dwa przeciwne sobie obowiązki, których niedokładnie dopełniali, kosztem ich zobopólnym: w drugiéy, te administracye, podległe władzy wykonawczey w takiéy zostały zawistości, że z niéy wynikały koniecznie, obojętność, i zniechęcenie.

Dopóki członki Władzy municypalney, będą agentami Władzy wykonawczey, ta ostatnia, będzie musiała mieć prawo destytucyi, a tak pierwsza, próżném iedno będzie mamidłem. Jeżeli będzie obieraną przez Lud, obieralność nada iéy tylko pozór missyi popularnéy, co ją postawi w przeciwieństwie ze Zwierzchnością, i włoży na nią obowiązki, iakich nie będzie mogła dopełnić. Lud obierać będzie swoich administratorów, aby widział swoje wybory zniszczone, aby codzień był obrażany, działaniem obcay siły, która pod płaszczykiem interesu ogólnego, mieszać się będzie do interesów szczegółowych, co bydźby powinny od niéy iak nayniezawisłeysze.

Obowiązek przytoczenia powodów destytucyi, jest dla Władzy wykonawczej szyderczą formalnością. Nikt nie jest sędzią swoich powodów; Władza więc wykonawcza weźmie tylko stąd pochop, do oczernienia tych, których destytuować będzie.

Władza municypalna, powinna zajmować w administracyi miejsce, któreby należało sędziom pokoju w porządku sądowym. Nie jest ona Władzą, iedno względem administrowanych, albo raczej, jest tylko ich pełnomocnikiem, co do interesów, które ich samych dotyczą.

Na zarzut, że administrowani, nie będą posłuszni Władzy municypalnój, ponieważ ta nie będzie wielkimi otoczona siłami, odpowiadam: że będą posłuszni, bo to będzie ich interesem. Zależy na tém ludziom przybliżonym do siebie, aby sobie nie szkodzić, aby nie nadwerężyć wzajemnej przychylności, a zatem żeby zachować przepisy domowe, i że tak powiem, rodzinne, które sami sobie zakreślili. Nakoniec, gdyby nieposłuszeństwo obywateli, tyczyło się przedmiotów porządku publicznego; wdałaby się w to władza wykonawcza, ale przez swoich agentów bezpośrednich, i oddzielnych od administratorów municypalnych.

Zresztą niezastużenie przypisnią ludziom, tę wielką skłonność do oporu. Ich przyrodzonym popędem, jest posłuszeństwo, kiedy nie są prze-

śladowani i rozdrażnieni. Na początku rewolucyi amerykańskiéy, od miesiąca września r. 1774, aż do maja 1775, kongres nie był tylko deputacyą prawodawców z różnych prowincyy, i nie miał innego zwierzchnictwa, nad to, iakie mu dobrowolnie przyznano. Nie stanowił, nie ogłaszał praw. Wydawał tylko zalecenia do zgromadzeń prowincjonalnych, które mogły nie stósować się do tych zaleceń. Nie miał żadnéy mocy przymuszaiącéy: był atoli serdeczniey słuchany iak którykolwiek Rząd europeyski. Nie przytaczam tego czynu za wzór, iedno za przykład.

Nie waham się wyrzec, że potrzeba do wewnętrznej administracyi, zaprowadzić federalism, ale odmienny od tego, iakiśmy znali dotychczas.

Nazwano federalismem, stowarzyszenie się Rządów, które zachowały swoię przyrodzoną niepodległość, i nie łączyły się, iedno węzłem zewnętrzną polityki. Pełną wad iest ta instytucya. Państwa skonfederowane rozciągają, z iednej strony nad osobami szczególnemi, lub częściami terytoryum swego, iurysdykcyą, której mieć nie powinnyby: z drugiey strony, chcą zachować, względem władzy środkowéy (centralnéy), niezawistość, która nie powinna istnąć. Taki federalism przypuszcza, raz despotyzm wewnątrz, drugi raz zewnątrz, anarchią.

Konstytucya wewnętrzna Państwa, i zewnętrzne jego stosunki, są ściśle połączone z sobą. Niedorzecznie jest, chcieć je rozdzielać, i poddawać ostatnie, zwierzchnictwu węzła federalcyjnego, zostawiając pierwsze, w zupełney niezawisłości. Człowiek mający wchodzić w spółkę z innymi ludźmi; ma prawo, interes, powinność, zawiadomić się o ich życiu prywatnym; bo od tego zależy będzie, wykonanie ich obowiązków względem niego. Również Towarzystwo, które chce się połączyć z innym Towarzystwem, ma prawo, interes, powinność zawiadomić się o jego wewnętrzney konstytucyi. Powinien nawet ustanowić się między nimi, wpływ wzajemny, na tę wewnętrzną konstytucyą; ponieważ od iey zasad, zależy może wykonanie ich zobopólnych obowiązków bezpieczeństwo kraju, na przykład, w czasie najszybciej. Każde cząstkowe Towarzystwo, każdy jego ułomek, powinny przeto mniéj, lub więcéj zależeć, od stowarzyszenia ogólnego, nawet co do wewnętrznych urządzeń swoich. Ale potrzeba przytém, aby urządzenia wewnętrzne tych cząstkowych Towarzystw, skoro nie mają żadnego wpływu na stowarzyszenie ogólne, pozostały w zupełney niepodległości; a iak w istnieniu indywidualnym, część, która nie zagraża w niczym interesu ogólnego, wolna zostać powinna: tak w istnieniu tych towarzystw cząstkowych, teyże saméj wolności powinno używać wszystko, co nie szkodzi ogółowi.

To jest federalizm, iaki, zdaie mi się, że można, że pożytecznie będzie, zaprowadzić w krajach konstytucyjnych. Bez niego nie będzie nigdy spokojnego, i trwałego patryotyzmu. Patryotyzm pochodzący z miejscowości, jest dzisiay osobliwie sam prawdziwym. Wszędzie znaleźć można przyjemności towarzyskiego życia; zwyczajów tylko, i pamiątek nie znajdujemy wszędzie. Potrzeba przeto, przywiązać ludzi do miejsc, w których spotykają pamiątki i zwyczaje; i dla tego, potrzeba im w ich domach, pośród ich gmin, w ich powiatach tyle dozwolić znaczenia politycznego, ile można, bez naruszenia węzła ogólnego.

Przyrodzenie byłoby pomocne Rządom w tém dążeniu, gdyby mu się nie opierały: Patryotyzm miejscowy powstaie, iakby z popiołów swoich, skoro ręka władzy popuści na chwilę iego działanie. Urzędnicy gmin najmniejszych, z upodobaniem je przyozdabiają. Zachowują w nich starannie starożytne pomniki. W każdéj niemal włości, znachodzi się erudyta, który chętnie iey wiejskie opowiada dzieie, słuchane z uszanowaniem. Mieszkańcy cieszą się tém wszystkim, co im nadaie pozór, acz zwodny, konstytuowanego Narodu, i osobnego związku. Każdy przyzna, że gdyby nie byli zatrzymani, w rozwianiu téy niewinnéy i dobroczynnéy skłonności, ukształciłby się w nich pewny gatunek honoru gminy, honoru miasta, prowincji.

cyi, który byłby rozkoszą razem i cnotą. Przywiązanie do zwyczajów miejscowych, łączy się z wszystkimi bezinteresownemi, szlachebnemi, i pobożnemi uczuciami. Oplakana to polityka, która ie buntem mianuie. I cóż stąd wynika? Oto że w państwach, gdzie tak zniszczono, wszelkie życie cząstkowe, formuie się w środku, małe państwo; do stolicy gromadzą się wszystkie interesa, tam się wszystkie ambicye pasują, reszta kraiu, iest bez ruchu. Obywatele odosobnieni wbrew przyrodzeniu, w miejscu swojego urodzenia obcy; bez żadnéj styczności z przeszłością; żyją tylko czas obecny, chyżo przemiiający; i rzućni iak prochy, na równinę nieograniczoną, iednostayną, tracą przywiązanie do oyczyzny, którój nie widzą nigdzie, i którój ogół staie im się obojętny, ponieważ ich uczucia, na żadnéj części iego spocząć nie mogą.

Słyszmy ustawicznie o iedności królestwa, i o narodzie całym; ale królestwo iest niczém, biorąc go oddzielnie od iego prowincy; Naród cały iest niczém, odłączony od cząstek co go składają. Broniąc praw cząstek, bronimy praw Narodu całego, gdyż on iest podzielony pomiędzy te czątki.

Nie tajmy tego przed sobą: wielkie państwa mają wielkie niedogodności. Prawa wychodzą z miejsca tak oddalonego od tych, w których wykonywane bydz mają; że stąd częste i cięż-

kie błędy koniecznie wynikać muszą. Rząd, bierze opinią swoięj okolicy, częstokroć miejsca swojego pobytu, za opinią kraiu całego. Okoliczność miejscowa i chwilowa, staie się powodem do prawa powszechnego. Mieszkańcy nayodleglejszych prowincyy, przerażeni są nagle, wznowieniami niespodzianemi, niezastużoną surowością, uciążliwemi postanowieniami, niszczącemi wszystkie podstawy ich rachuby, wszelką porękę ich interesów; a to dla tego, że o sto mil stamtąd, ludzie zupełnie im obcy, przeczuwali iakieś niebezpieczeństwo, zgadywali iakieś poruszenie, lub iaki pożytek postrzegali.

Nie można nigdy dosyć żałować, owych szczęśliwych czasów, kiedy ziemia okryta była mnóstwem małych Narodów, kiedy rodzaj ludzki, mocował się i działał na wszystkie strony, w okręgu zastosowanym do sil iego. Zwierzchność niepotrzebowała bydz twardą, aby słuchaną była. Wolność mogła bydz burzliwa, bez anarchii. Wymowa panowała nad umysłami i przeymowała dusze. Chwała przystępna była talentowi, ktory w walce z miernością nie był zalany bałwanami tłumu. Moralność miała podporę w publikum bezpośredniem, widzu i sędzi wszystkich czynów, w naymniejszych ich szczegółach, i w naydelikatniejszych odcieniach.

Przeminęły te czasy. Owe korzyści zastąpiły inne; iakimi są: łatwiejsze udzielanie się, żywy obieg światła, pewniejsze zaręczenia zewnętrzny niepodległości, większa możność usunięcia nadużyć. Lecz staraymy się połączyć wszystko co iest dobre, przez rozmaite kombinacye. Nie zastraszaymy się niestósownością, która zniknie, ieśli się okaże szkodliwą, bo interes zostawiony w zupełny wolności, chce się oświecić, dąży bezustannie do tego.

Zdanie powyższe, dzieli maż zalecony równie obszerném światłem, iak szanownym charakterem, Pan Degerando. Lekaią się popo-licie, powiada on, tego co nazywaią duchem miescowości; a my się lękamy wszystkiego, co iest płonne, nieokręslone, dla tego, że iest zbyt ogólne. Nie wierzymy, iak scholastycy, w rzeczywistość środków powszechnych (*universalia*). Nie rozumiemy, aby kraj miał inne iakie istotne interesa, iak interesa miescowe; łączą się one kiedy są też same, ważą się kiedy są różne, ale w każdym przypadku wszyscy ie znaią i czuią. Węzły szczególne, nie osłabiaią węzła ogólnego, owszem go zmacniaią. W stopniowaniu przeczuć i pomysłów, człowiek należy naprzód do swoiéy rodziny, potem do gminy swoiéy, potem do prowincyi, potem do kraiu. Złam jedno z ogniw pośrednich; nie skrócisz przez to łańcucha, lecz go zerwales. Zolnierz niesie w sercu swoiém,

honor swoiemy kompanii, batalionu, pułku, i tak przyklada się do chwały woyska całego. Mnóźcie, mnóźcie pęki ludzi łączące; wystawiacie im oycyznę na wszystkich punktach, w waszych instytucjach miejscowych, iak w tylu wiernych zwierciadłach.

Rozdział Drugi

O prerogatywach królewskich.

§. 1.

Władza królewska, jest w ręku króla.

§. 2.

Do króla należy nominacya (mianowanie), i destytucya (usunięcie, zrzucenie) władzy wykonawczéy.

UWAGI. Destytucya Władzy wykonawczéy jest zadaniem nierozwiązalnym tak w Rzeczachpospolitych, iak w Monarchiach nieograniczonych; ponieważ te dwa kształty rządu, nie stanowią dosyć znaczney różnicy, między władzą wykonawczą i Władzą naywyższą. Dla tego téż pod despotyzmem, wstrząśnienie po-

rządu publicznego, iedynym iest sposobem, usunięcia władzy wykonawczéy; lekarstwo, częstokroć gorsze iak choroba; a chociaż starano się uorganizować w Rzeczachpospolitych, środki regularnieysze, te miały iednakże nacyjczęściéy ten sam skutek gwałtowny i nieporządny.

Kreteńczykowie wynaleźli, uprawnione, że tak rzekę, powstanie (insurrekcyą), które zrzucalo wszystkich urzędników: niektórzy publicyści, pochwalaią ten środek. Jedno z praw ateńskich, dozwalało każdemu, zabić tego, co by w wykonywaniu urzędu publicznego, napastował wolność Rzeczypospolitéy. Takieź było prawo Waleryusza Publikoli w Rzymie. Florentczykowie, mieli swoię *Ballia*, czyli Radę nadzwyczajną, temczasową, która, oddziana wszelką władzą, miała moc destytucyi powszechnéy. Lecz we wszystkich tych konstytucyach, prawo zrzucenia Władzy wykonawczéy, wahało się, że tak powiem, gwoli pierwszemu, który ie sobie przywłaszczył; a ten używał go, nie ku zniszczeniu, ale ku wykonywaniu tyranii.

Zwierzchność, któraby mogła destytuować władzę wykonawczą, ma tę wadę pod despotyzmem, iż iest iéy sprzymierzeńcem; a w Rzeczachpospolitych, iż iest iéy nieprzyiaciolką: nie iest więc nigdzie neutralną, czyli środkuiącą; a w Rzeczachpospolitych, nie iest nawet nieustaiącą, i nie może bydź spokojną; ponieważ

kiedy nie jest nieustaiącą, kiedy jest dziełem chwilowéy potrzeby; stronnictwo, któremu się dostanie, nie zatrzyma się nigdy przy tém co jest sprawiedliwe i konieczne; nie przestanie na usunięciu, ale uderza; a że uderza bez sądu, więc woli i zabić.

Ballia florencka, urodzona wśród burzy, niosła piętno swojego początku. Skazywała na śmierć, więziła, wywłaszczała, gdyż nie miała innego sposobu pozbawienia władzy tych, co władzę dzierżyli. Jakoż zaburzywszy Florencyą przez nierząd, stała się nakoniec główném narzędziem potęgi Medyceuszów.

Potrzeba władzy konstytucyynéy, mającéy zawsze to wszystko, co *Ballia* miała pożytecznego, a nigdy nie mającéy tego, co w tamtéy niebezpiecznego było; to jest, takiéy władzy, któraby nie mogła, ani potępiać, ani więzić, ani wywłaszczać, ani wyznaczyć; ale która by się ograniczyła, na odebraniu potęgi ludziom pojedynczym, lub zgromadzeniom, nie mogącym posiadać iéy dłużej, bez niebezpieczeństwa.

Jedynie Monarchiia konstytucyyna, rozwiązuje to wielkie zadanie. Żeby zaś lepiéy ustalić pomysły, proszę czytelnika, aby zbliżył moje twierdzenia do rzeczywistości. Ta rzeczywistość znajdzie się w Monarchii angielskiéy. W niéy istnieje ta władza neutralna i środkuiąca, to jest, Władza królewska, od-

dzielona od władzy wykonawczey. Władza wykonawcza może bydź destytuowana bez procesu. Król, nie potrzebuie przekonać Ministrów swoich, o błędzie, o zbrodni popełnioney, aby ich oddalić; oddala ich bez kary; a więc staie się wszystko co było potrzebne, a nie się nie dzieie, coby niesprawiedliwe było, i ten sposób, iak to zawsze bywa, ponieważ iest sprawiedliwy, iest ieszcze pod innym względem użyteczny.

Jest to wielką wadą w każdéy konstytucyi, nie zostawić ludziom możnym innéy alternatywy: iak ich potęgę lub szubienicę.

Między destytucją Władzy wykonawczey, a iey ukaraniem, taż sama zachodzi różnica, co między rozwiązaniem zgromadzeń reprezentacyjnych, a oddaniem pod sąd ich członków. Gdyby zamiast pierwszego z tych środków, użyto drugiego; nie ma wątpliwości, że zgromadzenia reprezentacyjne, zagrożone, nie tylko w ich polityczném istnieniu, ale i w osobistém; przez uczucie niebezpieczeństwa, wpadłyby w zapamiętałość, i kray wystawiony byłby na naywiększe klęski. Toż samo rozumie się, o władzy wykonawczey. Znieśmy destytucją bezkarną, a zostawmy iedno moc oddania pod sąd; obudzimy przez to iey bōiaźń, i gniew iey; bronić się będzie dla własnego bezpieczeństwa. Monarchiia konstytucyjna, zapobiega temu złemu. Reprezentanci

po rozwiązaniu ich zgromadzenia, Ministrowie, po ich destytucyi, wracają się do rządu innych obywateli, i wypadki tych dwóch wielkich środków, przeciw fakcyom i nadużyciom są równie skuteczne iak spokojne.

§. 3.

Sankcya królewska iest potrzebna, do nadania mocy prawa postanowieniom zgromadzeń reprezentacyjnych.

UWAGI. Kiedy Zwierzchność mająca czuwać nad wykonywaniem praw, nie ma mocy oparcia się tym, które za niebezpieczne osądzi; natenczas podział Władz, co iest zwyczajnie rękomyą wolności, staje się niebezpieczeństwem i plagą. Ten podział, dla tego iest tak dobry że przybliża, ile możności, interes rządzących do interesu rządzonych. Ludzie, którym poruczone iest wykonywanie praw, mają przy swoim zwierzchnictwie, tysiąc sposobów, uchylenia się sami z pod nich. Słusznie więc lękaćby się potrzeba, gdyby ie sami tworzyli, aby nie znać było po prawach, iż są robione przez ludzi, którzy nie obawiają się aby na nich spadły. Oddzielając stanowienie praw od ich wykonywania, osiąga się ten skutek: że ci którzy stanowią prawa, iесли są rządzącymi w zasadzie, są rządzonymi w zastosowaniu; a ci którzy ie wykonywają, iесли rządzącymi w zastosowaniu, są rządzonymi w zasadzie. Lecz

Jeśli, podzieliwszy tak Władze, nie ograniczymy Zwierzchności prawodawczej, wyniknie stąd, że jedna klasa robić będzie prawa, nie troszcząc się o złe, jakie z nich wypadnie; a druga klasa będzie je wykonywać, nie przypisując sobie złych skutków praw, do których się nie przyłożyła. Sprawiedliwość i ludzkość, pośród tych dwóch klas postawione, nie będą się mogły odwołać do żadnej. Natenczas, tyśiąć razy lepiej byłoby, aby Władza wykonywająca prawa, miała także moc ich stanowienia; przynajmniej, oceniłaby trudności i męki wykonania.

Wady praw, nie dochodzą nigdy tego wysokiego stopnia, kiedy Monarcha wpływa do prawodawstwa, i kiedy jego potwierdzenie jest potrzebne; iak kiedy ciała reprezentacyjne same stanowią ostatecznie. Monarcha i Ministrowie, oświecają się doświadczeniem. Chociażby ich nie wiązało uczucie tego co bydź powinno, powściągałaby ich wiadomość tego co bydź może. Przeciwnie Władza reprezentacyjna, nie spotyka nigdy doświadczenia; niemożność, nie istnieje dla niej. Władzy reprezentacyjnej dosyć jest chcieć; inna władza wykonywa: a chcieć, można zawsze; ale nie zawsze wykonywać można.

Władza przymuszona popierać prawo, iéy zdaniu przeciwnie, traci wkrótce moc i poszanowanie. Traci moc, gdyż doznaie nieposłuszeństwą w agentach swoich, pewnych że iéy

się nie narażają, nie dopełniając rozkazów, które nie są iéy wolą. Traci poszanowanie, używając swéy powagi, do czynów potępionych przez iéy rozsądek lub sumienie.

Naostatek, żadna władza nie wypełnia gorliwie praw, którym jest przeciwna. Każda zawada, jest dla niéy tajemnym tryumfem. Nie jest to w przyrodzeniu człowieka, aby natężał siłę, ku zwyciężeniu oporu przychylnego iego zdaniu. Zabronić ludziom działać, jest już trudno; przymusić ich do działania, jest rzeczą niepodobną. Ta uwaga sprawdza się na osobach niemających żadnego znaczenia; cóż dopiero na piastunach wielkiéy władzy!

Z innych jeszcze powodów, potrzebna jest niezbędnie sankcya królewska, czyli *veto*.

Rządy reprezentacyjne są zagrożone niebezpieczeństwem, od którego umieją się zasłonić Rządy absolutne, wystawione wprawdzie, na większe i liczniejsze niebezpieczeństwa. Tém niebezpieczeństwem, jest mnogość praw. Można powiedzieć, że mnogość praw, jest chorobą krajów reprezentacyjnych; ponieważ w tych krajach wszystko dzieje się przez prawa; brak praw, przeciwnie, jest chorobą Monarchii nieograniczonych; ponieważ w tych Monarchiach, wszystko dzieje się przez ludzi!

Mnogość praw, głaszcze w prawodawcach dwie przyrodzone skłonności: potrzebę działania, i przyjemność mniemania się potrzebnym.

Ile razy człowiek dostanie szczególne powołanie, woli zawsze zrobić więcej, iak mniej. Ci co mają obowiązek chwywania włóczęgów po traktach publicznych; mają zawsze chętkę napastować wszystkich podróżnych. Kiedy szpiegi nic nie odkryją, to wymyślą. Dosyć iest, aby w kraju iakim był postanowiony urząd czuwający nad spiskami, iuż tam nie będzie słyhać tylko o spiskach i konspiracyach. Przewodawcy dzielą się istnieniem ludzkim, przez prawo zdobyczy, tak iak się dzielili światem wodzowie Alexandra.

Ta to nierozsądna mnogość praw, rzuciła, w pewnych epokach, cień nieprzyiazny, na rzecz nayszlachetniejszą w świecie, na wolność; i kazała szukać schronienia, w tém co iest naynikczemniejsze i naypodlejsze, w niewoli.

Nieograniczone *veto*, iest więc potrzebne, tak dla godności Monarchy, iak dla wykonywania praw samych. Wiele praw, nayważniejszemi są właśnie w téy epoce, w którój się tworzą. Wtenczas właśnie, czuiemy, lub zdaie nam się, że czuiemy ich potrzebę. *Veto* zawieszające (*veto suspensif*), co odkłada do pewnego oddalonego czasu prawo, którego naglącą potrzebę przytaczają autorowie iego, ma postać prawdziwego szyderstwa. Kwestya wyradza się natychmiast; nie niema iuż mowy o prawie, zaczyna się sprzeczka o okolicznościach.

Wykonywanie nieograniczonego *veto*, zasada się na twierdzeniu rozumném: *prawo iest*

źle, więc je odrzucam. Wykonywanie zawieszającego *veto*, które powiada: *nie przyjmuję tego prawa, dopiero w tym a tym oddalonym czasie*, wydaie się, częstokroć bezrozumném. Autorowie prawa, zwracaią wtenczas uwagę Ludu, nie na prawo, kiedy to zwłaszcza nie ma słuszności po sobie; lecz na epokę, na czas obecny, co za nimi zdaie się mówić. Weźmy za przykład, dekret przeciw Duchowienstwu, roku 1792 we Francyi wydany. Gdyby Król francuzki miał był natenczas nieograniczone *veto*, nie szłoby o nic, iedno o dobroć wewnętrzną prawa, a zapewne łatwo byłoby dowieśdź iego niesprawiedliwości. Ale że Król francuzki miał tylko *veto* zawieszające, nie było więc mowy o prawie, mówiono: Xięża zaburzaią Francją dzisiay, a Król niechce ich powściagnąć dopiero za dwa lata.

§. 4.

Król może odroczyć Izby reprezentacyjne, i rozwiązać tę z nich, która iest obierana od Ludu.

UWAGI. W kraiu pewnéy wielkości, nie może wolność istnać bez zgromadzeń reprezentacyjnych, maiących prerogatywy prawne, i silne. Ale teź same zgromadzenia, nie są bez niebezpieczeństwa; należy więc, w interesie nawet wolności, przygotować środki niechybne ku zapobieżeniu ich zboczeniom.

Kiedy władza reprezentacyjna, nie ma położonych sobie granic, Reprezentanci Ludu, nie są obrońcami wolności, ale kandydatami tyranii; a kiedy tyrania jest konstytuowana, tym jest straszliwsza, im w większój liczbie są tyrani. Pod Konstytucją, którój reprezentacya narodowa jest częścią, Naród, wtenczas tylko jest wolny, kiedy posłannicy jego, mają wędzidło.

Zgromadzenie, które nie może być powściągnięte, ani utrzymane na wodzy, jest z wszystkich władz, nayzasłепieńszą w swoich poruszeniach; naynieobrachowańszą w skutkach swoich; nawet względem członków ią składających. Takie zgromadzenie, oddaie się bezprawiom, które na pierwszy zwrót oka, zdaia się wyłączać wzajemnie. Czynność wielomówna we wszystkich przedmiotach; mnogość niezmierna praw; chęć podobania się części namiętnój Ludu, idąc za iéy popędem, lub go uprzedzając; wstręt powzięty z napotkanego oporu, lub przeczuwanój nagany; natenczas, opozycya interesowi Narodowemu, i obstawanie w błędzie; raz duch stronnictwa, który nie zostawia wyboru między ostatecznościami; znowu duch korporacyi (*ésprit de corps*), co nie nadaie siły iedno do przywłaszczeń; koleyno, zuchwalstwo, lub wahanie się, gwałtowność lub znużenie, grzeczność dla iednego, lub nieufność ku wszystkim; uniesienie się uczuciami

czysto fizycznymi, iakimi są, entuzjasm albo boiaźń; brak wszelkiéj moralnéj odpowiedzialności; pewność uniknienia w tłumie, wstydu tchórzostwa, lub ażarów zuchwalstwa: oto są wady Zgromadzeń, skoro te nie są zamknięte w nieprzestępnym obrębie.

Zgromadzenie, którego władza iest nieograniczona, (a dowiedziemy zaraz, że niema granic, tylko w mocy rozwiązania, przyznanéj Zwierzchności, zewnątrz Zgromadzenia będącéj) niebezpieczniejsze iest, iak Lud cały. Ludzie połączeni w wielkiéj liczbie, mają zawsze poruszenia szlachetne. Dają się, prawie zawsze litości zwyciężyć, ulegają sprawiedliwości; lecz to dla tego, że działają we własném imieniu. Lud może poświęcić swoje interesa wzruszeniom swoim; ale Reprezentanci iego, nie są umocowani, do włożenia na niego takiéj ofiary. Wiąże ich, przyrodzenie ich poselstwa. Gwałtowność skupionego Ludu, kojarzy się w nich z nieczulością Trybunału, a ta kombinacya, nie przypuszcza zbytku, iedno w surowości. Zdraycami nazywają w Zgromadzeniach reprezentacyynych, tych nacyjściéj, co są za środkami łagodnymi i pobłażającymi. Ludzie nieublagani, acz są czasem zganieni, nie są podeyrzani.

Arystydes mówił do Ateńczyków, zgromadzonych na rynku publicznym: że chwycić się środków niesprawiedliwych, lub zdradzieckich,

byłoby to za drogo opłacać, zbawienie nawet kraiu. Zgromadzenie reprezentacyjne, lękałoby się iść za taką nauką, ażeby Kommittenci jego, którzyby nie dostali, ani potrzebnego objaśnienia przez rozumowanie, ani wzniośszego popędu przez wymowę, nie posadzili go, o poświęcenie interesu publicznego, prywatnemu.

Na próżno rachowanoby na siłę większości, gdyby ta większość, nie miała rękoyami, we władzy konstytucyynéy, postawionéy zewnątrz Zgromadzenia. Mniejszość ściśle połączona, co ma korzyść zaczepki, co nastrasza lub ludzi, dowodzi i grozi, naprzemian; prędkéy, lub późniéy bierze górę nad większością. Gwałtowność łączy ludzi, gdyż ich zaślepia na wszystko, co nie jest ich celem ogólnym; umiarkowanie ich dzieli, gdyż czyni ich umysł przystępnym, wszelkiéy uwadze cząstkowéy.

Zgromadzenie konstytuiące we Francyi, składało się z nayszanowniejszych i nayoświecenijszych mężów tego kraiu. Ileż razy postanowiło prawa, które jego własny rozum potępiał! Nie było stu osób, w zgromadzeniu prawodawczém, któreby chciały tron obalić, iednakże przez cały przeciąg krótkiego istnienia, miotane było zawsze, w kierunku wstecznym, swoiéy woli, i życzeń swoich. Trzy czwar-te części Konwencyi, oburzały się na zbrodnię, iakie skalaly początki Rzeczypospolitéy; iednakże sprawcy tych zbrodni, acz

w małej liczbie znajdujący się w konwencji, podbili ją sobie nakoniec.

Ktoko'wiek przebiegł akta autentyczne Parlamentu angielskiego, od 1640 roku, aż do iego rozproszenia przez Pulkownika Pride, przed śmiercią Karóla I, ten przekonany iest, że dwie trzecie części iego członków, gorąco pragnęły pokoju, przeciw któremu głosowały; i uważały za zgubną wojnę, któryy ogłaszały codziennie, iednomyślnie, potrzebę.

Możnaż stąd wnosić, że zgromadzenia reprezentacyjne, są niepotrzebne? Lecz wtenczas Lud nie będzie miał organu, Rząd podpory, kredyt publiczny poręki. Naród oddzieli się od naczelnika swego, indywidua odesobnią się od Narodu, którego istnienia nic nie będzie poświadczać. Zgromadzenia reprezentacyjne same tylko, nadaią życie ciału politycznemu. To życie, ma bez wątpienia swoje niebezpieczeństwa, których nie zastłoniliśmy w zrobionym dopiero obrazie. Lecz kiedy Rządy, w celu uwolnienia się od nich, chcą przytłumić ducha narodowego, i zastąpić go mechanizmem; poznają wtenczas z własną szkodą, że są inne niebezpieczeństwa, przeciw którym, duch narodo- wy iest iedyną tarczą, i których, naylepię- wymyślony mechanizm, nie potrafi odwrócić.

Potrzeba więc, aby istnęły Zgromadzenia reprezentacyjne, wolne, pełne znaczenia i życia; ale potrzebą wędzidla na ich zboczenia. Krom

tego, siła hamująca, powinna być umieszczona zewnątrz tych Zgromadzeń. Prawidła, iakieby sobie same z własnej przepisały woli, są zawsze bezsilne i zwodnicze. Większość, która sama krępuje się formami, zrywa te więzy według woli, i odzyskuje władzę którą złożyła.

Veto królewskie, potrzebne do praw szczególnych, nie wystarcza przeciw ogólnej dążności. Rozwiątrza tylko zniechęcone Zgromadzenie, ale go nie rozbraia. Rozwiązanie zgromadzenia, jest wtenczas środkiem jedynym.

To rozwiązanie, nie jest, iak powiedziano, ubliżeniem prawom Ludu; jest owszem, kiedy wybory są wolne, odwołaniem się do tych praw, w interesie Ludu. Powiedziałem, kiedy wybory są wolne, gdyż kiedy nie są wolne, niema systematu reprezentacyjnego.

Jakiż środek pozostałby się administracyi, gdyby Zgromadzenie reprezentacyjne uparło się, nie postanowić żadnego prawa, nie zaradzić żadnej potrzebie, a Rząd, do rozwiązania go, nie miał prawa? Kiedy takiego środka niema w organizacyi politycznej; wypadki umieszczają go w sile. Siła przychodzi zawsze w pomoc potrzebie. Bez prawa rozwiązania Zgromadzeń reprezentacyjnych, ich nietykalność, będzie zawsze chimera. Skoro nie będzie można odmienić ich składu, napastowane będzie ich istnienie.

§. 5.

Mianowanie Sędziów, należy do Króla.

UWAGI. Lud, u którego władza sądowa, nie jest niepodległa; gdzie Zwierzchność iakakolwiek, może wpływać na Sądy, kierować, albo zmienić zdanie Sędziów: użyć przeciw niewinnemu, którego chce zgubić, pozorów sprawiedliwości, i postawić się za prawami, aby ich mieczem uderzyć ofiarę swoją: Lud taki jest w położeniu przeciwniejszém celowi, i zasadom stantu społecznego, jest nieszczęśliwszy, iak dzikie hordy nad brzegami Ohio, iak Beduin na puszczy.

Niema wątpliwości, że wybory peryodyczne przez Lud; mianowanie czasowe przez Rząd; odwołalność bez wyroku sądowego, zarówno ubliżają niepodległości Władzy sądowój. Sama jedna dożywotność Sędziów, zabezpiecza tę niepodległość.

Ganiono bardzo we Francyi przedayność urzędów. Bez wątpienia była ona nadużyciem, miała jednakże korzyści, których żałowano nieraz, po zaprowadzeniu innego porządku sądowego. Przez 25 lat, nie były wolne, ani Trybunały francuzkie, ani Sędziowie, ani ich wyroki. Różne stronnictwa opanowały kolejno, narzędzia i formy prawa. Męztwo naynieustraszeńszych woioowników, ledwoby wystarczyło Urzędnikom francuzkim, do wyrokowa-

nia według ich sumienia. To męstwo, które pogardza śmiercią w bitwie, łatwiejsze jest, niż wyznawanie publicznej opinii niepodległej, w pośród pogroźek tyranów, lub facyy. Sędzia czasowy, lub odwołalny, niebezpieczniejszy jest iak sędzia, który kupił swój urząd. Kupno miejsca swego, mniéj psuje człowieka, iak codzienna obawa utracenia. Warcie przy tém zawsze, ustanowienie Sądów przysiężnych, iawnosć postępowania, i surowe prawa przeciw przewierstwu Sędziów. Ale kiedy te ostrożności, raz są zaprowadzone, niech władza sądowa, używa wszelkiej niepodległości; niech wszelka Zwierzchnosć, zabroni sobie, nymniejszemy nawet insynuacyi. Nic tak nie psuje opinii i moralnosci publicznej, iak te deklamacye przeciw osobom, które powinny bydź nietykalne, lub sadzone.

Żadna, nadewszystko, władza polityczna, nie powinna mieszać się do wyroków. Czytaliśmy dawniemy, w iednym Senatus-consultum Państwa francuzkiego: Senat kassuje wyroki Trybunałów cywilnych i kryminalnych, kiedy te zagrażają bezpieczeństwu Państwa: a nic nie wyjaśni ało, co się ma rozumieć, przez bezpieczeństwo Państwa, a nic nie nauczało, co wynika z annihilacyi wyroków, ani czy można uwolnionych winowayców, pociągnąć przed innych Sędziów, wlec z miasta do miasta, z Trybunału do Trybunału, aby znaleźć naostatek

taki, któryby ich potępił; a Senat był ciałem politycznym, którego członki, mogły być zastąpiane łaskami od Zwierzchności, mogły zostać Ministrami, Jenerałami, i nie przestać być Senatorami. Kiedy Korporacya taka może unieważnić wyrok; nie masz w Narodzie, żadnej władzy sądowej. Ludy najmniey ucywilizowane Europy, miały wtenczas korzyść nad Francuzami.

Nie wahałem się na chwilę, w przyznaniu Królowi nominacyi Sędziów. Potrzeba w Monarchii konstytucyynéy, nadadź Władzy królewskiéy, wszelki wpływ, i wszelką popularność, iakie się z wolnością zgadzają. Lud może się często omylić w wyborze Sędziów. Omylki Władzy królewskiéy, muszą być koniecznie rzadsze; niema ona w ich popelnieniu, żadnego interesu, owszem, na ustrzeżeniu ich się, bardzo iéy zależy, ponieważ Sędziowie są dożywotni, i nie idzie tutaj o mianowanie Komisssy ezasowych.

Dodamy nakoniec, że dla zupełnego zapewnienia niepodległości Sędziów, potrzeba im znaczne wyznaczyć pensye. Prawidło ogólne: uposażcie urzędy publiczne płacą, któraby nadała znaczenie piastuiącym ie osobom, albo niech będą zupełnie bezpłatne. Rozbierać będziemy niżej to zadanie, co do Reprezentantów Ludu, którzy są na świeczniku, i mogą spodziewać się chwały; ale urzędy sędziowskie,

nie są z tych, które mogą wykonywać się bezpłatnie, a każdy urząd płatny, jest wzgardzony, jeżeli płaca jest zbyt mała. Niech liczba Sędziów będzie mniejsza, obręb ich działania większy, ale niech ich pensya będzie znaczna.

§. 6.

Król ma prawo ulaskawienia.

UWAGI. Przeciw prawu ulaskawienia, przytaczano, ieden z tych ostrych dyllematów, które zdają się symplifikować zadanie, dla tego że je przekrecają. Jeżeli prawo iakie, jest sprawiedliwe, powiedziano, nikt nie powinien móżdż przeszkodzić jego wykonaniu; jeżeli prawo jest niesprawiedliwe, należy je odmienić. Nie branknie do tego rozumowania, tylko iednego warunku; ten jest: aby na każdy szczególny przypadek, na każdy czyn, było prawo osobne.

Im prawo jest ogólniejsze, tym bardziéy oddala się od czynów szczególnych; o tych iednakże ma wyrokować. Prawo nie może być zupełnie sprawiedliwe, tylko względem iednéy okoliczności; skoro będzie zastósowane do dwóch, które rozróżnia, choćby teź nayleksza odmiana; już będzie mniéy lub więcéy sprawiedliwe, w iedném z dwóch zdarzeń. Czyny, mają nieskończone odcienie, za któremi prawa iść nie mogą. Dillemma więc powyższe, jest błędne. Prawo może być sprawiedliwe, iak prawo o-

gólne, to iest, może się sprawiedliwie należeć, taka kara, takiemu czynowi; mimo tego, prawo to może być niesprawiedliwe, w swoim zastosowaniu, do czynu szczególnego, to iest: że czyn materialnie ten sam, iaki prawo miało na celu, może atoli różnić się od niego, w sposób istotny, który iednakże nie może być określony prawnie. Prawo ulaskawienia, nie iest niczém, iedno pogodzeniem prawa ogólnego, ze słusnością szczególną.

Potrzeba tego pogodzenia, iest tak niezbędna, że w kraiach, gdzie niema prawa ulaskawienia, uciekają się do różnych wybiegów, aby ie zastąpić. We Francyi dawniéy Sąd kassacyyny, przyswoił ie sobie pod pewnym względem. W wyrokach, które zdawały się wymierzać karę zbyt surową, szukał uchybienia formom, któreby upoważyło zniesienie wyroku, i dość często, chwytal się w tym celu naydrobniejszych formalności; lecz to było zawsze nadużycie, iakkolwiek usprawiedliwione powodem; lepiéy więc wrócić się do pomysłu prostego, i oddadź Władzy królewskiéy, iedną z iéy naytkliwszych, i nayprzyrodzeńszych prerogatyw.

Ale ważniejszym iest zarzut, który zrobiono nie już samemu prawu, lecz użyciu, albo raczéy nieużyciu tego prawa, przez Władzę królewską. Nadaremnie poruczonoby prawo łaski, Monarsze, gdyby nie kosztował roskoszy, lub nie czuł obowiązku, wykonywania tego

prawa; cała ustawa iakby nie zaszła. Tymczasem prawodawca, spuszczaiąc się na tę prerogatywę królewską, postanowiłby może, prawa zbyt surowe, zostawiając Monarsze, ulagodzenie ich wykonania. Tym sposobem kary, byłyby zbyt ostre. Prawo, rachowałoby na Monarchę, Monarcha spuszczałby się na prawo, a ofiary surowości iednego, i obojętności drugiego, nigdzieby się uciec nie miały. Krom tego, Król choćby nie zaniechał wykonywania téy prerogatywy, mógłby ją uważać za mniej ważną, i sprawować ją niedbale, lub poruczyć iey sprawowanie niższym urzędnikom; kary wymierzane natenczas byłyby bez żadnego prawidła, i straconą byłaby główna korzyść praw postanowionych. Winowaycom wszystkim, zostałaaby otucha ocalenia przez los, lub przez kaprys, i ten system, stałby się wkrótce loteryą śmierci, w którój, tysiąc nieobrachowalnych wypadków, mieszałyby samowolnie, losy zbawienia i zguby. Z drugiej strony, nie można zakreślić żadnych przepisów, na wykonywanie prawa ulaskawienia, byłoby to, przyrównać ie do Sądu; nie miałoby iuż tego rodzaju niepewności, i téy szerokiéy podstawy, co stanowią istotnie, iego użyteczność i słuszność.

Te zarzuty, tyle iednakże tylko dowodzą, że prawo ulaskawienia, może być niewystarczające na wszystko. Nie znoszą atoli bynaimniéy, iego potrzeby. Ale i to ieszcze koniecznie po-

trzebne, ażeby, mimo ulaskawienia, prawa zawsze tak były łagodne; że gdyby Monarcha miał to nieszczęście być obojętny na życie ludzkie; zły skutek takiego skąpstwa łaskawości, o tyle był rzadki, o ile tego spodziewać się dozwoli niedoskonałość rzeczy ludzkich.

W powszechności, należy, aby ustawy, oddały władzy, wszelkie rozsądne środki czynienia dobrze, ale nie powinny się na nie tak dalece spuścić, iżby pozwoliły istnąć złemu, w przypuszczeniu, że ona mu zaradzi.

§. 7.

Król stanowi o pokoju i wojnie, w ten atoli iedynie sposób, aby w przymierzach z obcemi Mocarstwami, żaden nie mógł być umieszczony artykuł, mający wpływ, na stan, lub prawa obywateli, wewnątrz królestwa.

UWAGI. Wszyscy zgadzają się na to postanowienie; nieledwo nieużyteczną byłoby więc rzeczą, rozwodzić się nad niem. Uczynimy iednak tę uwagę, że przez zboczenie osobliwsze od własnych zasad, Konstytucya konsularna we Francyi, która zdawała się mieć na celu, zniszczenie wszelkiéy Władzy reprezentacyynéy, uposażyła Zgromadzenia, które nazywała reprezentacyynemi, prawem stanowienia, o zawieraniu traktatów. Ta prerogatywa, służy iedno ściągnięciu niechęci publiczney, na Repre-

zentantów Ludu. Zrywać zawarty już traktat, jest zawsze przedsięwzięciem gwałtowném i nienawistném; jest to gwałcić nieiako prawo Narodów, które nie komunikują z sobą, iedno przez Rządy swoje. Zgromadzenie nie ma nigdy dokładnéy wiadomości czynów, nie może więc sądzić o potrzebie traktatu pokoju. Kiedy konstytucya ten sąd mu powierzy, Ministrowie, mogą zawsze Reprezentacją narodową, otoczyć nienawiścią publiczną. Jeden artykuł rzucony z ręcznie w pośród warunków pokoju, może postawić Sejm, w potrzebie przedłużenia wojny bez końca, lub téż przyięcie kondycy, zagrażających wolności lub honorowi.

Anglia, i tu ieszcze za wzór bydź wzięta zasługuie. Parlament rozbięra traktaty, nie dla ich odrzucenia lub przyięcia; lecz dla poznania, czyli Ministrowie, dopełnili swéy powinności w negocyacyach. Całym skutkiem nagany traktatu, jest oddalenie, lub zaskarzenie Ministra, który źle usłużył krajowi. To zadanie, nie podburza massy Ludu, lubiącego zawsze spokoyność; przeciw Seymowi, któryby mu ją zdawał się wydzierać, a moc roztrząsania go na séymie, krępuie iednakże Ministrów przed zawarciem traktatów.

W Monarchiich tedy, prawo pokoju i wojny, do Władzy królewskiéy należeć powinno. Władza wykonawcza, złożona z Ministrów odwołalnych, i mianowanych przez iednego człowie-

ka, nie będzie nigdy dosyć wielka, dość mocna do zniesienia ciężaru, téy straszliwéy odpowiedzialności. Ministrowie króla, którzy są częstokroć stworzeniami łaski i kaprysu; nie mogą mieć téy wzniosłości popularnéy, iaką w Rzeczachpospolitych napotykamy. Dla zabezpieczenia godności Ludu monarchicznie rządzonego, potrzeba, aby zachowanie téy godności, poruczone było Monarsze, którego imie jest przywiązane, do wszelkich zdarzeń iego panowania, tak chwalebnych, iak wstydných.

Lecz zapyta się kto: gdzie będzie wtenczas odpowiedzialność? W Ministrach. Nie za to, że woyna została wydana, co nie jest czynem ich władzy; lecz za to że zostali w urzędowaniu, chociaż powód do woyny, był niesprawiedliwy, i nieprawy. Tak Minister skarbu pod Królem, któryby chciał nałożyć podatki, bez uczestnictwa Władzy prawodawczéy, podpadłby karze, nie w skutku odpowiedzialności, za wolą swego Pana; lecz w skutku odpowiedzialności za czyny niekonstytucyjne, iakichby się dopuścił, zadość czyniąc téy woli.

Nie rozumie dobrze przyrodzenia Władzy królewskiéy, i odpowiedzialności, ten, który nie czuje, że celem téy kombinacyi politycznéy; jest zachowanie królowi iego nietykalności, usuwając mu iego narzędzia, skoroby ta nietykalność, zagrażała prawom, lub bezpieczeństwu Narodu. Oto jest cała tajemnica. Bo gdyby

dla uświęcenia nietykalności królewskiej, wyciągano, aby wola królewska była nieomylna; nietykalność, stałaby się istną chimera. Lecz łącząc ją z odpowiedzialnością Ministrów, ten szczęśliwy osiegamy skutek, że może być rzeczywiście szanowana; ponieważ, jeśli się zdarzy, żeby się obłąkała wola królewska, nie byłaby wykonana.

Co się tyczy prawideł, według których, sądzićby można o sprawiedliwości, iniesprawiedliwości wojen; tych z pewnością zakreślić nie można. Opiniia publiczna, nie myli się nigdy prawie, w sądzie o słuszności wojen przez Rządy prowadzonych; lecz niepodobną jest rzeczą, ustanowić niewzruszone zasady w téj mierze. Powiedzieć, że trzeba się trzymać odpornie; jest to, nie powiedzieć. Łatwo jest naczelnikowi Państwa, przez nagabanie, groźby, przygotowania wojenne, przymusić swego sąsiada do zaczepki; wtenczas napastnik, nie jest winny, tylko ten który go przymusił, szukać swego zbawienia w napaści. Tak więc stan odporny, może być czasem zręczną tylko hipokryzyą; a zaczepka, staie się środkiem sprawiedliwéj obrony. Wyciągać po Rządach aby nie przenosiły kroków nieprzyjacielskich za granice kraju, byłoby także ostrożnością zawodną. Kiedy nas nieprzyjaciel napadł bez przyczyny, i kiedyśmy go wyparli z kraju; możnaż, zatrzymawszy się na linii idealnéj,

dadź mu czas powetowania strat swoich, i zaczęcia wojny na nowo ?

Energia Zgromadzeń reprezentacyjnych, jest jedyną poręką, przeciw niesprawiedliwym wojnom. Na nią to, i na uczucie narodowe, które nią kierować powinno, spuścić się potrzeba, tak co do wspierania Rządu, kiedy wojna jest sprawiedliwa, choćby ją za granice wytoczyć przyszło, dla zgnębienia nieprzyjaciela, i pozabawienia go sposobów dalszego szkodzenia; iak co do przymuszenia tegoż Rządu, do zawarcia pokoju, kiedy cel wojny jest dopięty, i bezpieczeństwo zapewnione.

Dodałem zastrzeżenie, przeciw wszelkim artykułom traktatów, któreby zagrażały prawa Narodu, wewnątrz Państwa; a to dla następującej przyczyny. Ponieważ Władza królewska układa artykuły traktatów, gdyby więc obowiązywały Naród, artykuły mające wpływ, na jego wewnętrzne położenie; żadnaby się nie ostała konstytucya. Król zabobonny, traktowałby, z którym ze swoich sąsiadów, o zniesienie tolerancyi religijnéy. Król nieprzychylny wolności druku, układałby się z innym, aby poddać autorów, nayuciążliwszym ograniczeniom. A tak wszystkie artykuły konstytucyi, bydź mogłyby zniweczone bez dyskusyi, i jedynym pościąganiem pióra. Despotyzm, i prześladowanie, powróciłyby z zagranicy, zamaskowane przymierzami, i Ambassadorowie królew-

šcy, byliby prawdziwą Władzą prawodawczą takiego ludu.

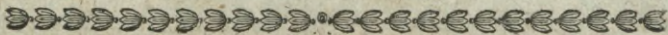
Nie zabaczmy przytém, że przez to zastrzeżenie, nie uwłóczy się bynajmniéy nietykalności Władzy Królewskiéy. Zostaie ona nietykalną; lecz nikt nie może w tym punkcie, tak iak w wielu innych, służyć iéy, nad zakres konstytucyyny; to iest, wracaiąc się do porównania, któregošmy iuż użyli, Minister, coby w skutku traktatu napastował wolność religijną, wolność druku, skarany bylby, równie iak Minister, któryby wołą królewską się składał, w zaareztowaniu samowolném obywatela, lub nałożeniu podatków niezezwołonych.

Gdyby kto w tém zastrzeżeniu, chciał upatrywać przeszkody, do traktowania z mocarstwy zagranicznemi; powiédzmy, że przeciwnie niemożność otrzymania od Rządu, zezwoleń, iakichby nie miał prawa uczynić, które byłyby nieważne; skłoniłaby te mocarstwa, do nieżądania nic podobnego, i traktaty byłyby tym trwalsze, im mniéy byłyby antinarodowe.

§. 8.

Osoba królewska, iest nietykalna, i święta.

UWAGI. Zobacz niżej, uwagi nad odpowiedzialnością.

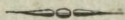


Rozdział Trzeci

O Władzy wykonawczej

czyli

O Ministrach.



§. 1.

Władza wykonawcza jest powierzona Ministrom.

§. 2.

Ministrowie, podają w swoim imieniu, projekta do praw, Zgromadzeniom reprezentacyjnym (Seymom), również, iak inni członkowie tych Zgromadzeń.

UWAGI. Miło nam jest w tém miejscu zacytować Pana Chateaubriand; i dla tego, że bierzemy prawdę, gdzie ją znajdujemy, i dla tego, ażeby dowieść, iż moc rzeczy, prowadzi wszystkie umysły oświecone, do przyjęcia tych-

że samych pomysłów fundamentalnych, iak-
kolwiek z resztą różnego są zdania. Dostyc iest
przeczytać szósty rozdział: o *Monarchii według
karty konstytucyynéy*, aby się przekonać, że
wnoszenie projektów do praw, które od Mini-
strów pochodzą, powinno się dziać w imieniu
samyh Ministrów; i że imie króla nie powin-
no bydź wspomniane, dopiéro po przyięciu pra-
wa, kiedy Władza królewska nadaie mu san-
kcya.

» Ministrowie « mówi Pan Chateaubriand,
» przynoszą Izdom (we Francyi), swój pro-
jekt do prawa w formie postanowienia królew-
skiego. To postanowienie, zaczyna się od for-
muly: *Ludwik z bożéy łaski etc.* Tak Ministro-
wie, wyprowadzaią króla mówiącego w pier-
wszéy osobie; kładą mu w usta, iż rozważył
w swoiéy mądrości ich projekt, i że go posyła
Izdom, wedle władzy swoiéy. Następuią potém
zmiany w projekcie, przyięte od Tronu, i od
bożéy łaski, na przekorę mądrości, i potędze
króla. Potrzeba wtenczas nowém postanowie-
niem oświadczyć, znowu z bożéy łaski, w mą-
drości, i potędze Króla, że król omylił się (to
iest iego Ministrowie). «

» Należy się tę formułę zachować dla prawa
zupelnego, które iest dziełem korony, i dwóch
innych odnóg Władzy prawodawczéy; a nie dla
projektu do prawa, który iest dziełem Mini-
strów. «

» Wystawianie na przód, imienia królewskiego przez Ministrów, sprowadziłoby z czasem, jedną z tych dwóch wielkich nieprzyzwoitości: albo skłoniłoby do tak wielkiego uszanowania, że wszelka wolność zniknęłaby z Izb obudwóch, i nastalby despotyzm ministeryalny; albowi też nie miałyby żadnego wpływu, coby przywiodło do pogardy Władzy królewskiej. «

W istocie, przywoździć imię króla, w roztrząsaniu projektu do prawa; iestto wyprowadzać Władzę królewską, z właściwéj iéy sfery; iestto wyzywać ją, w środek walki wszystkich opinii; iestto chcieć, aby król, był odpowiedzialny za swoich Ministrów, kiedy konstytucya chce, aby Ministrowie odpowiedzialni byli za króla. Mądrze bardzo ustawa konstytucyyna, między Monarchą a Ludem, postawiła ministrów, aby byli puklerzem Monarchy, we wszelkich politycznych zatargach; a wy stawiacie imię Monarchy, między Ludem, a Ministrami, iakby do Monarchy należało, byź puklerzem Ministrów swoich. Jakiż może stąd wyniknąć pożytek? Nie chcecie zapewne, aby projekt do prawa, nie mógł byź odrzucony? Dla czegoż, przypisujecie go Władzy królewskiej, i walicie na nią, całą nieprzyjemność odrzucenia? Równie przez uszanowanie dla króla, iak przez zdrowy rozsądek, należy zostawić rzeczy w swoim miejscu, i nie narażać tego, czego zachowanie, celem naszych iest ży-

ezeń. Któż zyskuje na tém, że Ministrowie wnosząc projekta do praw, zakrywają się imieniem królewskiem? Król zapewne nie; chyba w tym przypadku, gdyby projekta wnoszone, miały być przyjmowane bez zmiany: ale że mogą być zmienione, więc król traci. Naród także nie ma stąd żadney korzyści. Nie jest zapewne z iego pożytkiem, że projekta, którym ieszcze różne wady sponować można, ponieważ roztrząsane być mają; są wnoszone do Izby Reprezentantów iego, w kształcie imponującym, osłabiającym ich opór, ścieśniającym ich zdanie. Któż więc na tém zyskuje? Oto Ministrowie sami, kiedy chcą stanowić, prawa uciążliwe, nickonstytucyjne, lub błędne. Wygodnie im wtenczas, stawić się za królem, i na Władzę nietykalną, której nie powinno być wolno, wystawiać na burze rozprawy publiczney; kładź swoje ciasne widoki, rachuby fałszywe, skryte zamiary, i żądę zwierzchnictwa, któreby im samym zysk przynosiło; bo król konstytucyjny traci na potędze, kiedy Ministrowie iego są despotami.

Częstokroć Ministrowie, chcący rządzić w swoim tylko interesie, obrażają wszystkie inne interesa; i nazywając tę taktykę, utrzymaniem równowagi między stronnictwami, chępią się z bezstronności dla tego, że są celem skarg powszechnych; iakby bezstronność, nie na sprawiedliwości, ale na niesprawiedliwości wzglę-

dem wszystkich zależała. Wtenczas, wygodnie im przychodzić zawsze z imieniem królewskiem w uściech, i kładź je na miejscu innych, imion których żadna opinia nie wspiera. Lecz stąd wynika, ogromna szkoda dla króla, i dla Narodu: dla króla, gdyż wszelka przychylność ku niemu niknie; dla Narodu, gdyż nie wie, gdzie swoje zaufanie umieścić. Cała konstytucya, Stan cały, są wtenczas w niebezpieczeństwie. Dla tego, niemal wszystkie reprezentacyjne konstytucye, przyięły prawdę, którą co dopiero wyłuszczyliśmy.

§. 3.

Ministrowie podpisują w swoim imieniu, wszelkie akta Władzy wykonawczey.

UWAGI. Wszystkie racye, które dowodzą, że projekta do praw, w imieniu Ministrów powinny być wnoszone; dowodzą również, że oni tylko sami podpisywać powinni, wszystkie postanowienia Władzy wykonawczey, czyli ministeryalney. Przywiązywać podpis królewski, do czynów podlegających rozbirowi Izb prawodawczych, które stać się mogą przedmiotem skargi przeciw Ministrom; nie ieszże to narażać ten dostoiny podpis? Król iesz nie-tykalny. Jakże więc, pod jakim pretextem, i w jakim celu, ma podpisywać to, za co nie odpowiada? Mniemano, że powiększy się iego

powaga, przez tę iéy bezustanną czynność, i wdawanie się do wszystkich szczegółów administracyi; lecz jeżeli iéy czynność jest tylko pozorna, iéy wdawanie się bezskuteczne, więcéy stąd szkody dla niéy, niż korzyści wynika. Wystawmy sobie postanowienie nieprawne, i Ministra pod sąd za nie oddanego; nie iestżeto wielkie zle, ażeby w sprawie, zwracaiący na siebie uwagę całego Narodu, i Europy; *corpus delicti*, lice, podpisane było przez Króla samego? Nie wyniknież stąd niezbędnie, nieprzyjemne zamieszanie, w umysłach téy części Narodu, którój nocye konstytucyjne są ograniczone? Nie należyt się obawiać, ażeby nie rozumiała, iż Król jest oskarżony? Nakoniec, nie iestże rzeczą pożądaną, aby Lud mniemał zawsze, iż co jest nieregularne, niekonstytucyjne, uciążliwe; nie pochodzi od króla? Ministrowie, na to tylko pragną iego podpisu, aby sobie przygotować wymówkę, iż przymuszeni byli do kontrasygnowania.

Ileż razy, widziano Ministrów nieprzyjaciół Króla i Narodu, udaiących żal obłudny, i skarzających się na przymus, w wykonaniu uciemiężeń, które sami powołali! Oni sami sprawili zle i do téy zbrodni, łączyli niemal równą, przypisywania złego Władzy naywyższéy. Byli sprawcami niesprawiedliwości; a ogłosili się iéy poprawcami. Plagi Narodu, chcieli uchodzić za iego obrońców. Potwarzali Władzę, wystawiali ją iak

gwałtowną zawsze, arbitralną i tyrańską, i ściągali na siebie błogosławieństwa, za ulagodzenie losu kilku uciemżonych; gdy témczasem uciemżali tysiące innych. Ażeby położyć koniec tym zwyczajnym i stałym przebiegom Ministrów, potrzeba koniecznie konstatować, iż król nie może nic uczynić, co by nieprawne było, i napastowane być mogło. W rządzie wolnym, Naród nie powinien mieć innego protektora, tylko prawo. Precz od nas te protekcyje podrzędne, które kaprys wykonywa na los szczęścia, którym towarzyszy insolencya! Precz od nas te wyłączenia, te wyjątki, te łaski cząstkowe, oplacane niewolą publiczną! W Monarchii konstytucyjney, Władza Królewska, ani powinna być dosięgnięta przez żadne indywiduum; ani żadnego dosięgać. Stan osób prywatnych zbyt byłby przykry, gdyby im przyszło obawiać się Władzy nietykalney, przeciw której, uzbierać się, jest zbrodnią; odwoływać się, obrazą; i o czynach której, żaden Trybunał wyrokować nie może.

Oddzielmy imię królewskie, od czynów Ministrów, ażeby odpowiedzialność była rzeczywiście, i nietykalność, świętszą.

§. 4.

Ministrowie są odpowiedzialni.

UWAGI. Już zrobiliśmy tę uwagę, że odpowiedzialność, jest z wszystkich zadań konstytu-

lucyynych, naytrudnieyszém do rozwiązania, jeśli troskliwie nie oddzielimy, Władzy królewskiej, od wykonawczej. Dla téyto przyczyny, wszystkie starunki urzędzenia odpowiedzialności, nie udały się w Rządach republikańskich.

Monarcha dziedziczny, może i powinien być nieodpowiedzialny; jest on istotą osobną, na szczycie budowy; jego atrybucye, iemu samemu właściwe, i nieustające, w nim nietylko, ale i w całym jego pokoleniu, od przodków, aż do jego potomków, oddzielają go od reszty indywidualów Państwa. Nie jest bynajmniej rzeczą nadzwyczajną, uznać nietykalność iednego człowieka, kiedy iednéj rodzinie, z wyłączeniem innych rodzin, i bez względu na los następstwa, przyznane jest prawo, rządzenia wielkim Ludem.

Monarcha taki, sam zezwoli, bez wstrętu, na odpowiedzialność swoich Ministrów. Ma on wyższe daleko interesa do bronienia, iak ten lub ów szczegół administracyi, to lub owo, cząstkowe wykonywanie zwierzchnictwa. Jego godność, jest puścizną rodzinną, którą usuwa z walki, odstępując Ministra swego. Ale wtenczas tylko, kiedy władza jest tym sposobem uświęcona, odłączyć można odpowiedzialność, od władzy.

Władza republikańska, odnawia się peryodycznie; nie jest więc istotą osobną, nie ude-

rza niczém imaginacyi; iéy błędy, nie mają prawa do pobłażania, gdyż starała się osiągnąć miejsce, iakie zajmuje; nie ma droższego interesu nad swoją powagę, która słabnie, skoro napastowane jest iéy Ministeryum, złożone z ludzi takich iak ona, i z którymi, *de facto*, istnieje solidarnie.

Stanowiąc nietykalność władzy naywyższéj; stanowimy Ministrów sędziami posłuszeństwa iakie iéy są winni. Nie mogą wprowadzić odmówić tego posłuszeństwa, tylko żądając uwolnienia od urzędu; ale wtenczas opinia publiczna, staje się sędzią, między władzą naywyższą i Ministrami; sędzią przychylniejszym naturalnie tym, którzy zdają się sumieniu swemu, poświęcać swój interes. To zaś nie ma żadnych niedogodności w Monarchii dziedzicznéj. Żywioty składające uszanowanie, iakie otacza Monarchę, nie pozwalają nigdy, aby go porównywano z Ministrami; i wiekuistość godności jego sprawia, że wszystkie usiłowania ich stronników, obracają się przeciw nowemu Ministeryum. Lecz w Rzeczypospolitéj, znalazłoby się zaraz porównywanie władzy naywyższéj, z dawnymi Ministrami; co by prowadziło do życzenia, aby ci zostali Władzą naywyższą, a nicby nie zdawało się temu przeciwieć, ani w iéy składzie, ani w iéy kształcie.

Między Władzą republikańską nieodpowiedzialną, a Ministeryum odpowiedzialném; o-

statnie, byłoby wszystkiém; piérwsza, uznana byłaby wkrótce za zbyteczną. Nieodpowiedzialność przymusza Rząd, do działania iedno przez Ministrów swoich; ale wtenczas, iakiż jest pożytek z Władzy wyższéj nad Ministeryum? W Monarchii jest ten: że przeszkadza, aby iéy nikt inny nie ogarnął; że stanowi punkt stały, warowny, nieprzystępny namiętnościom. Lecz nic podobnego nie ma w Rzeczypospolitéj, gdzie wszyscy obywatele, mogą dostąpić Władzy naywyższéj.

Przyymimy w konstytucyi francuzkiéj z r. 1795, Dyrektoryat nietykalny, i Ministeryum czynne i energiczne. Cierpianożby długo, pięciu ludzi, którzyby nic nie robili; poza szczęściu ludźmi, którzyby robili wszystko? Rząd republikański, musi mieć nad Ministrami swymi zupełniejsze zwierzchnictwo, iak Monarcha dziedziczny; gdyż tamten jest wystawiony na to, że agenci iego, stać się mogą iego rywalami: lecz wykonywając takie zwierzchnictwo, musi przyiąć na siebie odpowiedzialność za czyny które nakazał; gdyż nie można żądać posłuszeństwa od ludzi, tylko dając im rękoymią za skutki posłuszeństwa.

Rzeczypospolite są więc przymuszone, Władzę naywyższą uczynić odpowiedzialną; lecz wtenczas odpowiedzialność staie się pozorną tylko. Odpowiedzialność, co nie może bydź wykonaną, iedno na ludziach, których upadek

zerwałby stósunki zewnętrzne, i wstrzymał nagle wszystkie koła wewnętrznego mechanizmu, Rządu Państwa; nie będzie wykonana nigdy. Chcianożby wstrząsnąć gwałtownie całe towarzystwo, aby się pomścić praw iednego, dziesięciu, stu, tysiąca obywateli, rozsypanych na powierzchni kilkunastu mil kwadratowych? Nie będzie więc lekarstwa na samowolność, gdyż lekarstwo byłoby zawsze gorsze, niż złe umiarkowane; i winni, ujdą kary, raz przez użycie ku temu władzy swoiéy, drugi raz dla tego, że ci nawet, którzyby chcieli ich oskarżyć, lękać się będą wstrząśnienia, iakieby ich skarga sprawiła w całym gmachu konstytucyynym. Gdyż dla pomszczenia się gwałtu prawa szczególnego, potrzeba będzie narazić na niebezpieczeństwo, to co stanowi rękomyią praw wszystkich. A tak, ludzie słabi, ludzie rozsądni, ludzie przedayni, i ludzie sumienni; wszyscy z przyczyn różnych między sobą, będą się starali oszczędzać niewiernych piastunów Władzy wykonawczéy. Odpowiedzialność będzie żadna, ponieważ była zbyt wysooko wymierzona. Nakoniec, ponieważ iest to w naturze władzy, kiedy może nadużywać bezkarnie, nadużywać coraz więcéy; gdy więc uciemienia zaczną się mnożyć aż do nieznieśienia; odpowiedzialność będzie wykonana; ale będąc wymierzona przeciw Naczelnikom Rządu; pociągnie za sobą nieomylnie obalenie Rządu.

Nie tu jest miejsce rozbierać, czy możnaby przez nową organizację, zaradzić niedogodnościom, ściągającym się do odpowiedzialności, w konstytucyi republikańskiej; chcieliśmy tylko dowieść, że pierwszym, i niezbędnym warunkiem wykonywania téj odpowiedzialności, jest oddzielenie Władzy wykonawczej, od Władzy najwyższej. Monarchia konstytucyjna osiąga tego celu; lecz stracona byłaby ta wielka korzyść, gdyby pomieszano wspomniane dwie Władze.

Odpowiedzialność więc Ministrów, jest niezbędnym warunkiem, każdej Monarchii konstytucyjnej: lecz cóż jest właściwie ta odpowiedzialność? Jaki iéy zakres? Jakie granice? Do jakich ściągają się przestępstw? Jakich nie obejmie? Czy ściągają się do czynów nieprawnych, to jest, do przywłaszczenia sobie, i wykonywania władzy, której prawo nie nadaie? Ściągali się tylko do złego użycia władzy, jaką prawo nadaie, i do czynów, które prawo upoważa?

Gdyby odpowiedzialność, ściągała się do czynów nieprawnych, wszystkie prywatne przestępstwa Ministrów, weszłyby w iéy zakres. Potrzebaby zaskarżenia, zanesionego przez Zgromadzenia reprezentacyjne, aby ukarać zabójstwo, porwanie człowieka, lub inną zbrodnią, choćby ta zbrodnia w żadnym nie była związku, z urzędowaniem ministeryalnym. Ta

hipoteza, tak jest zdrożna, iż nie warto zastanawiać się nad nią.

Lecz jeśli odpowiedzialność, ściąga się tylko do złego użycia władzy prawem upoważonéy; wynika z tego, że wiele przestępstw, uważanych za ulegające odpowiedzialności, są przestępstwami prywatnemi, co do których, Ministrowie nie powinni być odróżniani od reszty obywateli.

Za to wszystko, co nie należy do urzędowania ministeryalnego, Ministrowie nie są odpowiedzialni, lecz podlegli sprawiedliwości zwyczajnéy, iak inny każdy człowiek: a żaden czyn nieprawny, nie należy do urzędowania ministeryalnego, gdyż to urzędowanie, prawną tylko władzę nadaie.

Takie wyobrażenie odpowiedzialności, jest przyjęte w Anglii; na dowód czego, weźmy za przykład, iednę z nayznaiomszych nam części Konstytucyi angielskiéy: *habeas corpus*.

Kiedy prawo *habeas corpus* nie jest zawieszone; Minister, któryby się dopuścił czynu przeciwnego téy rękoymi wolności, nie jest odpowiedzialny iako Minister; to jest, nie ma potrzeby, aby go Reprezentanci Narodu ścigali. Zgrzeszył przeciwko prawu, i ulega sądowi Trybunałów zwyczajnych, przed które, osoba pokrzywdzona, lub iéy rzecznicy, pociągnąć go mogą. Lecz Minister, któryby sobie pozwolił, czynu przeciwnego *habeas corpus*, kiedy to

prawo leśt w zawieszeniu; nie podlega Trybunałom, i osoba pokrzywdzona, pozywać go nie może; gdyż użył władzy nadaný prawem. Jest on wtenczas odpowiedzialny przed Reprezentantami Narodu, za nadużycie władzy prawnéy, iaka mu powierzona została. Oni iedno, mogą żądać od niego sprawy z wykonywania téy władzy, i mogą zaskarżyć go, iesli iéy użycie, zdawać im się będzie szkodliwe, a nawet, tylko bezużyteczne.

Tak w roku 1763, Ministrowie angielscy, pozwolili sobie czynów arbitralnych, przeciw Panu Wilkes; ten zapozwał ich przed Trybunały, i Trybunały, potępiły ich na znaczne kary pieniężne. Nie było tam mowy ani o odpowiedzialności, ani o zaskarżeniu przez Izbę niższą, ani o sądzie przez Izbę Parów; gdyż uciemienienia, na iakie skarżył się Pan Wilkes, nie były, złém użyciem władzy prawnéy, lecz działaniem nieupoważoném siły nieprawéy. Czyrny arbitralne Ministrów, były tedy uważane, iak przestępstwa prywatne, i Ministrowie byli ukarani, iak ludzie prywatni.

Przeciwnie, podczas zawieszenia *habeas corpus*, ci co zarzucali Ministrom, areszty, i uwięzienia niesprawiedliwe; nie mówili o zapozwaniu ich przed Trybunały, lecz o zaskarżeniu przed Izbę wyższą. Gdyż te areszty były dozwolone prawem, a zatém nie były, użyciem nieupoważoném, siły nieprawéy; lecz wykonaniem wła-

dzy prawny: i do sądenia o tém wykonaniu; innych Sędziów, innych kształtów (form) potrzeba było.

W sprawie Pana Wilkes, Ministrowie działający wbrew prawu, byli powołalni do Sądów (justiciables), iak winowaycy zwyczajni; lecz gdyby mogli byli, w prawie znaleźć powody do swojego działania; natenczas, byliby tylko odpowiedzialni (responsables), iak Urzędnicy publiczni.

Wyraz sam, odpowiedzialność, skazuje tę różnicę. Kiedy komu powierzę zarządzanie moim majątkiem; i ten, nadużywając zaufania mego, dopuści się czynów, wyrażanie przeciwnych mojej woli, interessowi mojemu: iest mi odpowiedzialny za to: lecz iесли ten sam człowiek, rozbiie moję szkatułę, i zabierze mi pieniądze, których mu wcale nie powierzyłem; nikt nie powie natenczas, że mi iest odpowiedzialny iak mój agent, ale że zasłużył na karę, za zrabowanie cudzej własności. W pierwszym przypadku, nadużyłby upoważenia prawnego, iakie mi dałem; co pociąga za sobą odpowiedzialność. W drugiéy hipotezie, działałby bez upoważenia i przestępstwo iego, ni chy nie miało spólnego z odpowiedzialnością.

Minister, który nieprawnie napastnie wolność, albo własność obywatela; nie grzeszy iak Minister, gdy żadna z atrybucy ministerjalnych, nie nadaie mu mocy napastowania bez-

prawnie, wolności lub własności czyiejkolwiek. Te atrybucye, mogą, w pewnych przypadkach, upoważnić go do napaści prawnej, iak naprzykład, w Anglii, kiedy *habeas corpus* iest w zawieszeniu, iakieśmy wyżey rzekli; natenczas, iesli użycie téy władzy prawnej, iest złe lub bezużyteczne; Minister iest odpowiedzialny. Lecz kiedy pogwałcenie wolności, iakiego się dopuścił, iest nieprawne; Minister wraca się w rządy zwyczajnych winowayców, i powinien byđć ścigany i ukarany iak oni.

Nie potrzeba zapominać, że iest w mocy każdego, napastować wolność osobistą. Ministrowie, nie mają na to wyłącznego przywileju. Każdy może napaść czterech ludzi, czekać z nimi na nieprzyjaciela swego w rogu ulicy, porwać go, i zamknąć pokrytomu w ciemnym iakim lochu. Minister, który porywa obywatela, nie będąc do tego upoważony przez prawo; popelnia też samę zbrodnią. Charakter iego ministrowski, iest tu zupełnie obcy, i nie odmienia bynajmniéy przyrodzenia tego czynu. Ponieważ, powiedzmy raz ieszcze, ten charakter nie nadaie mu mocy, więzienia obywateli, wbrew prawu, i wyraźnym iego przepisom; a zatém przestępstwo iakie popelnia, należy do klasy zbrodni prywatnych.

Prawna władza Ministrów, ułatwia im bez wątpienia, popelnienie czynów nieprawnych; lecz takie użycie władzy, iest samo występkiem.

Minister, co rozkazuje czyn nieprawny, przywłaszcza sobie władzę, któręj nie posiada, tak właśnie, iak ten, któryby dla odurzenia swoich agentów, sfabrykował sobie nominacją na Ministra i przyznawały się do zwierzchnictwa, któregoby nie miał.

Wykonywanie praw swoich, i własna obrona, zostawione są każdemu. Gdyby straż wolności osobistęj, powierzona była Izdom reprezentacyynym, byłoby to poruczyć wolność i bezpieczeństwo obywateli, niedbalstwu, przedayności, i służalstwu, iakich się te Zgromadzenia dopuścić mogą; i te dwa naydroższe dobra, dla których człowiek ustanowił stan towarzyski, byłyby zagrożone, od przymierza Władzy reprezentacyynęj, z Władzą ministeryalną, którego zawsze obawiać się trzeba.

Reprezentanci Narodu, mają, bez wątpienia prawo i obowiązek, powstawać przeciw zgwałceniu wolności osobistęj, iakiegoby się Ministrowie dopuścić mogli, ieśli obywatel, którego się to tyczy, nie śmie podnieść się przeciw niemu; lecz takie doniesienia z mównicy seymowéj, nie pociągają za sobą, zaskarżenia Ministra przed Izbę wyższą. Są ony tylko skazówką dla uciśnionych, że ich Reprezentanci za nich czuwają; a dla Trybunałów zwyczajnych są przestrogą, aby ściagały wichrzycieli pokoju publicznego, tém winnieyszych, że używają ku zamieszaniu go, władzy, która im gwoli utrzymaniu udzielona została.

Tak tedy, zadanie o odpowiedzialności, staie się już bardzo prostém. Upada najpierwsza trudność, a trudność największa. Czyny nieprawne, albo samowolne, iakich się Ministrowie dopuścić mogą, nie należą do zakresu odpowiedzialności. Te czyny są przestępstwami prywatnemi, i powinny bydź sądzone przez te same Trybunały, i według form tych samych, iak wszystkie inne przestępstwa. Odpowiedzialność, nie ściąga się, iedno do złego użycia władzy prawnej.

I tak, woyna niesprawiedliwa, albo woyna źle prowadzona; traktat pokoju, którego ofiary nie były koniecznie wymagane przez okoliczności; zgubne operacye finansowe; zaprowadzenie kształtów błędnych, albo niebezpiecznych w sprawowaniu sprawiedliwości; zgola, wszelkie użycie władzy, które, acz upoważone prawem, byłoby szkodliwe dla Narodu; uciemżliwe dla obywateli, bez wyraźnej potrzeby publicznej; oto są przedmioty, do których rozciąga się odpowiedzialność.

Z tego krótkiego określenia odpowiedzialności, widzieć można, iak zawodném będzie zawsze usiłowanie, postanowienia w tym względzie, prawa odrębnego (*) i szczegółowego, tak iak powinny bydź prawa kryminalne.

(*) Prawa odrębnego (une loi precise).

Tysiąc jest kształtów, i sposobów, przedsięwzięcia wojny niesprawiedliwie, lub niepotrzebnie; prowadzenia iéy zbyt nagle, zbyt wolno, lub zbyt niedbale, i traktowania negocyacyi, ze zbytym uporem, lub zbytnią słabością; wstrząśnienia kredytu publicznego, czy to przez operacye niepewne, czy przez oszczędzenia źle zrozumiane, czy téż przez przeniewierstwo, pod różnemi postaciami ukryte. Gdyby każdy z tych sposobów szkodzenia krajowi, miał bydź okazany i wyszczególniony przez prawo; Kodex odpowiedzialności, stałby się traktatem historyi i polityki, a iednak rozporządzenia iego, przeszłości by tylko dosięgły. Ministrowie, znaleźliby z łatwością, sposoby wybiegania się przed nim na przyszłość.

Dla tego Anglicy, tak troskliwi skądinań, w przedmiotach należących do prawa pospolitego, o zastosowanie praw dosłowne; występki które ściągają na Ministrów odpowiedzialność, określają wyrazami ogólnemi, *high crimes and misdemeanours*, wyrazami, które nie wyluszczają, ani stopnia, ani przyrodzenia zbrodni.

Zarzuci kto może, że stawiam Ministrów, w położeniu przykrém i nader niebezpieczném. Kiedy żądam dla prostych obywateli, poręki nayskrupulatniejszëj dokładności; rękoymi litery prawa; oddaie Ministrów samowolności niciaako, ich oskarżycieli i Sędziów. Lecz ta samowolność, jest w istocie rzeczy samëy. Zo-

baczmy niżej, że tey inkonwencye ułagodzone będą, uroczyścią form, wysokim charakterem Sędziów, i kar umiarkowaniem. Idzie tu o położenie zasad; a rozumiem, że lepiędy jest zawsze przyznać w tearyi, to czego nie można uniknąć w praktyce.

Minister może zrobić tyle złego, nieoddalając się od litery żadnego postanowionego prawa, że, jeżeli nie przygotujemy sposobów powściągnięcia złego, i ukarania, lub oddalenia winowaycy; potrzeba przymusi, szukać tych sposobów zewnątrz konstytucyi. Ludzie znagleni przekrecać słowa, albo gwałcić formy; skłonią się do nienawiści, i staną się chytry i gwałtowni. Nie widząc przed sobą zakreślonyy drogi; utworzą sobie krótszą, ale za to niebezpieczniejszą. Wrzeczywistości, jest siła, której żadna zrzeczność unikać długo nie potrafi. Jeżeli wymierzając przeciw Ministrom, prawa zwięzłe, które nie dosięgną nigdy ogółu ich czynów, i dążności ich zarządu; uchylimy ich, *de facto*, z pod praw wszelkich: natenczas nie będą sądzeni według naszych przepisów szczegółowych i niestósownych, lecz według obawy jaką wzbudzili, według złego, które sprawili, i według stopnia niechęci, jaką przez to wzniecili przeciw sobie.

Naylepszym zaś dowodem, iż nie sprzyiam samowolności, położęwszy za zasadę: że prawo o odpowiedzialności Ministrów, nie może być

szczegółowe, iak inne prawa powszechné, że jest prawem polityczném, w którego przyrodzeniu, i zastosowaniu, znayduie się koniecznie coś dowolnego; naylepszym, mówię, dowodem tego, jest przykład Anglii, gdzie od stukilkudziesiąt lat, wolność, nietylko istnieje bez zamieszania i wielkich zaburzeń; ale ze wszystkich Ministrów, wystawionych na odpowiedzialność nieograniczoną, i bezustannie obwinianych przez opozycyą; mało było pod sąd oddanych, a żaden ukarany nie był.

Radzono nieraz, na ten przypadek, gdyby Ministrowie przez złe urządzenie, narazili bezpieczeństwo kraiu, godność korony, lub wolność Ludu, nie przestąpiwszy iednak wyraźnie, żadnego prawa postanowionego; aby obrać środek, na pozór łagodniejszy, niż jest formalne zaskarżenie. Chciano nadadź, Zgromadzeniom reprezentacyynym, Seymom, prawo, uznania Ministrów niegodnymi zaufania publicznego. Lecz naprzód, uznanie takie, ma już miejsce, *de facto*, ile razy Ministrowie, nie mają po sobie, większości głosów w Zgromadzeniu. Gdzie istnieje Ministerium działające zgodnie; większość stała; i opozycya odrębna od większości; bez czego obydz się nie może Monarchiia konstytucyyna: tam żaden Minister, nie potrafi się utrzymać, ieśli niema po sobie większości głosów seymuiących, chyba, że się odwoła do Ludu, przez nowe wybory (Seymiki). A

wtenczas te nowe wybory, staną się kamieniem probierczym zaufania, iakie Minister posiada. Niema więc, w uznaniu proponowaném w miesce zaskarżenia, tylko obwieszczenie czynu, który się sam objawia. Lecz co iest gorszego, to że uznanie takie, przez to samo, że będzie mniéy uroczyste, i że zdawać się będzie mniéy surowe, iak formalne zaskarżenie; będzie téż częściej używane. Moznaby się obawiać tego samego, i co do zaskarżenia; lecz to w czasie panowania fakcyi w Zgromadzeniu; a wtenczas, skłonniejsze ono zapewne będzie do shańbienia Ministrów, niż do ich oskarżenia; ponieważ shańbić ich bez narażenia się będzie mogło, przez uznanie, które go do niczego nie zobowiązuie, które, nie pociągając za sobą żadnego śledztwa, nie wymaga żadnych dowodów, które nakoniec, iest iedno okrzykiem zemsty. Jeżeli zaś Zgromadzenie, nie iest pod panowaniem fakcyi; na co wynaydować nową formułę, niepożyteczną w téy hipotezie, a niebezpieczną w drugiéy?

Powtóre, kiedy Ministrowie są oskarżeni, sądzi ich Trybunał do tego wyznaczony, o którego składzie, mówić zaraz będziemy. Ten Trybunał, przez swój wyrok, iakikolwiek on wypadnie, wraca harmonią, między Rządem, a organami Ludu. Lecz niema Trybunału, któryby mógł wyrokować, o uznaniu w mowie będącém. Jest ono, czynem nieprzyjacielskim,

tém przykrzeyszym w swoich skutkach, iż nie ma skutku pewnego i potrzebnego. Król, i Posłannicy Narodu, stawiają przeciw sobie, i traci się korzyść Zwierzchności neutralnéy, która by rozstrzygnęła między nimi.

Potrzenie, uznanie takie, napastwie bezpośrednio prerogatywy królewskie, i uwłacza wolności iego wyborów, czego o oskarżeniu powiedzieć nie można. Ministrowie, mogli dopuścić się winy; lecz nim to nastąpiło, Król, mógł mieć słuszne powody, nominowania ich Ministrami. Kiedy Ministrowie są oskarżeni, atakowani są esobiście; lecz kiedy są uznani niegodnymi zaufania publicznego; napastowany jest Monarcha, albo w zamiarze swoim, albo w rozsądku; co w Monarchii konstytucyynéy nigdy być nie powinno.

Niepodległość nominacyy, iakie należą do Władzy królewskiéy, jest istotą téy Władzy w Monarchii konstytucyynéy. Król, nie działa nigdy w imieniu swoim. Postawiony na szczycie Władz wszystkich; stwarza iedne, miarkując drugie, a tak kieruje działaniami politycznym, powściągaąc je, ale nie należąc do niego. Stąd wypływa iego nietykalność. Należy zatém, zostawić mu tę prerogatywę w całości, potrzeba ją szanować. Nie należy się zaprzeczać mu prawa wyboru, nie należy się, aby Zgromadzenia reprezentacyjne, przyznawały sobie prawo usunięcia, które, iak będzie wykonywane upor-

czywie, równa się prawu mianowania. Władza królewska, powinna być uzbroiona całą siłą, otoczona całym tym uszanowaniem, jakie iéy są potrzebne, dla dobra Ludu, i godności tronu.

Niech obrady Zgromadzeń reprezentacyjnych będą wolne; niech znajdują pomoc i oświecenie, w wolności druku, oswobodzonéy od pęt wszelakich; niech opozycja, używa wolności najsmielszéy dyskusyi, niech ma pozwolone sobie, wszystkie środki konstytucyjne, pozbawienia Ministrów większości głosów; lecz nie otwieramy iéy drogi, na którą rzucać się bezustannie będzie. Uznanie, o którym mowa, będzie kolejno, raz formułą nic nieznaczącą, drugi raz, bronią w rękę fakcyy.

Dodamy jeszcze, że dla samychże Ministrów, lepiéy jest, bydź czasem zaskarżeni, bezzasadnie może, niż bydź wystawieni zawsze, na uznanie ogólowe, od którego, trudniéy byłoby ich zasłonić. Potężnym jest argumentem, w ustach obrońcy Ministrów, to jedno słowo: oskarżcie ich!

Powiedziałem już, i powtarzam jeszcze, że liczba głosów, albo raczéy większość, iaka Ministra w Zgromadzeniach reprezentacyjnych popiera, lub opuszcza; objawia najlepiéy zaufanie, iakie on posiada, lub nieufność, którą wzbudził. To jest środek prawny, środek konstytucyjny, i niema powodu do szukania innego.

Aby uzupełnić rozprawę o odpowiedzialności Ministrów, pozostaie nam ieszcze mówić o Trybunale, iaki ich sądzić powinien; o sposobie ich zaskarżenia; o prowadzeniu procesu; o karze; nakoniec o ulaskawieniu królewskim.

Dla tém większój iasności, powtórzymy cośmy już powiedzieli. Prawo o odpowiedzialności, nie może bydź obrębne i szczegółowe, iak prawa pospolite. Jest to prawo polityczne, którego przyrodzenie i zastosowanie, mają koniecznie coś dowolnego. Stąd wynika, że zastosowanie odpowiedzialności, pociąga za sobą inne kształty, iak te, które wystarczaią, kiedy wszystko mogło bydź przewidziane i ustanowione literą prawa.

Złe prowadzenie wojny, równie iak mylne ocenienie iéy prawności; złe operacye finansowe, i każde inne błędne użycie władzy prawnej; wszystko to, może bydź skutkiem pomyłki, niezdolności, słabości, a nie zamiarów zbrodniczych. Dla tego, potrzeba aby Trybunał, który ma rozstrzygać tak zawikłane zadania, w organizacyi swoiéy niósł oskarżonym rękoymią, że nadaną sobie władzę, mniéy więcéy dowolną, miarkować będzie sprawiedliwém ocenieniem, nietylko czynów, ale i powodów. Potrzeba, aby położenie, charakter, i interes Sędziów, utwierdzały tę rękoymią; aby byli przyodziani władzą dosyć obszerną; aby

nakoniec kary, na jakie skazać będą mogli, umiarkowane były.

Powiemy niżej, iż zawsze, kiedy przedmiot sprawy, ma część moralną, i przyrodzenia jest rozmaitego, złożonego; tenżc przełożony bydź powinien, Sądom przysiężniczym (*Jury*). Wyjaśnimy, że nie masz, naprzykład, sposobu innego, ku słusznemu ocenieniu. posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa niższych urzędników, w przypadkach targnienia się na wolność i prawa osobiste. Tém bardziéy potrzebna jest instytucya, któraby używała korzyści Sąców przysiężniczych, do sądzenia Ministrów, w zadaniach trudniejszych, w których prawa postanowione mniéy ieszcze, wyrokować mogą z zupełną dokładnością. Ale prosty Sąd przysiężniczy, nie byby wystarczaiący, kiedy idzie o odpowiedzialność, ściągaiącą się, do naywyższych założeń politycznych, do interesów Narodu, nayrozleglejszych razem i naytaicmniejszych. Reprezentanci tego Narodu, powołani do czuwania nad użyciem fortuny publiczney; przypuszczeni, mniéy lub więcéy, do szczegółów negocyacyy dyplomatycznych, z których Ministrowie winni im zdawać sprawę, po ich ukończeniu; zdaią się na pierwsze spojrzenie, naywłaściwsiemi Sędziami, azali ciż Ministrowie, zasłużyli na pochwałę lub naganeę, na pobłażanie lub karę; ale Reprezentanci Narodu, wybierani na przeciąg czasu ograniczony; po-

trzebujący swoim podobać się wyborcom; zostają zawsze pod wpływem swego popularnego pochodzenia, i położenia swego, które w oznaczonych epokach stać się wątpliwém. To położenie, stawia ich w podwóynéj zawisłości, i od wziętości, i od łaski. Krom tego, powołani są częstokroć, pokazać się przeciwnikami Ministrów, i przez to samo nie mogą być ich Sędziami, że ich oskarżycielami stać się mogą. Przeważny tedy obowiązek sądzenia, powinien być poruczony Władzy, którójby bezstronność lepiej zabezpieczona była.

Zaskarżenie Ministrów jest w istocie procesem, między Władzą wykonawczą, a Władzą Ludu; do osądzenia i ukończenia go, potrzeba roziemców, którzyby mieli interes, różniący się razem od interesu Ludu, i od interesu Rządu, a którychby iednakże inny interes łączył z interesami tak Ludu, iak Rządu. Izba wyższa, (Izba Parów, Senat), kojarzy te dwa warunki. Jéy przywileje, oddzielają od Ludu, osoby które ich używają; te osoby nie wracają nigdy do kondycyi zwyczajnéj; a więc mają interes różniący się od interesu Ludu. Ale że wielość członków Izby wyższéj, nie pozwala, aby większość z pomiędzy nich, weszła do Rządu, więc ta większość ma, pod tym względem, interes różniący się od interesu Rządu. Z drugiéj strony, członki Izby wyższéj są interesowane, do wolności Ludu, bo gdyby wol-

ność Ludu była zniszczona, ich wolność, i godność, zniknęłyby razem. Również interesowane są, do utrzymania Rządu; bo z upadkiem Rządu, upadłaby ich instytucya. Izba wyższa, jest więc, przez niepodległość, i neutralność, które ją charakteryzują, naywłaściwszym sędzią Ministrów, we wszystkich przestępstwach wchodzących w zakres odpowiedzialności.

Otóż już jedna z rękocy, dość zabezpieczających, zda mi się, przeciw samowolności, iakiéy Ministrowie lękaćby się mogli. Mężowie powołani do wyrzeczenia, wolni są od namiętności, iakie ich oskarżycielami kierują. Postawieni na miejscu, niemogącym iak natchnąć ducha zachowawczego, tym, którzy ie zajmują; kształceni przez wychowanie do poznania wielkich interesów kraiu; przypuszczeni przez urzędowanie swoje do większey części tajemnic administracyi; nabywają ieszcze, przez swoje położenie towarzyskie, pewnéy powagi charakteru, która im nakazuje rozbiór doyrzały każdéy materyi; i téy łagodności obyczajów, co skłaniając ich do pobłażania i względów; uzupełnia przepisy prawa przez delikatne skrupuły słuszności.

Mówiliśmy naprzód o sędziach, aby uspokoić wszelką troskliwość: mówmy teraz o oskarżycielach.

Ci oskarżyciele, nie mogą się znaydować, iakéśmy już powiedzieli, iedno w Zgromadze-

niach reprezentacyjnych. Żaden obywatel prywatny, nie ma dość pewnych wiadomości, o czynnościach Rządu, potrzebnych aby mógł wyrzec, czyli Minister ma być oskarżony; żaden prywatny, nie ma dosyć naglącego interesu, aby się wystawił na nieprzyjemności i niebezpieczeństwa, nieoddzielne od oskarżenia Ministra, jeśli ten przewinił tylko przeciw ogółowi Narodu. Bo jeśli przewinił przeciw szczególny osobie; pokazaliśmy, że ię otwarta powinna być droga do Trybunałów zwyczajnych; ale wtenczas nie ma już mowy o odpowiedzialności.

Przyznając iedynie Reprezentantom Narodu oskarżenie Ministrów, pod względem odpowiedzialności; daleki iestem od wyłączenia doniesień prywatnych, ułożonych w kształcie petycyy. Każdy obywatel ma prawo skazywać posłannikom Ludu, środki i czyny Rządu, które mu się zdają naganne. Król sam tylko iest nie-tykalny w świętęj posadzie swoięj. Dostoiny sternik działania towarzyskiego, nie działa nigdy sam przez siebie. Lecz doniesienia osób prywatnych przeciw Ministrom, w przedmiotach należących do odpowiedzialności, nie nabwiają charakteru prawnego, dopiéro kiedy uzyskają sankcyą Zgromadzeń reprezentacyjnych, po przyzwoitym rozbiorze.

Do tych więc zgromadzeń należy wyrok, czyli Minister ma być oskarżony. Lecz mająż się odbywać, publicznie, przeważne obrady w

tym względzie? Przeciw ich iawności, przytaczają zwykle, trzy pozorne zarzuty. Naprzód że tajemnice Stanu, będą zależec od pierwszego lepszego mówcy nierostropnego. Powtóre, że honor Ministrów, pokalany bydź może, przez oskarzenie nierozmyślne. Nakoniec, że te oskarżenia, choć ich bezzasadność dowiedziona będzie, zdziałają w opinii publiczney, wstrząśnienie niebezpieczne.

Tajemnice stanu nie są tak liczne, iak lubi ogłaszać ciarlatanizm, iak wierzy chętnie niewiadomość; tajemnica nie iest potrzebna, iedno w niektórych okolicznościach rzadkich, i chwilowych, iak naprzykład, w iakiéy wyprawie woienney, lub przy zawarciu iakiego arcyważnego przymierza, w chwili krytyczney. W innych wszystkich przypadkach, Zwierzchność dla tego tylko pragnie utaienia, aby mogła działać bez przeciwiénstwa; i nacyjściéy, działawszy wedlug swego uwidzenia, żaluie potém przeciwiénstwa, któreby ją było oświeciło. W zdarzeniach zaś, gdzie sekret iest prawdziwie potrzebny, nie rozgłaszają go bynajmniéy obrady tyczące się odpowiedzialności, ponieważ mają miejsce wtenczas dopiero, kiedy ich powód stał się iuż głośny. Prawo pokoju i woyny, kierowanie obrotami woiennymi, prowadzenie negocyacyi, zawieranie traktatów; wszystko to należy do Władzy wykonawczey. Nie można Ministrów pociągnąć do odpowiedzialności, o

zaczęcie wojny niesprawiedliwéy, dopiero po iéy zaczęciu; o skutki iakiéy wyprawy, dopiero po wyprawie; również dopiéro po zawarciu iakiego traktatu, można rozbiérać treść iego. Obrady, nie ściągają się tedy, iedno do przedmiotów już znanych; nie rozgłaszają żadnego czynu, lecz stawiają tylko pod nowym aspektem czyny już głośnie i iawne. Nie iednemu zdawać się może będzie niewczesném, roztrząsanie sprawiedliwości, i sposobu prowadzenia wojny, w czasie iéy trwania; ludzie lękliwi powiedzą, że przez naganę powodów i kierunku wojny, zmaleie zapał Narodu, powiększą się pretensye nieprzyjaciół. Lecz Anglia dowiodła nam tego, że Naród nie opuszcza własnéy obrony, choć chce poznać przyczyny, iakie go do niéy zmusiły; i Francya nie byłaby na tém zapewne straciła, gdyby iéy Reprezentanci mogli byli roztrząsać prawość wypraw hiszpańskiéy i rossyyskiéy, wtenczas, kiedy woyska Napoleona były ieszcze w Madrycie i w Moskwie.

Honor Ministrów, nietylko nie wyciąga, aby zaskarżenie przeciw nim zanesione, otoczone było tajemnicą; ale wyciąga owszem usilnie, aby rzecz działa się iak nayiawniéy. Minister usprawiedliwiony tajemnie, nie iest nigdy usprawiedliwiony zupełnie. Oskarżenia nigdy bydz nie mogą ukryte; ten sam popęd, który ie natchnął, skłania oskarżyciela do ich rozgłosze-

nia; lecz tak rozgłoszone w rozmowach potocznych, nabierają całej téj wagi, jaką im chce nadadź namiętność; prawda nie jest przypuszczona do ich odparcia. Oskarżyciel nie mniéy dla tego móże mówić, oskarżony jedno odpowiadać mu nie móże. Nieprzyjaciele Ministra korzystają z zasłony, która okrywa to co jest; aby rozgłaszać to czego nie ma. Wyjaśnienie publiczne i zupełne, w którym Reprezentanci Narodu, oświeciłiby kraj cały, o postępowaniu zaskarżonego Ministra, dowiodłoby móże zarazem ich umiarkowania, i niewinności iego; gdy témczasem, rozprawa sekretna, zostawia na nim piętno oskarżenia, odepchniętego, tylko przez śledztwo tajemne; a im nadaie pozor pobłażania, słabości, lub spółnictwa.

Toż samo rozumowanie, zastósować można, do wstrząśnienia opinii, o które jest obawa. Człowiek możny, nie móże być zaskarżony, bez obudzenia opinii, bez rozdrażnienia ciekawości. Uniknąć ich niepodobna; cóż więc potrzeba czynić? Oto ubezpieczyć pierwszą; czego nie można dokazać, jedno przez zaspokojenie drugiéj. Złym jest sposobem oddalenia niebezpieczeństw, ich ukrywanie; owszem powiększają się w pośród nocy, która je otacza. Przedmioty rosną w ciemnościach; wtenczas wszystko wydaie nam się groźne i olbrzymie. W Monarchii konstytucyjnέj, nie potrzeba lękać się krzyków bezrozumnych, i bezzasa-

dnym obwinień, które zwyczajnie zużywaia się przez się, tracą wiarę, i ustaią nakoniec przez samo działanie opinii, co ie sądzi i potępia. Nie są ony niebezpieczne, iedno pod despotyzmem i w demagogiach, nie maiących przeciwności w konstytucyi: pod despotyzmem, ponieważ, wbrew iemu, cyrkuluiąc, iednoczą się z tém wszystkiém co mu iest przeciwne; w demagogiach, ponieważ tam wszystkie Władze są złączone i pomieszane iak w despotyzmie, kto więc ie zagarnie, podbiwszy sobie gmin przez wymowę, stae się panem absolutnym. Jestto despotyzm pod inném nazwiskiem. Lecz kiedy Władze są odważone, kiedy się powściągaią iedna przez drugą; wten czas wymowa, nie ma tego nagłego i nieumiarkowanego wpływu. W Anglii, znaleźć można zawsze w Izbie Gmin, wielu krzykaczy, i ludzi niespokoinych. Cóż więc czynią? Oto deklamuią, nikt ich nie słucha, i umilkną. Każde Zgromadzenie, ma interes utrzymania swojej godności, który mu podaie sposoby powściągnięcia swoich członków, bez pozbawiania ich wolności mówienia. Publiczność kształci się także powoli, w ocenieniu głosów burzliwych, i obwinień źle ugruntowanych; należy tylko zostawić iey czas ukończenia swojej edukacyi. Ta edukacya musi nastąpić; przeszkadzać iey, iestto opóźniać ią tylko. Niech Zwierzchność czuwa, iesli tego uzna konieczną po-

trzebę, nad wypadkami bezpośredniemi; niech prawo zapobiega zamieszkom; lecz pamiętajmy, że jawność jest najszybszym środkiem zapobieżenia. Stawia ona na stronie Rządu, większość Narodu, którąby inaczej, także potrzeba powściągać, a może z nią walczyć. Ta większość popiera jego zamiary, rozum przybywa w posiłku; lecz aby mieć tego potężnego poplecznika, nie należy go trzymać w ciemnocie, potrzeba go owszem oświecać. Najpewniejszy sposób, utrzymania Ludu w spokojności, jest powiedzieć mu o jego interesach wszystko co można. Im więcej będzie wiedział w tym względzie, tym zdrowiej i spokojniej sądzić będzie. To co przed nim jest ukrywane, nabawia go boiaźni, a boiaźń rozjątrzenia.

Prowadzenie i popieranie procesu przeciw Ministrom, niewłaściwie, zda się, poruczyć temu zgromadzeniu, w którym roztrąsane i przyjęte było zaskarżenie. Któż lepiej znać może stan sprawy? W Izbie Deputowanych francuzkiej, proponowano w roku 1814, aby to popieranie powierzyć, albo urzędnikowi dożywotniemu, mianowanemu przez króla, i ten jeden tylko obowiązek mającemu, albo też Prokuratorom królewskim, wybranym, według oznaczonego sposobu, z różnych Trybunałów.

Ostatnia propozycja, nie wytrzymaie najmniejszego rozbioru. Jak można na ludzi za-

leżących od Władzy wykonawczey, i odwoła-
nych według woli; wkładać obowiązek ściga-
nia tych, w ręku których spoczywa Władza
wykonawcza, tych, którym ci ludzie winni
są może swoje nominacye; tych, którzy mogą
na słowo, stać się panami ich losu?

Ustanowienie wielkiego Prokuratora dożywo-
tnego, o którym była mowa, nie ma wpraw-
dzie, tych niedogodności; lecz nie byłaby on
podobny do owych Inkwizytorów stanu, co by-
li narzędziami szpiegostwa, i postrachu, w
niektórych arystokracjach ciemniejszych? Któż
w nim nie widzi urzędnika, niezawistego ani
od Monarchy, ani od Ludu? Jego nieczynność
nawet jest zastraszająca. Sledzi Ministrów w
cichości, iak nieprzyjaciel niewidoczny; nie
może mieć znaczenia, tylko szukając sposobno-
ści wykonywania swojego surowego urzędu.
Nieporuszony w okręgu w którym stoi, ma coś
tajemniczego i nieprzyjacielskiego. Wśród zła-
godzonych obyczajów wieku naszego, i ta in-
stytucya ułagodziłaby się bezwątpienia; lecz
nie ułagodziłaby się za nadto? Nie stałaby
się pozorną tylko? Postawiony w rzędzie
Ministrów, Wielki Prokurator, wszedłby z ni-
mi w związki, które, w naszym stanie towarzy-
skości, włożyłyby na niego powinności, święt-
sze ieszcze iak powinności iego posady; i opinia
potępiałaby go surowieć, gdyby ścigał żarliwie Mi-
nistra ściśle z sobą połączonego, niż gdyby

zdradził sprawę Narodu; i dozorca, stałby się wkrótce, sprzymierzeńcem, obrońcą, a czasem nawet, spółnikiem. Odpowie może kto, że zgromadzenie, które wyrzekło pociągnięcie do sądu Ministra, czuwałoby nad postępowaniem Wielkiego Prokuratora, i niedozwoliloby mu, ani ochraniania, ani niedbalstwa; lecz ludzie nie robią dobrze, iedno to co robią chętnie, i wstręt ich tajemny, zwycięża z łatwością środki ostrożności, przeznaczone ku iego pokonaniu. Przypuśćmy zresztą, że Wieki Prokurator, będzie pełen męztwa i gorliwości; oskarżyciele Ministrów, uznaiąż to męztwo, i tę gorliwość? Nie słyszycież skarg Zgromadzenia? Nie widzicież iak obżalowanie, dzieli się iuż między Ministra, i urzędnika, który go ściga zbyt wolno i słabo? Oskarżyciele iego nie powiedząż, że nie użył wszystkich sposobów, że nie umiał utrzymać ich sprawy? I wyroku co uniewinni oskarżonego, czyliż nie przypiszą zdradzie pomocnika, iakiego im, wbrew ich woli, przydano?

Lecz nie na tém koniec; iest ieszcze inna obawa. O ile mieć potrzeba w podeyrzeniu, czynność urzędnika publicznego, któremu iest poruczone popieranie spraw przeciw Ministrom, kiedy oskarzycielem iest Zgromadzenie Reprezentantów: o tyle obawiać się potrzeba iego zawziętości, kiedy oskarzenie pochodzi od Króla, to iest, od nowych Ministrów. Rozumié-

cie, że daiecie rękoymią oskarzonemu, stanowiąc przeciwnikiem iego, człowieka, który nie miał uczestnictwa oskarżenia; lecz słuźalstwo, ma także swoię wściekłość, tak, iak ią ma nie-nawisć. Między potępionymi Ministrami, iluź potępionych na żądanie ich następców! Na-niętność, nie iest niezdolną wielkomyślności; i wolę Zgromadzenie namiętne, iak iednego czło-wieka, którego dusza, otworzyć się może ty-siącznym rachubom, i uwieśdź się tysiącznemi nadzieiami.

Nakoniec, ponieważ sprawy ulegaiące odpo-wiedzialności, są przyrodzenia, bardziéy poli-tycznego, niż sądowicznego, iakeśmy to iuź powiedzieli; członki więc zgromadzeń repre-zentacyynych, lepiéy są usposobione do ich po-piérania, niż ludzie wzięci z pośrodka Trybu-nałów; dyplomatyce, kombinacyom woijnym i operacyom finansowym obcy, którzy iedno kodexy praw postanowionych zgłębiali, i przez swoje zwyczajne obowiązki, są przyzwyczaie-ni, martwéy ich tylko radzić się litery, i nay-ściślejszego zastósowania wymagać. Prokura-torowie królewscy, a nawet wielki Prokurator dożywotny, który zawsze byłby prawnikiem, przynieśliby, do tych spraw przeważnych sub-telnego ducha iurysprudencyi, przeciwnego, zda-niem moiém, przyrodzeniu wielkich zadań, któ-re powinny bydź uważane, pod względem pu-blicznym, narodowym, czasem nawet, euro-

peyskim, i o których ma wyrzec, według swego światła, honoru i sumienia, Izba wyższa, iak naywyższy Sąd Przysiężników. Nie zbaczamy nigdy z dróg przyrodzonych, i daymy do czynienia każdemu, co czynić powinien. Bezstronność, powinna się mieścić w Sędziach, nie w oskarżycielach. Niech nieprzyjaciele Ministrów oskarżonych, nie mają naymniejszego pretextu, do podania w podeyrzenie sposobu, iakim ich sprawa była prowadzona; niech rozwina całą swoją czynność, niech użyją całej wymowy, i w wszystkich środków iakie w rękę mieć mogą; ieżeli im się nie uda; ich przegrana, tém niezaprzeczeńsza będzie. W takim toku rzeczy, wszystko będzie iaśniejsze, otwartsze; szlachetniejsze; zbrodnia, mniey będzie miała nadziei; niewinność, wydzie z walki, z tém większym blaskiem; przekonanie zupełném, opinia zadowoloną będzie.

Zastósowanie, a nawet wybór kary, należć powinny do Sędziów; tego wyciąga natura prawa o odpowiedzialności. Zbrodnie, lub uchyczenia, do których ściąga się to prawo, nie składają się, ani z iednego czynu, ani z następstwa czynów danych, z którychby każdy mógł być powodem, do prawa obrębnego; rozliczne odcienie, iakich niepodobna opisać słowy, które tém mniey zdoła prawo pochwyć; powiększają, lub zmniejszają te przestępstwa. Sumienie tylko członków Izby wyższej

jest Sędzią tych odcieniów, stąd, to sumienie; powinno mieć wszelką wolność wyrzeczenia; o karze, tak iak o zbrodni. Prawo, naywięcący kiedy oznaczy, między iakimi karami Izba wyższa wybierać może. Trzy tylko przypuścić można: śmierć, wygnanie, i uwięzienie. Tym niepowinny towarzyszyć, żadne okoliczności zaostozające; żaden pomysł hańby nie powinien się łączyć z niemi. Kary hańbiące, mają nieprzyzwoitości ogólne, a te, powiększają się ieszcze, kiedy kara dotyka ludzi, których Świat widział w świetnéy sytuacji. Ile razy prawo przywłaszcza sobie, rozdawnictwo czci, i hańby; wdaie się, dosyć niezręcznie, w zakres opinii, a ta reklamuie zaraz swoię wyższość; stąd wynika walka, zawsze niepomyślna dla prawa, wynika zaś wtenczas zwłaszcza, kiedy idzie o przestępstwa polityczne, o których opinie muszą bydź koniecznie podzielone. Osłabia się zmysł moralny człowieka, kiedy mu się nakazuje, w imieniu Zwierzchności, pogardę, lub szacunek; ten zmysł nadzwyczajnie czuły i delikatny, tępieie przez gwałt, iaki mu się czyni, i zdarza się, że nakoniec Lud nie wie co jest pogarda, a co jest szacunek. Kary hańbiące, wykierowane, acz w perspektywie, że tak powiem, przeciw ludziom, których należy, w czasie ich urzędowania, otaczać powagą i uszanowaniem; poniżają ich nieiako na wprzód. Widok Ministra, któryby popadł karze sromotnéy, ochydziłby w duszy lu-

du, Ministra zostającego ieszcze na urzędzie. Nakoniec, ludzie, aż nadto mają skłonności deptać nogami, wielkości zwalone; nie zachęcaymy téy skłonności. To, coby nazywano po upadku Ministra, nienawiścią zbrodni, nie byłoby nayczęściéy, iedno ostatkiem zazdrości, i wzgardą dla nieszczęśliwego. Kiedy Minister został potępiony, natenczas, czy poniósł karę zawyrokowaną, czy téż ulaskawiony iest przez Monarchę; powinien zawsze bydź zabezpieczony, od rozmaitych prześladowań, iakie zwykły stronnictwa zwycięzkie, przeciw zwyciężonym, pod różnemi kształtami wywiierać. Te stronnictwa, udują obawę zbyteczną, dla usprawiedliwienia środków swoich prześladowczych. Znaią ony dobrze, bezzasadność téy obawy; wiedzą, że przypisywać człowiekowi, tak żarliwe przywiązanie do władzy obalonéy, byłoby to, nadto mu robić zaszczytu; ale nienawiść, kryie się pod pozorami błahéy lęklivości, i żeby się pastwić bez wstydu, nad człowiekiem bezbronny, wystawiaią go iak przedmiot postrachu. Życzyć należy, aby prawo położyło nieprzelomną zaporę, téy niewczesnéy surowości, i żeby, ukarawszy winnego, wzięto go potem pod opiekę swoię. Należy postanowić: że żaden Minister, wytrzymawszy swą karę, nie może bydź, więziony, wygnany, ani oddalony z miesca zamieszkania swoiego. Nic wstydniejszego, iak te długoczesne proskrypcye, które

oburzają tylko lub psują Narody, i z ofarami swemi, jednają wszystkie dusze wzniosleysze. Nie ieden Minister, którego ukaranie, zyskałoby potwierdzenie powszechne, znajduie się otoczony litością publiczną, skoro kara prawna, iest powiększona przez samowolność.

Przyeiliśmy powyżey, że król może ulaska-
wić Ministra, potępionego przez wyrok. Nie-
którzy znajduią, że w sprawie tak rzadkiéy,
i ważnéy, nie należy zostawiać téy prerogaty-
wy, w całey iéy rozciągłości. Lecz wszelkie
ograniczenie tego prawa, nieoddzielnego od wła-
dzy królewskiéy, zniszczyłoby istotę Monarchii
konstytucyynéy, w którém, król byđz powinien, że
użyie wyrażenia angielskiego, źródłem wszelkiego
miłosierdzia, i wszelkiego zaszczytu. Król może,
zarzuci kto, nakazać Ministrom czyny występne, i
przebaczyć im potem; a więc byłoby to, zapewnia-
jąc bezkarność, zachęcać gorliwość Ministrów
służalczych, i zuchwalstwo ambitnych. Aby
rozwiązać to zagadnienie, wrócić się potrzeba
do głównéy zasady Monarchii konstytucyynéy,
chęć mówić o nietykalności królewskiéy. Niety-
kalność supponuie, że Król nie może źle czy-
nić. Jasną iest rzeczą, że ta hipoteza, iest
zmyśleniem, fikcyą prawną, i nie uwalnia rze-
czywiście osoby posadzonéy na tronie, od af-
fektów i przywar człowieczeństwa; lecz prze-
konano się, że to zmyślenie prawne, iest nie-
odbycie potrzebne, dla utrzymania porządku;

saméy wolności nawet; gdyż bez niego wszystko byłoby nieładem, i wojną wieczną między Monarchą i fakcyami. Potrzeba więc szanować tę fikcyą, w caléy iéy rozciągłości. Raz ją opuściwszy, wracamy się natychmiast w pośród wszystkich niebezpieczeństw, których staraliśmy się uniknąć, a opuszczamy ją zapewne, ograniczając prerogatywy Monarchy, pod pretekstem iego zamiarów. Przypuszczamy w tym przypadku, że iego zamiary mogą być podeyrzane, a zatém, że może chcieć złego, a zatém że może ie uczynić. Natenczas, niszczymy hipotezę, na którój, w opinii, spoczywa nietykalność; napastuiemy naycelniejszą zasadę Monarchii konstytucyney. Według téy zasady, w działaniu Władzy, nie trzeba widzieć iedno Ministrów; oni za nie odpowiadają. Monarcha znajduje się w obrębie oddzielnym; świętym; wzrok wasz, wasze podeyrzenia, nie powinny go nigdy dosięgać. Monarcha nie ma zamiarów, nie ma słabości, nie ma żadnego spółnictwa ze swoimi Ministrami; gdyż nie iest człowiekiem, iest władzą neutralną, oderwaną, wywyższoną nad regiony burz i nawalnic. Jeżeli komu zbyt metafizycznym zdawać się będzie, względ konstytucyyny, pod którym uważaliśmy to zadanie, zstąpimy chętnie na ziemię zastósowania praktycznego, i moralności, i powiemy ieszcze, że pozbawienie króla prawa ulaskawienia Ministrów potępionych, pociąga za sobą, inną

zdrożność, tym większą, im gruntowniejszy będzie powód ograniczenia iego prerogatywy. Może się stać w istocie, że Król uludzony miłością władzy nieograniczonéy, pobudzać będzie Ministrów do intryg występnych, przeciw konstytucyi stanu. Wydaią się te intrygi; występní agenci są oskarżeni, przekonani; wyrok zapada. Zgrzeszenie Monarsze, prawa zatrzymania miecza, spadającego na głowy tych, których użył za narzędzie, tajemnéy swoiéy woli; zmuszenie go, do zatwierdzenia ich kary, iakież wtenczas ma skutek? Oto stawiacie go, między iego obowiązkami politycznymi, i świętszemi ieszcze obowiązkami przywiązania i wdzięczności. Gdyż gorliwość nieregularna, iest iednakże gorliwością, i ludzie nie mogą bez niewdzięczności, karać poświęcenia się, które przyjęli. Przymuszacie więc Monarchę do czynu podłego i zdradzieckiego; podacie go zgryzotom iego sumienia, upadacie w iego własnych oczach, osławiacie w oczach ludu. Tak sobie postąpili Anglicy, przymuszając Karola I do podpisania śmierci Strafforda i poniżoną władza Królewska, zniszczoną wkrótce została. Jeżeli chcecie mieć razem Monarchią i wolność, walczcie odważnie przeciw Ministrom, aby ich usunąć; ale w Królu, oszczędzajcie człowieka, czcząc Monarchę. Szanujcie w nim uczucia serca, bo uczucia serca są zawsze szanowne. Nie posądzajcie go o błędy, o których niewiedzieć, nakazujecie wam koń-

stytucya; nadewszystko niewyciągajcie, aby ie sprostował przez surowość, która, wymierzona przeciw slugom zbyt zaślepionym w wierności, stałaby się zbrodnią. Dodajmy do tego, że w Narodzie, który ma wybory wolne, te błędy nie są niebezpieczne. Ministrowie, choć im wi na uydzie bezkarnie, będą iednak rozbroieni, Niech Monarcha, użyje dla nich swoiéy prerogatywy, zostaną ulaskawieni; lecz ich występki jest uznany, i władza, z rąk winowaycy wypada; gdyż nie będzie mógł nadal, rządzić kraiem, z większością, która go oskarża, ani stworzyć sobie, przez wybory, nowéy większości w Izbie Reprezentantów, ponieważ, w tych wyborach opinia publiczna, posadziłaby znowu w rzeszonéy Izbie, większość oskarżającą. Jeżeli zaś w Narodzie niema wolnych wyborów, ostrożność wszelka jest próżna.

Z połączenia wszystkich powyższych postrzeżeń, wynika: że Ministrowie będą często obwinieni, czasem oskarżeni, rzadko potępieni, a prawie nigdy ukarani.

Ten rezultat może się, na pierwszy rzut oka, zdawać niedostateczny, ludziom, którzy mniemają, że sprawiedliwą i konieczną potrzebną jest kara postanowiona, i surowa na występki Ministrów, tak iak na występki prywatnych osób. Ja, tego zdania, nie dzieję. Odpowiedzialność, zdaniem moiém, powinna osiągać przedewszystkiém te dwa cele: odebranie wła-

dzy Ministrom winnym; i utrzymanie w Narodzie, przez czuwanie jego Reprezentantów, przez jawność ich rozpraw, przez wykonywanie wolności druku, zastosowaney do analizy wszystkich czynów ministeryalnych; utrzymanie mówię, w Narodzie, ducha rozbioru, i interesu nałogowego w zachowaniu Konstytucyi krajowey, oraz uczestnictwa bezprzerwanego, w sprawach publicznych; słowem, utrzymanie żywego uczucia życia politycznego. Nie idzie więc w odpowiedzialności ministeryalney, tak iak w zdarzeniach zwyczajnych, o to, aby niewinność nie była nigdy zagrożona, aby zbrodnia nie uszła nigdy bezkarnie, gdyż oczywistość zbrodni, i niewinności, w zadaniach tego rodzaju, jest rzadka; lecz idzie o to, aby postępowanie Ministrów, mogło bydź zawsze, i z naywiększą łatwością, poddane skrupulatnemu śledztwu, i aby im razem zostawić sposoby uniknięcia skutków tego śledztwa, ile razy ich występki, nawet dowiedziony, nie jest tak nienawistny, że nie zasługują na żadną łaskę, nietylko podług praw postanowionych, lecz w obliczu sumienia, i sprawiedliwości powszechney, nie tak nieubłaganych iak prawa pisane. Ta łagodność w zastosowaniu praktycznym odpowiedzialności, jest skutkiem sprawiedliwym i koniecznym zasady, na którę cała ię teoria spoczywa. Pokazaliśmy wyżę, że odpowiedzialność, nie jest nigdy wolna od pewne-

go stopnia samowolności, a samowolność jest zawsze wielką zdrożnością; gdyby dotykała prostych obywateli, nichy iéy nie mogło usprawiedliwić. Ugoda między obywatelami a Towarzystwem, jest iasna i formalna; obowiązali się oni szanować prawa Towarzystwa, które obowiązało się, dadź im je poznać; dopóki są wierni swoim obowiązkom, Towarzystwo nie więcéy od nich wyciągać nie może. Obywatele, mają prawo, wiedzieć z pewnością, iakie skutki pociągają za sobą ich czyny, z których każdy, powinien bydź wzięty osobno, i sądzony według textu wyraźnego. Ministrowie zrobili z Towarzystwem inną ugodę. Przyjęli na siebie dobrowolnie, w nadziei chwały, znaczenia, lub zysku, obowiązki obszerne i składane, które tworzą całość iednostayną i niepodzielną. Żaden z czynów ministeryalnych nie może bydź wzięty oddzielnie; zezwolili więc na to, aby ich postępowanie sądzone bydź mogło w swojej całości, czemu żadne prawo szczegółowe i obrębne nie podała; i stąd wynika władza dowolna, która względem nich wykonywana bydź powinna. Lecz zgadza się ze słusnością, i jest naysciślejszą powinnością Towarzystwa, zaprowadzić do wykonywania téy władzy, wszelkie ulagodzenia, iakie bezpieczeństwo kraiu przypuszcza; stąd ów osobny Trybunał, i tak złożony, aby członki iego, zachowane były, od wszelkiéy namiętności popularnéy. Stąd wła-

dza nadana temu Trybunałowi, wyrokowania, jedynie według swego sumienia, i wybrania lub umiarkowania kary. Stąd nakoniec, owo odwołanie się do łaskawości Króla, wszystkim poddanym jego zapewnione, ale Ministrom przychylniejsze jak innym, wedle ich położenia, i osobistych stosunków.

Tak jest, Ministrowie rzadko będą ukarani. Lecz jeśli Naród ma Konstytucyą wolną, i energią; mniejsza o ukaranie Ministra, który, uderzony wyrokiem uroczystym, wrócił się do klasy ogólnej, mniej można niż ostatni z obywateli, bo mu towarzyszy nagana publiczna, i wszędzie go ściga. Niemniej przeto wolność zachowana została od jego zamachów, niemniej duch publiczny doznał zbawiennego wstrząśnienia, które go ożywia i czysci; a moralność towarzyska, otrzymała hold okazały, władzy przyprowadzonej przed nią kratki, i poniżonej jej wyrokiem. Pan Hastings nie był ukarany, lecz ten ciemniejszy Indyy, klęczał przed Izbą Parów, a głos Foxa, Sheridana, i Burke, mszczący się za ludzkosć, długo nogami deptaną, obudził w duszy Ludu angielskiego, uczucie sprawiedliwości, i szlachetne wielkomyślności poruszenia; a zimną rachubę kupiecką, przymusił, barwić chciwość, i zawiesić gwałty swoje. Lord Melville nie był ukarany, i dalecy jesteśmy od zaprzeczenia jego niewinności; lecz przykład człowieka osiwiatego na

doświadczeniu, i wprawie do spekulacyy; który mimo swoihey zręczności został denuncyowany, mimo potężnego wsparcia, zaskarżony; przypomniał ubiegaiącym się tém samém co on zawodem, że bezinteresowność, ma swóy pożytek, a rzetelność, naywiększe bezpieczeństwo. Lord North, nie był nawet oskarżony; lecz zagrożaiąc go oskarżeniem, przeciwnicy iego, odświeżyli zasady wolności konstytucyney, i obwieścili prawo każdego członka Narodu; nieponoszenia innych nakładów, nad te, na które zezwolił. Nakoniec, dawnihey ieszcze, Ministrowie, którzy prześladowali Pana Wilkes, na pieniądze tylko kary potępieni zostali; lecz śledztwo, i Sąd téy sprawy, umocniły porękę wolności osobistey, i poświęciły to axyoma: że dom każdego Anglika, jest iego twierdzą.

Takie są korzyści odpowiedzialności, nie zaś więzienie, i katusze.

Nigdy śmierć, ani nawet uwięzienie człowieka, nie były potrzebne do zbawienia Ludu, bo zbawienie Ludu, powinno być w nim samym. Nędzny byłby to Naród, któryby się bał życia, lub wolności Ministra, pozbawionego swoihey potęgi. Podobny byłby niewolnikom, co zabiłi swych Panów, w obawie, aby się nie wrócili z batem w rękę. Jeżeli surowość względem Ministrów uznanych za winnych, ma być przykładem dla ich następców; powiedzmy sobie, że dolegliwość oskarżenia, rozlegaiącego

się po całej Europie, wstyd Sądu, utrata wysokiego Urzędu, samotność towarzysząca nielascie, i zatruta zgryzota; są dla ambicyi i dumy dosyć surowemi karami i naukodayną lekcją. Przydaymy ieszcze, że to pobłażanie Ministrów pod względem odpowiedzialności, nie naraża bynajmniéy praw i bezpieczeństwa osób; bo występki tym prawom, i zagrażające to bezpieczeństwo, nie należą do zakresu odpowiedzialności właściwéy. Minister, może się omyllé w zdaniu swoim, o nieprawości, lub pożytkach wojny, może się omylić co do potrzeby odstąpienia w traktatach, może się omylić w operacyach finansowych; potrzeba więc, aby sędziowie iego, mieli władzę dowolną, ocenienia iego powodów, to iest, zważenia przypuszczeń, zawsze niepewnych. Lecz nie może się mylić Minister, kiedy napastuie nieprawnie wolność obywatela. Wié wtenczas, że popelnia zbrodnią, wié to tak dobrze, iak inna każda osoba, któraby iéy się winną stała. Dla tego téż pobłażanie, które iest sprawiedliwością, w rozbiorze zadań odpowiedzialności, zniknąć powinno, kiedy idzie o czyny nieprawne lub samowolne. Wtenczas prawa powszechné odzyskują moc swoię; wyrokować powinny Trybunały zwyczajne, kary powinny bydź obrębne, i ich zastosowanie dosłowne. Król może bez wątpienia, darować karę w tym przypadku, iak w innych, według swego prawa ulaskawienia;

lecz łaskawość królewska względem winowajcy, nie pozbawia ukrzywdzonego, wynagrodzeń, i jakie mu sąd przyznał.

Widzimy teraz, iak pożyteczne iest określenie dokładne odpowiedzialności: stawia nas bowiem, w możności słusznego ulagodzenia procedur przeciw postępowaniu publicznemu Ministrów; zostawia iednak obywatelom wszelkie rękoymie, przeciw tymże Ministrom, kiedy ci wyйдą z zakresu urzędowania ministeryalnego, i nadużywaią władzy iaką maią, ku przywłaszczeniu sobie téy, którэй nie maią.

§. 5.

Odpowiedzialność Ministrów, nie znosi odpowiedzialności ich Agentów (Urzędników niższych), i ta, zaczyna się od bezpośredniego sprawcy czynu będącego iéy przedmiotem.

UWAGI. W powyższém dokładném określeniu odpowiedzialności, znajduje się i rozwiązanie zadania, które dotychczas, zdawało się nierozwiązalne; to iest: czyli agenci podwładni, maią być uważani za odpowiedzialnych? Jeżeli odpowiedzialność rozciągniemy do czynów nieprawnych, to zadanie nie może być rozstrzygnięte, iedno *affirmative*. Inaczéy, wszystkie poręki bezpieczeństwa osobistego, zniszczoneby zostały. Skoro niema zakreślony drogę prawnę, ku oskarżeniu wszystkich agen-

tów (Urzędników) którzyby na to zasłużyli; naticzas, próżny pozór odpowiedzialności, iest tylko samolówką, zgubną dla tych, coby się dali utudzić. Odpowiedzialność, powinna sięgać, wszystkich stopni Hierarchii konstytucyynéy; to prawidło dawno iest przyięte w Anglii. Jeżeli karany ma bydź iedno Minister, który wyda rozkaz nieprawny, a nie agent, który go wykonywa; sprostowanie winy, umieszczone będzie tak wysoko, że nacyjściéy osiągnąć go niepodobna. Tak właśnie byłoby, gdyby człowiekowi napastowanemu od drugiego, rozkazano wymierzać wszystkie swoje razy, na głowę napastnika, a nie na ręce, pod pretextem, że ręce, są ślepém tylko narzędziem, a w głowie iest wola, a zatém zbrodnia.

Lecz, z drugiéy strony, gdybyśmy z potrzeby ukarania agentów podwładnych, kiedy wykonywają rozkazy winowaycze, wnosili, że równie ścigani bydź powinni, za przedmioty objęte właściwym zakresem odpowiedzialności; sprawilibyśmy pomieszanie pomysłów, które krępowałoby Rząd, we wszystkich iego czynnościach. Gdyby dowódzca i żołnierz, odpowiedzialni byli za prawość przedsięwziętéh wojny; Ambassador za treść traktatu, który mu kazano podpisać; żadnéy wojny, żadnéy negocyacyi, nie możnaby prowadzić skutecznie. Rozróżnienie tylko, iakie wyż położyłem, znosi wszelką trudność. Jasną iest rzeczą, że od-

powiedzialność właściwa nie może ciążyć agentów podwładnych, to jest, że ci agenci, nie są odpowiedzialni, iedno za dokładne wypełnienie danych im rozkazów. Kiedy idzie o wykroczenie, przeciw własności, bezpieczeństwu, wolności osobistey; ponieważ takie wykroczenia są występkami, ci więc, którzy dali się do nich użyć, nie mogą być zasłonieni od żadney zwierzchności. Lecz w tém, cokolwiek się do użycia, dobrego czy złego, władzy prawney; ponieważ Ministrowie sami tylko osądzić mogą, czyli użycie przez nich téj władzy jest złe lub dobre, sami więc tylko są odpowiedzialni. I tak, żandarm, lub urzędnik, użyty do nieprawego uwięzienia obywatela, nie może się usprawiedliwić, rozkazem Ministra, lub innéy swoiéy Zwierzchności; gdyż ta Zwierzchność, nie miała prawa dać mu takiego rozkazu. Lecz co się tyczy woyny niesprawiedliwéy lub zgubnéy, przymierza niekorzystnego lub ohydneho; każdy czuie, że ani Ambassador, który podpisał traktat, ieśli zachował we wszystkiém dane mu przepisy; ani Jenerał, który dowodził, ani żołnierz który bił się na woynie, nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności.

Tu, powie kto może, obszedłeś tylko trudność, ale iéy nie załatwiłeś. Mnieysza o to, iak nazwiesz agentów niższych, czy powołalnymi do Sądów (*justiciables*), czy odpowie-

działnymi (*responsables*). Skoro mogą być ukarani, w jakiegokolwiek okoliczności ich posłuszeństwa; już są upoważnieni do examinowania środków rządowych, nim do ich wykonania przystąpią. Przez to samo, spętana będzie dzielność Rządu. Gdzież znajdzie agentów, jeśli posłuszeństwo będzie niebezpieczne? Wia-kiéy niemocy stawiasz tych wszystkich, którym powierzone rozkazywanie! W jaką niepe-wność, rzucaś tych, którym exekucya poru-czona!

Odpowiadam naprzód: jeżeli włożycie na agentów władzy, obowiązek bezwzględny, bier-nego i ślepego posłuszeństwa (*obéissance passi-ve*), przepuścicie na towarzystwo ludzkie, narzędzia samowolności, i uciemienia, których, władza zaślepiona lub wściekła, nadużyć może według woli. Któreż z dwóch złych jest wię-ksze?

Lecz potrzeba, zda mi się, zapocząć od nie-których zasad ogólniejszych, tyczących się przy-rodzenia, i możności biernego posłuszeństwa. Od czasu rewolucyi francuzkiéy, wielu unosi się tym bardziéy, nad mniemanemi korzyściami posłuszeństwa tego rodzaju. Bez ślepego posłu-szeństwa w woysku, niema woyska, powiada-ia; bez takiegoż posłuszeństwa w administracyi, niema administracyi. Nie byłoby rzeczą bynay-mniéy dziwną, gdyby ci rozprawiacze, zganili Gubernatorów prowincyy francuzkich, których

historya chwali od trzech wieków, za to, że nie byli posłuszni rozkazom Karóla IX. w czasie rzezi Sgo Bartłomieia.

Rzecz iest niepoięta, że wypadki których byliśmy świadcami, nie odraziły zwolenników takiego systematu. Nie dla nieposłuszeństwa zapewne niższych agentów, różnych tyranów Francyi, kray ten ucierpiał tyle. Wszyscy przeciwnie, aż nadto byli posłuszni; a iezeli uratowało się kilku nieszczęśliwych, iесли ułagodzone niektóre niesprawiedliwości, iezeli Rząd Robespiera został obalony; to iedynie dla tego, że oddalono się czasem od zasad biernego posłuszeństwa.

Lecz władcy świata, przekonani, pomimo przykładów, o wiecznéj trwałości Zwierzchnictwa swego, uległych tylko szukaiają narzędzi, które służą bez rozwagi; nie widzą oni w mądrości ludzkiey, iedno powód do oporu, zawsze im niemilego.

Im więcéy żołnierze, iako bierne narzędzia, zamordowali swoich spółobywateli; tym bardziéy powtarzano, że woysko powinno bydź zupełnie, i ślepo posłuszne. Im więcéy Urzędnicy administracyjni, okazali gorliwości nierozważnéy, w przytrzymywaniu i więzieniu swoich administrowanych, w stawianiu ich przed krwawe Trybunały; tym bardziéy utrzymywano, że rozwaga iest klęską, a ślepa gorliwość sprężyną konieczną, każdéy administracyi. Za-

pomniano, że narzędzia tak bierne mogą być przez każdą pochwyconę rękę, i zwrócone przeciw pierwszym ich Panom, i że intelligencya, która jest człowiekowi pochopem do rozwagi i rozbioru, służy mu także do rozróżnienia prawa, od siły; tego, do którego należy rozkazywanie, od tego, który je sobie przywłaszczył.

Bierne posłuszeństwo, takie, iakie nam zachwalaia i zalecaia, jest, dzięki niebu, zupełnie niewykonalne. Nawet w karności woyskowej, ma to posłuszeństwo granice, iakie mu natura rzeczy przepisała, na przekorę wszystkim sofizmom. Na próżno powiedziano, że weyska powinny być machinami, i że rozum żołnierza jest w rozkazie kaprała. Miałżeby ten żołnierz na rozkaz piianego swego kaprała wypalić w głowę swemu Kapitanowi? Musi więc zastanowić się, czy kapral jego jest piiany lub nie. Musi zważyć, że Kapitan jest Zwierzchnością wyższą niż Kapral. Wymagamy więc od żołnierza, rozwagi, i rozbioru. Czyliż ma Kapitan, na rozkaz swego Pułkownika iść ze swoją kompanią, również iak on sam posłuszną, uwięzić Ministra woyny? Wyciągamy więc znowu od Kapitana intelligencyi, i rozwagi. Pułkownik, miałżeby na rozkaz Wodza naczelnego, podnieść rękę, na uświęconą osobę Króla? Wymagamy zatem, intelligencyi i rozwagi od Pułkownika.

Są więc przypadki, w których rozważa odzyskanie swe prawa, w których staie się obowiązkiem, koniecznością, i w których narzędzie bierne i ślepe, może być, powinno być ukarane.

Nie podpada najmniejszemu wątpliwości, że karność w powszechności jest podstawą wszelkiej organizacji wojskowej; niemniej, że punktualność w wypełnieniu odebranych rozkazów, jest sprężyną niezbędną wszelkiej administracji cywilnej; lecz to prawidło, ma swoje granice. Niepodobna ich opisać, gdyż niepodobna przewidzieć wszystkich przypadków, jakie się nastąpić mogą; ale te granice czują się, rozumie skazuje każdemu, i każdy jest sędzią w tej mierze, sędzią jedynym koniecznie, sędzią na własny koszt i niebezpieczeństwo; jeśli się pomyli, sam ponosi karę. Lecz nikt nie dokaże, aby człowiek wyrzekł się zupełnie rozważliwej, i obywatelskiej bezinteligencji, którą mu natura za przewodnika dała, i której używania, żaden stan, żadna profesya pozbawić go nie może.

Z tych zasad, możnaby wyciągnąć, ogólne i nader ważne wnioski, co do posłuszeństwa, i jakie obywatele winni są prawom samym; lecz nie chcę się oddalać od naszej materji.

Możliwość ściągnięcia na siebie kary za posłuszeństwo, postawi, bez wątplenia nierzadko, urzędników podwładnych, w przykrą niepewno-

ści. Byłoby im zapewne wygodniéj, bydź gorliwemi automatami, lub kundlami dowcipnemi. Lecz wszystkie rzeczy ludzkie są niepewne. Człowiek, musiałby przestać bydź iestestwem moralném, aby się pozbydź wszelkiéj niepewności. Rozumowanie, nie iest iedno porównywaniem argumentów, przypuszczeń, i zmian rozmaitych; kto mówi, porównanie, mówi, możność błędu, a zatém, niepewność. Lecz w organizacyi politycznéj, dobrze urządzonej, iest na tę niepewność lekarstwo, które nietylko prostuie omyłki osobistego rozsądku; ale i zasłania człowieka od zbyt bolesnych skutków tych omyłek, ieżeli popelnione zostały niewinnie. Tem lekarstwem, którego używanie, zapewnić potrzeba, równie agentom administracyi, iak wszystkim obywatelom, iest Sąd przysiężniczy (Juri). Kiedy potrzeba wyrzec, czyli Urzędnik zostaiący pod władzą Ministra, usłuchawszy go, lub odmówiwszy mu posłuszeństwa, dobrze, lub źle uczynił; prawo pisane, nie iest dostateczne, rozum powszechny powinien rzecz rozstrzygnąć. Należy więc uciec się, do Sądów przysiężniczych, które są iedynymi iego tłumaczami. Te Sądy iedno, ocenić mogą powody, iakie miał Urzędnik podwładny, i oznaczyć stopień niewinności, zasługi, lub winy, iego oporu, lub uległości rozkazom Ministra.

Nie potrzeba zresztą obawiać się, aby narzędzia Władzy, spuszczaiąc się na pobłażanie Sądów przysiężniczych, nabrały skłonności do nieposłuszeństwa. Posłuszeństwo iest zawsze ich dążnością przyrodzoną, któręj sprzyia ich interes, ich miłość własna. Łaski Zwierzchności zależą od niego. Zwierzchność, krom tego, ma tyle tajemnych sposobów, wynagrodzenia im niesmaków pochodzących z ich gorliwości! Jeżeli co zarzucić można téj przeciwwadze (*counterpoinds*), to chyba nieskuteczność, za co iednakże, nie zasługuie bydź usuniętą. Sami Przysiężnicy, nie zapalą się nigdy, za niepodległość urzędników podwładnych. Potrzeba porządku, iest wrodzona człowiekowi; i ta skłonność, w ludziach przycdzianych, iakiem powołaniem, zmacnia się uczuciem godności, i znaczenia iakiem się otaczaia, kiedy się okażą surowi i skrupulatni. Zdrowy rozsądek Przysiężników poymie łatwo, że w powszechności subordynacya iest potrzebna, i wyroki ich będą nacyjęścięj przychylne subordynacyi.

Osadzasz więc samowolność w Sądach przysiężniczych; zarzuci mi kto może. A wy ią osadzacie w Ministrach. Niepodobną iest rzeczą, powtarzam, wszystko urządzić, opisać wszystko, zrobić z życia ludzi, z ich stosunków między sobą, wywód słowny, ułożony naprzód, w którymby na imiona tylko własne zostawione były miejsca próżne, i któryby uwolnił pokole-

nia następne, od wszelkiego rozbioru, wszelkiéy myśli, wszelkiego użycia rozumu. A jeśli, na każdy sposób, zostanie zawsze w rzeczach ludzkich, iakaś samowolność: nie lepiéyże, aby wykonywanie władzy, iakiéy wyciąga ta część samowolności, powierzone było ludziom, którzy wykonywać ją będą, w jednéy tylko okoliczności, których nalóg zwierzchnictwa nie zepsuie, ani zaślepi; których zarówno interesują wolność i porządek; niż ludziom, których stałym interesem, są ich prerogatywy szczególne?

Nie można, powiadam raz ieszcze, utrzymać bez restrykcyi, zasady biernego posłuszeństwa. Zagroziłaby ona naywiększém niebezpieczeństwem, wszystko co zachować chcemy; zagroziłaby nietylko wolność, ale i Zwierzchność; nietylko tych co słuchać powinni, ale i tych co rozkazują; nietylko Lud, ale i Monarchę. Również nie można określić dokładnie, każdéy okoliczności, w którém posłuszeństwo, przestaie być powinnością, i staie się zbrodnią. Powiécież, iż żaden rozkaz przeciwny konstytucyi postanowionéy nie powinien być wykonany? Wracacie się więc mimowolnie, do rozwagi tego, co iest przeciwné Konstytucyi. Rozwaga i rozbiór, są dla was pałacem Strygliny, do którego rycerze powracali ustawnie, mimo ich wszystkich usiłowań oddalenia się od niego. Komuż tedy poruczone będą, ta rozwaga, ten

rozbiór? Nie będziecie chcieli, spodziewam się, aby udziałem były Zwierzchności, która wydała rozkaz mający być rozbieranym. Potrzeba więc koniecznie urządzić sposób wyrokowania w każdej okoliczności; a najlepszym sposobem w téj mierze, jest poruczenie prawa wyrokowania, ludziom naybezstronniejszym, i których naybardziéy obchodzi interes publiczny. Takimi ludźmi są Przysiężnicy (*les jurés*).

Odpowiedzialność urzędników podwładnych, że użyję raz ieszcze wyrazu: odpowiedzialność, w akcepcyi niewłaściwéy, iaką mu nadano; odpowiedzialność urzędników podwładnych, uznana jest niewątpliwie w Anglii, od ostatniego szczebla, aż do naywyższych stopni. Dowodzi tego zdarzenie nader ciekawe, które tém chętniéy tutaj przytoczę, że osoba, która w téj okoliczności, odwoływała się do zasad odpowiedzialności wszystkich agentów Władzy; oczywiście nie miała słuszności po sobie w tym przypadku szczególnym; przez co, hold oddany zasadzie ogólnéy, tém jest widoczniejszy.

W czasie zaprzeczanego wyboru Pana Wilkes, pewny Urzędnik londyński, zważywszy, że Izba gmin, w niektórych swoich uchwałach, przestąpiła granice swéy władzy, oświadczył, że ponieważ nie ma na teraz w Anglii, prawéy Izby gmin, prawa zatem podatkowe, postanowione od Władzy, która stała się nieprawną, nie obowiązują nikogo. W konsekwencyi tego,

przestał płacić podatków, i dozwolił zatradować swoje ruchomości przez Poborcę, którego pozwał potem o naysęcie domu i tradycją samowolną. Rzeczą wytoczyła się przed Sądy. Nie powątpiewano tam ani na chwilę, że Poborca podatków byłby godzien kary, gdyby Władza, w imieniu której działał, była władzą nieprawną; i Prezydent Sądu, Lord Mansfield, starał się iedynie, dowieść Przysiężnikom, że Izba gmin, nie straciła swojego charakteru prawości. Skąd wynika, że gdyby Poborca był przekonany, o wykonywanie rozkazów nieprawych, lub pochodzących ze źródła nieprawego; chociaż był narzędziem podległym Ministrowi Skarbu, i odwołałym przez niego; byłby iednakże ukarany.

Przytoczmy ieszcze iedno zdarzenie, w téj saméj sprawie. Kiedy ieden z piérwszych agentów, Ministrów, którzy ścigali Pana Wilkes, zabrał mu, przy pomocy czterech Posłańców Stanu, iego papiery, i przyaresztował pięć czy sześć osób, za spółników Pana Wilkes uważanych; przysądżono Panu Wilkes, tysiąc funtów szterlingów, wynagrodzenia, które tenże agent sam zapłacić musiał, lubo działał w skutku rozkazów ministeryalnych. Owi czterey Posłańcy Stanu, również byli pociągnięci do sądu przez osoby uwięzione, i skazani na dwa tysiące funtów szterlingów kary.

Francya ma także prawa, przepisujące kary, na wykonawców rozkazów nieprawnych. Pra-

wo 18 *germinal*, roku VI. nie będąc zniesione dotychczas, uświęcone iest tém samém, przez artykuł 68 dzisiejszégó karty konstytucyjnégó francuzkiégó. Artykuł 165 tego prawa, brzmi iak następuie. » Będzie sądzony kryminalnie, iako winny zbrodni przytrzymania samowolnego, każdy Officer, Podofficer lub Żandarm, który wyda, podpisze, wykona, lub każe wykonać, rozkaz przytrzymania kogóźkolwiek, iesli to nie nastąpiło na gorącym uczynku, lub w przypadku prawem przewidzianym, i końcem oddania przytrzymanego, natychmiast, urzędnikowi policyi. « Potrzeba więc, aby officer, lub żandarm osądzili, nim wykonaią rozkaz, czyli skazana nim osoba, iest na gorącym uczynku, lub w przypadku prawem przewidzianym. W artykule 166 tegoż prawa, taż sama kara iest wymierzona, za przytrzymanie kogobądź, w miejscu, które nie iest prawnie i publicznie oznaczone, za dom aresztu, lub więzienia; potrzeba więc aby officer, lub żandarm osądzili, nim wykonaią rozkaz, czyli miejsce, do którego odprowadzić maią osobę przytrzymaną, iest miejscem więzienia, prawnie i publicznie oznaczoném. Artykuł 169 stanowi: że oprócz przypadków gorącego uczynku, oznaczonych prawem, żandarmerya nie może aresztować nikogo, chyba na mocy rozkazu przystawienia, lub przytrzymania (*mandat d' amener ou d' arret*) według form przepisanych, lub rozkazu u-

ięcia (*ordonance de prise de corps*) wyroku oskarżenia, (*decrèt d' accusation*) lub téż kondemnaty sądowéy (*jugement de condamnation*). Owoż dosyć przypadków, w których siła zbrojna, nietylko nie ma obowiązku ślepego posłuszeństwa, ale jest powołana do radzenia się praw; a radzić się praw nie można, bez użycia swego rozumu. Nie, czyńcie co chcecie, nie zdołacie nigdy rozeznania ludzkiego, wykluczyć ze spraw ludzkich.

Wielu nie chce przypuścić przeciw Ministrom i ich agentom, kiedy ci się stali winni przestępstw, względem osób szczególnych, innego procesu iak cywilny; chciano nawet, aby skarga nie mogła bydź przyięta, iedno w skutku decyzji Rady Ministrów i stanu, stosownie do zasad iakie położyłem, według których, przestępstwa tego przyrodzenia, nie są iedno występkami prywatnemi; rodzaj i wielkość występku, powinny stanowić o gatunku skargi, do iakiéy upoważa tenże występku, który, iezeli ma charakter zbrodni, iak na przykład srożenie się nieprawne nad więźniami; natenczas, skarga cywilna nie jest dostateczna.

Należy nadmienić ieszcze, że tego rodzaju przestępstw, dopuszczają się nacyjęściéy agenci podwładni, i że ściganie ich i kara, nie przerwą bynaimniey czynności Rządu, iak się niektórzy zdaia obawiać. Chociaż ieden żandarm będzie ścigany sądownie za popelnioną zbro-

dnia; zostaną inni do pełnienia ich powinności; chociaż ieden kommisarz policyi, oddany będzie Trybunałom, za nadwerczenie wolności osobistey, zostaną inni kommissarze policyi, do czuwania nad porządkiem publicznym; wyniknie stąd tylko, że ci, i ci, uważnieysi będą na przepisy prawa; nie będą się od nich oddalać, i działanie Rządu będzie tém pewnieysze, gdyż będzie regularnieysze.

Wypytywałem Anglików, biegłych w prawnictwie swojego kraiu, względem processu, iaki wytoczył Pan Wilkes, przeciw Ministrom. Odpowiedzieli: że proces ten był w istocie cywilny, gdy obwiniano prawność tylko czynów a nie zamiar Ministrów i ich agentów; bo gdyby zamiar był zaskarżony, iako kryminalny; byłby proces kryminalny miał miejsce.

Co do potrzeby zezwolenia Zwierzchności, do skarżenia sądownie, iey agentów; nie poymuję iak można przypuścić, takie obalenie wszystkich zasad, i cyrkuł tak błędny. Taki przepis, exystował w konstytucyi francuzkiéy z roku ósmego; ale téż wtenczas, odmawiano wszystkim, prawa poszukiwania sądownie, krzywd wyrządzonych przez urzędników, i gorszące prześladowania, uchodziły bezkarnie.

Inni, chcą odmówić sądom zwyczajnym, prawa sądenia spraw o występki prywatne, wytoczonych przez prywatne osoby; przeciw Ministrom; i przytaczaią na poparcie zdania swe-

go, raz słabość Trybunałów, które bałyby się wyrzec, przeciw ludziom możnym; drugi raz, nieprzyzwoitości powierzenia Trybunałom tego, co im się nazywać podoba: tajemnicą stanu.

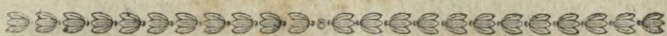
Ostatnia obiekcyja odnosi się do dawniejszych pomysłów. Jest to ostatek systematu, w którym przypuszczano, że bezpieczeństwo kraju, może wyciągać czynów arbitralnych. Kiedy obywatela, każe przytrzymać i uwięzić nieprawnie Minister, obrońcy jego, przypisują zaraz ten gwałt, przyczynom tajemnym, które sam tylko zna Minister, i których wyiawić nie może, bez narażenia bezpieczeństwa publicznego. Co do mnie, nie znam bezpieczeństwa publicznego, bez rękoyami osobistych. Rozumiem, że bezpieczeństwo publiczne, wtenczas iest najbardziej narażone, kiedy obywatele we Zwierzchności, widzą zagrożenie, a nie zasłonę. Rozumiem, że arbitralność iest prawdziwym nieprzyjacielem bezpieczeństwa publicznego; że cienie, któremi się otacza, powiększają tylko toż niebezpieczeństwo; i że nie ma bezpieczeństwa publicznego, bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez praw, ani praw, bez formalności. Rozumiem, że wolność każdego obywatela, dosyć interessuje cale ciało towarzyskie, aby sprawa wyrządzoney mu krzywdy, rozpoznawana była, przez sędziów jego przyrodzonych. Rozumiem, że ten iest cel główny, cel święty, każdéy instytucyi politycznéy; a

ponieważ konstytucya żadna nie może znaleźć indziéy, zupełnéy prawości, daremnieby więc gdzieindziéy szukała trwałości i mocy.

Jeżeli zaś kto mniema, że trybunały, będą za słabe przeciw urzędnikom winowayczym; dzie się to z téy przyczyny, że wystawia sobie Trybunały, iak są dzisiay wszędzie prawie, w stanie niepewności, służalstwa, i postrachu. To wszystko odmienić się musi, Trybunały będą silne, przeciw agentom zwierzchności, dla tego samego, że Zwierzchność będzie szanowaną. Monarcha, ogłoszony przez konstytucyą nie-tykalnym (*inviolable*), postawiony iest w szczęśliwéy i szlachetnéy niemożności złe czynienia. Ustaie solidarność iego za złe które się stanie; nie zyskałby więc nic na tém, aby uszły bezkarnie zbrodnie, których nie mógł rozkazać. Trybunały wiedzieć będą, że karząc surowo te zbrodnie, ściągnąć na siebie nie mogą, żadnéy konstytucyjnέy niełaski, że nie wystawiaią się na żadne niebezpieczeństwo: z tego ich ubezpieczenia wynikną, bezstronność, umiarkowanie, i odwaga zarazem.

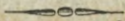
Nie mniéy przeto Reprezentanci Narodu, maią także prawo, powstać przeciw Ministrom, ile razy ci, poważą się targnąć na wolność; zwłaszcza kiedy obywatele, będący ofiarą ich zamachów, nie śmią podnieść skarg swoich. Nie można odmówić obywatelowi prawa, wymagania wynagrodzenia krzywdy, iaka mu się sta-

ia; lecz potrzeba także, aby ludzie, którzy piastują ufność jego, uiąć się za nim mogli. Ta podwójna rękoymia iest koniecznie potrzebna, należy ją tylko, przez prawodawstwo zjednoczyć z rękoymią, Ministrom przynależną, którzy bardziéy wystawieni iak prywatne osoby, na działanie obrażonych namiętności, powinni znaleźć w prawach, i formach, słuszną i dostateczną opiekę. Jest mnóstwo czynów nieprawnych, które interes tylko ogólny na niebezpieczeństwo narażają; zaskarżenie takich czynów, oczywiście, iedno do zgromadzeń reprezentacyjnych należy, i żadna szczególna osoba, nie ma prawa, ani interesu, przywłaszczać sobie poszukiwania tych czynów. Oczywiście ieszcze iest rzeczą, co do nadużycia władzy prawnej, iaką przyodziani są Ministrowie; że tylko Reprezentanci Ludu, są zdolni osądzić, czy było nadużycie.



Rozdział Czwarty

O Władzy reprezentacyjnej czyli *prawodawczej.*



§. 1.

Władza reprezentacyjna, polega w dwóch Izbach.

UWAGI. Wszelki hamulec iaki sobie samo założy, zgromadzenie iedyne; środki ostrożności przeciw zbytniemu pośpiechowi, i nagłości (do których należy n. p. kilkokrotne czytanie, w oddalonych terminach, projektów do praw); konieczność dwóch trzecich części kręsek, lub iednomyślności, do decyzji; wszelki mówię hamulec iest zawodny. Każda izba po iedyncza, wystawia w sobie iedną większość (majorité), naprzeciw iednej mnieyszości (minorité), z tą nieprzychylną mnieyszości okolicznością, że urządzenie wewnętrzne izby (re-

gulamin), do którego iéy się odwołać wolno, jest dziełem większości, i ta czuie to zawsze, że może odmienić, co udziałła. Przeciwnie zaś, rozdzielenie dwóch odrębnych wydziałów stwarza dwa ciała, z których każde ma interes, bronić zdania swojego. Stąd wynikają dwie większości. Większość, liczniejszego ciała, nie będąc sama, w porównaniu z całym Narodem, tylko konwencyną, to jest podrobioną (*factice*), nie śmie podawać w wątpliwość, prawności większości mniéy licznój, która iéy jest przeciwna.

§. 2.

Pierwsza Izba, jest dziedziczna, mianowana przez króla, i liczba iéy członków jest nieograniczona.

UWAGI. W Monarchii dziedzicznój (*hereditaire*), niezbędną jest klasa dziedziczna. Bez niéy, Rząd iednego, ostać się nie może, chyba że będzie czystym Despotyzmem. Wszystko iśdź może, krócéy lub dłużéy, pod Despotyzmem, który niczém inném nie jest, tylko siłą; lecz wszystko co się utrzymuje przez Despotyzm, podlega iego losowi, jest ciągle zagrożone upadem. Bez klasy dziedzicznój, żywioły składające Rząd iednego, są następujące: człowiek rozkazujący, wojsko wykonywające, Lud posłuszny; aby dać inne podpory Mo-

narchii, potrzeba ciała pośredniego; Montesquieu, chce go nawet w Monarchii obieralnój. Zawsze, kiedy ieden człowiek iest wyniesiony do tego stopnia wysokości; należy otoczyć go ludźmi, którychby interessem było, bronić go i zasłaniać; ieżeli chcemy uwolnić go od potrzeby, trzymania ciągle miecza w ręku. Doświadczenie, zgadza się w tój mierze z rozumowaniem. Publicyści wszystkich stronnictw, przewidywali od roku 1791, skutki zniesienia szlachectwa we Francyi acz tam szlachta nie była odziana, żadną prerogatywą polityczną; i żaden Anglik nie uwierzy na chwilę w trwałość Monarchii angielskiej, gdyby Izba Parów była zniesiona.

Ci, którzy zaprzeczają dziedzictwa piérwszój Izbie, chcieliżby mieć ją tylko dożywotną, i żeby szlachta exystowała obok niój, i odrębnie od niój? Lecz cóżby znaczyła szlachta dziedziczna bez urzędowania; obok Magistratury dożywotnój, mającój ważne urzędowanie? Byłaby tém, czém była, w ostatnich latach przed rewolucją, szlachta we Francyi, co właśnie przygotowało iój zgubę. Uważano wtenczas szlachectwo we Francyi, tylko iak świetną ozdobę, nie mającą żadnego celu; przyjemną tym, którzy ją posiadali, poniżającą nieco tych którzy iój nie mieli; lecz pozbawioną siły i środków rzeczywistych. Wyższość szlachty, stała się prawie ujemną (*negative*), to iest, zasadzała się bardziej, na wykluczeniu klasy

plebeyskiéy, iak na istotnych korzyściach klasy preferowanéy. Drażniła, ale nie hamowała. Nie była ciałem pośredniém, któreby Lud trzymało w porządku, i czuwało nad wolnością; lecz była korporacją, bez podstawy, i bez pewnéy posady w ciele towarzyskiém. Wszystko ją osłabiało, nawet światło i wyższość osobista iéy członków. Oddzielona od feudalności, przez postęp pomysłów; została niewyraźną pamiątką systematu na pół obalonego.

Wszelka korporacja polityczna, powinna w naszym wieku, odnosić się do prerogatyw konstytucyynych i pewnych. Takie prerogatywy mniej urażaią tych, którzy ich nie posiadaią; atym ktryzy ie posiadaią więcéy nadaią siły. Izba piérwsza, iakkolwiek ją nazwiemy, Senatem, czy Izbą Parów, będzie razem, Magistraturą, i godnością, dostojenstwem; będzie mniej wystawiona na napaść i zdolniejsza obrony.

Dodajmy, że jeśli Izba piérwsza nie będzie dziedziczną, potrzeba podadź sposób odnawiania iéy elementów. Maż nimi bydź nominacya Królewska? Lecz Izba mianowana dożywetnie przez Króla, będzie dosyć mocna, iako przeciwwaga drugiéy Izby, obranéy przez lud? w Izbie dziedzicznéy, Senatorom, czy Parom, nadaie moc ogromną, niepodległość, iakiéy nabywaią zaraz po nominacyi. Przybieraią oni, w oczach Ludu, weale inny charakter, iak prostych delegatów korony. Chcieć dwóch Izb,

iednój mianowanój przez króla, drugiój przez Lud, bez fundamentalnój różnicy, bo elekcyje dożywotne, podobne są dosyć, wszelkim innym elekcyjom; iest to stawiać, iedną przeciw drugiój, dwie Władze, między któreri, właśnie potrzeba pośrednika; to iest: Władzę królewską, i Władzę Ludu.

Zawierzmy doświadczeniu. Widzimy w Anglii, Parostwo dziedziczne, pospołu z wysokim stopniem wolności cywilnój i politycznój; każdy obywatel, który się odznaczy, może go dostać; nie ma charakteru ekluzyi, który sam tylko iest nienawistny w dziedziczności. Prosty obywatel, zaraz po swoiój nominacyi na Parostwo, używa tych samych prawnych przywilejów, co Par naydawniejszy. Młodsze odnogi, naypiérwszych rodzin w Anglii, powracają w masę Ludu, i formują węzeł między Parostwem i Narodem: tak iak Parostwo, łączy znowu Naród z Tronem.

Wielu, życzyło ograniczyć liczbę członków Izby dziedzicznój; lecz żaden z nich zapewne nie zastanowił się, iakiby stąd wyniknął skutek.

Ta izba dziedziczna; iest ciałem, którego wybierać Lud nie ma prawa, którego Rząd nie ma prawa rozwiązać. Gdyby liczba członków tego ciała, była ograniczona, może się w nim ukształcić stronnictwo, które nie mając po sobie, ani zdania Rządu, ani zdania narodu; nie-

będzie jednak mogło być obalone, tylko razem z konstytucją państwa.

Przytoczmy na poparcie téj uwagi, przykład uderzający, z dzieł Parlamentu angielskiego. Roku 1783, król Wielkiéj Brytanii, oddalił z Rady swoiéj, koalicją Lorda North, i Pana Fox. Parlament niemal cały, był zdania téj koalicji; Lud angielski był zdania przeciwnego. Król odwołał się do Ludu, przez rozwiązanie Izby gmin; i większość ogromna przyszła wspierać Ministeryum nowe. Lecz przypuśćmy, żeby koalicja miała była po sobie, Izbę Parów, którój Król rozwiązać nie może; iasną jest rzeczą, że gdyby prerogatywa królewska, nie nadała mu władzy, nominowania liczby dostatecznéj nowych Parów; Koalicja, odpychana równie przez Króla, iak przez Naród, byłaby została, na przekorę jednemu i drugiemu, przy sterze Rządu.

Ograniczać liczbę Parów, czyli Senatorów, byłoby to stwarzać potężną arystokracją, która by mogła pomiać królem i Narodem. Każda konstytucja, coby ten błąd popełniła, musiałaby wkrótce upaść; gdyż konieczną jest zapewne rzeczą, aby się stała wola Króla i Narodu, gdy się zgadzają z sobą: a kiedy rzecz konieczna, stać się nie może przez konstytucją, stać się pomimo konstytucji.

Gdyby zaś kto zarzucił poniżenie Parostwa, przez zbyt liczne nominacje; odpowiadam: że

interesem jest Monarchy, aby ponížoną nigdy nie była godność ciała, które go otacza i utrzymuje. Gdyby który odszedł od tego interesu, doświadczenie przyprowadzi go napowrót.

Zgoła, dziedzictwo jednéj klasy, zdaie mi się koniecznie potrzebne, iako warownia, dziedzictwa jednéj rodziny. Przyznam się atoli, że długo się wahałem, nim przyjąłem tę zasadę. W neutralności Władzy królewskiéj, która odmienia całkowicie przyrodzenie Monarchii, szukałem środków uwolnienia iéj, od tego uciążliwego i niepopularnego warunku; lecz ta neutralność Władzy królewskiéj, nie jest ieszcze, zda mi się, dosyć dobrze zrozumiana, ażeby tron przestał bydź za naszych czasów, celem żądzy i usiłowań ambitnych. Istotnie, w Monarchii prawdziwie konstytucyynéj, ambicya osobista, powinna przenosić rolę świetną Posłannika Narodu, nad sam dostoiny tytuł Króla. Z wszelkiém uszanowaniem, należącym się czcigodnym przymiotom Jerzego III, wolałbym był bydź za czasów iego, Panem Foxem, niżeli Monarchą Anglii. Lecz nie przyszliśmy ieszcze do téj epoki, w którój będzie można sadować szczęście publiczne, na tém filozoficzném ocenienu rzeczy, a ponieważ, aż do tego czasu, tron będzie zawsze przedmiotem zawiści, więc potrzeba otoczyć go, instytucyami odpornemi.

Widzieliśmy wyżéy iak niezbédnym iest, podział władzy reprezentacynéy, na dwie Izby. W przypuszczeniu tedy dwóch Izb obieralnych, albo gdyby iedna z nich była dożywotną, potrzebaby, ażeby król mógł obiedwie rozwiązać, albo iedną z nich powiększyć według woli; gdyż Izba zabezpieczona od rozwiązania, i odnawiająca się w epokach zawsze dosyć oddalonych; stałaby się ciałem niezawisłym nie tylko od Władz konstytucyynych, lecz od Narodu całego. Gdyby zaś król, mógł powiększyć według woli, i wyboru swojego, Izbę pierwszą; ta zależałaby tém bardziéy od niego. Nie byłoby żywiotu dziedzictwa, który, wynosząc niektóre rodziny, ponad łaski Dworu, czyni ie koniecznie punktem środkowym opozycyi, tém gruntowniejszéz, że iest spokojną i regularną. Zobaczymy Devonshirów, Portlandów, Bedfordów, w Izbie Parów Anglii; w nich iest istotna siła odporu. Nowi Parowie: Liverpoole, Lonsdale, Colchester, świeżo wyszli z rąk korony, są napoieni iéy duchem. Z drugiéy strony, gdyby Król, rozwiązać mógł obiedwie Izby, nie byłoby iuż w żadnéy z nich téy stałości, co służy za przeciwwagę dążności demokratycznéz.

Nie byłoby zresztą, niebezpiecznie, przypuścić epoki, w którychby żadnéy Władzy nie było, krom królewskiéy i Ministeryalnéz? Izba pierwsza, iest wprawdzie pospolicie nieczynną, w czasie rozłączenia się z Izbą poselską;

lecz istnieje; a to jest wiele, więcéy niż się wydaie na pozór.

Te uwagi skłoniły mnie, do oświadczenia się za Izbą dziedziczną. Jeżeli nie trafią do przekonania wszystkich moich czytelników, przekonac ich przynajmniej powinny, że nie wzywam téy instytucyi, naprzeciwko wolności; owszem, upatruję w niéy nową dla wolności rękoymią. (*)

§. 3.

Druga Izba, jest obieralna bezpośrednio przez Lud.

UWAGI. Wszystkie teoretyczne postrzeżenia, wszystkie świadectwa praktyki, wszyscy pisarze dawni, wszystkie nowe doświadczenia, mówią jednogłośnie za elekcyą bezpośrednią. Świadczy Xenofont, którego zapewne nie można posądzić o stronność dla Demokracji: że Lud ateński, zawsze wolny w swoich wybo-

(*) Przygotowałem już był materiały do obszerney noty, ściągający się do systematu dwóch Izb, i dziedziczności Izby pierwszej; lecz że ta materya właśnie bydy ma rozbiezana w Izbach francuzkich, odłożyłem więc uwagi moje, do następney edycyi dzieła ninieyszego, ażeby im nadadź tém większą zupełność. Śmiem jednakże już tutaj i teraz powiedziec, że nie dzielę z szanownym autorem moim, zdania iego co do dziedziczności.

rach, nigdy nie żądał posad, i urzędów, interesować mogących jego pomyślność lub chwałę; dla ludzi niegodnych ich posiadania. Titus Livius, pokazuje nam zwyczajny wypadek Komicyj rzymskich, dowodzący: że duch Ludu był inny, kiedy tenże żądał prawa piastowania dostoięństw krajowych, a inny, kiedy, po skończonej walce, odniesionem zwycięztwie, dysponował niemi spokojnie, według swego sumienia i rozsądku. Mimo usiłowań Trybunów, mimo interesu jego klasy, wybór Ludu, padał zawsze, na mężów najsławniejszych i najzamożniejszych. Od roku 1688 wybory w Anglii, nie posyłały do Izby Gmin, tylko właściciele oświeconych. Ledwo możnaby zacytować Anglika, odznaczającego się talentami politycznemi, któregooby nie uczcił wybór Ludu, jeśli się starał o niego. Pomyślność wewnętrzna Ameryki; wolność osobista nigdy tam nie nadwreżona, wśród trudnych nawet okoliczności; mowy i czyny Jeffersona, wybór takiego męża, przez Reprezentantów od Ludu wybranych: formują dowodzenie niezbitę, na poparcie elekcji popularnych. Nakoniec, dwóch największych publicystów nowszych czasów, których powaga, w tym względzie, tyle znaczy: Machiavel i Montesquieu, przyznają oba Ludowi przedziwny instynkt, w wybieraniu, swoich organów i obrońców.

Wybory bezpośrednio zaczęły być napastowane dopiero po rewolucyi francuzkiéy, którój pewne wypadki, zdawały się rzucać na nie cień nieprzyjazny. Niektórzy pisarze, zwiedzeni temi pozorami, utrzymywali: że Lud nie jest zdolny uczynić dobrego wyboru, i że Mandataryusze jego, nie powinni być przez niego mianowani.

Dwie przyczyny we Francyi, przyłożyły się szczególniéy do takiego odstąpienia praktyki wszystkich wolnych Narodów, i zasad wszystkich czasów.

Pierwszą przyczyną jest: że wyborów właściwie bezpośrednich, we Francyi nigdy nie było. Od wprowadzenia tam Reprezentacyi, bano się zawsze interwencyi Ludu; stworzono Zgromadzenia elektoralne, które zdenaturowały skutek elekcyi. Rządy, do których Lud wpływa, byłyby tryumfem mierności, bez pewnego rodzaju elektryczności moralnéy, którą przyrodzenie obdarzyło ludzi, iakby dla zapewnienia ieniuszowi panowania. Im licznieysze są Zgromadzenia, tym dzielnieyszą jest ta elektryczność; a ponieważ w wyborach, pożytecznie jest, ażeby ona kierowała niemi; Zgromadzenia więc, mające mianować Reprezentantów Ludu, powinny być tak liczne, iak tylko to się z dobrym porządkiem zgadza. W Anglii, kandydaci, z wyniesionéy mównicy, w pośród publicznego rynku, lub w polu okrytém ludem, przemawia-

ią do Elektorów swoich. We Francyi, w Zgromadzeniach wyborczych; liczba ograniczona była, przepisane były formy surowe, i milczenie zupełne. Nie rozbierano żadnego zdania, któreby mogło poruszyć dusze, i podbić na chwilę, pretensye osobiste, i egoizm miejscowości. — Wszelkie uniesienie umysłów, było niepodobne; a ludzie pospolici, wtenczas tylko są sprawiedliwi, kiedy są uniesieni, porwani, że tak powiem; nie unoszą się zaś, tylko zgromadzeni w wielkiéy liczbie, kiedy na siebie działają, i oddziałają wzajemnie. Takie Zgromadzenia wyborcze, przez swoje wewnętrzne urządzenie, sprzyjają zawiści i nicości. Nie można zapewne zaprzeczyć, że w Ciałach prawodawczych francuzkich, zasiadało wiele osób oświeconych; lecz przyznać potrzeba, że wciśnięto się w nie także mnóstwo ludzi, którzy nie mając ani własności gruntowéy, lub przemysłowéy, ani znamienitych przymiotów, nie byliby nigdy, na drodze elekcyi prawdziwie popularnéy; otrzymali głosów Narodu. Nie można ściągnąć na siebie oczów, kilku tysięcy obywateli, iedno przez wielką zamożność, lub przez rozległą reputacyą. Przeciwnie, w Zgromadzeniu, dwóch lub trzechset osób, stósunki domowe, iedną większość głosów. Ażeby wybranym być przez Lud, potrzeba mieć stronników zewnątrz zwyczajnego okresu człowieka, a zatém, potrzeba mieć zalety widoczne;

aby wybranym być przez małą liczbę Elektorów, dosyć jest nie mieć nieprzyjaciół; cała korzyść jest na stronę przymiotów odjemnych (*negatives*): zmiany losu (*chances*) są zawsze przeciw talentowi. Dla tego, Reprezentacya narodowa we Francyi, nie zawsze trzymała, krok równy z opinią publiczną. Krom tego, aby wybory były popularne, muszą być zupełnie wolne; a kiedyż tém były we Francyi? Naostatek, któż nie wie, że pierwszym probom, wszelkiéy instytucyi, mogą towarzyszyć zamieszki, saméy instytucyi obce? Obalenie tego co istnęło, niepewność o tém co ma istnąć, namiętności miotające się w różnych kierunkach; wszystko to idzie razem z wielkimi odmianami politycznymi, u Ludów posuniętych w cywilizacyi; lecz nic nie ma spólnego, z zasadami, i przyrodzeniem, zaprowadzających się ustanowień.

Drugą przyczyną nieufności, iaką ściągnęła na siebie, we Francyi, elekcyja bezpośrednia, jest to: że żadna z Konstytucy tego kraju, nie określiła granic, Władzy prawodawczéy. Udzieleność Ludu, nieograniczona, zupełna, przeniesiona była na Zgromadzenia reprezentacyjne, przez Naród, lub przynajmniéy w imieniu iego, iak to się zwyczajnie dzieie, przez tych, co nim kierowali. Stąd wyniknąć musiała bezprzykładna samowolność. Konstytucya, która pierwsza położyła koniec temu despotyzmowi,

nie określiła ieszcze dosyć Władzy prawodawczej. Nie postanowiła, ani niezbędnego *Veto* Władzy królewskiej, ani, niemniej koniecznej możności rozwiązania Ciała prawodawczego. W Ameryce, członkowie Prawodawstwa Prowincyi New - Jersey, przysięgają: że nie będą głosować przeciw elekcyom peryodycznym, Sądom przysiężniczym, wolności sumienia, wolności druku etc; przerzeczona Konstytucya francuzka, nie zasłoniła, tych nawet praw najswiętszych człowieka, od samowolności Prawodawców. Trzebaż się potem dziwić; że Władza prawodawcza nie przestała grzeszyć? Składano całą winę na wybory, bezpośrednie; lecz zaprawdę, bez żadnego fundamentu. Nie sposób mianowania Prawodawców obwiniać było potrzeba; lecz naturę ich Władzy: nie wybory uczynione przez reprezentowanych, lecz moc bezuzdną Reprezentantom nadaną. Złe, nie byłoby mniejsze było, gdyby Mandataryusze Ludu, sami się byli mianowali, lub też, gdyby ich mianowała, iaka osobna korporacya na to postanowiona; gdyż to złe stąd pochodziło, że ich wola, ozdobiona imieniem prawa, nie miała przeciwwagi, ani żadnego hamulca. Zwierzchność prawodawcza, kiedy się rozciąga do wszystkiego, nie może iedno grzeszyć, iakikolwiek będzie sposób iey mianowania.

Czyny, nie tedy nie dowodzą przeciw elekcyi bezpośredniéy; porównaymy z nią teraz, sposoby elekcyi, iakie na iéy miesce we Francyi wymyślono; a potem póydzimy, do rozbioru rozumowań, użytych na poparcie tych sposobów.

Konstytucya konsularna postanowiła ich dwa, ieden po drugim.

O pierwszym sposobie, to iest o listach elekcyjnych (*listes d'eligibles*), wspomnę tylko potocznie. Ta instytucya, poganiiona zaraz w swoim początku, od opinii publiczney, nie długo się utrzymała, przeciw téy potędze, która, ulegnie czasem, na chwilę, bagnatom; ale zawsze na tém kończy, że ma bagnety po sobie. Nie mamy już dziś widowiska Narodu trzydziści milionowego, oddanego pięciu tysiącom osób, które nagle, i za iednym razem, dostały przywiléy, piastowania same, wszystkich nayznaczniejszych urzędów w kraiu swoim. Potrzeba przyznać, że to był arcydziwny pomysł, nakazać Ludowi, który miano za niezdolny, uczynić rozumny wybór, z poświęceniem temu, całéy nawet swoiéy uwagi; rozkazać mówię, temu Ludowi, aby napisał bieżącym piórem, mnóstwo imion, których, w więkšzéy części, nie znał, i chcieć, aby przez tę nomenklaturę mechaniczną; nie nadawszy nic pewnego, tym których wymienił; wydziedziczył tych, których zapomniał, lub o których nie wiedział.

Upadła nakoniec ta Oligarchiia, bardziéy ścięsniona co do liczby, bardziéy obnażona z wszelkiego blasku, iak arystokracya naynieprawniejsza; Oligarchiia niemaiąca za sobą, ani wielkich pamiątek dawnéy szlachty francuzkiéy, hiszpańskiéy, lub polskiéy, ani obowiązków postanowionych, Parów angielskich, ani powagi Patrycyuszów weneckich, lub szwaycarskich.

Zasada znakomitości, (*de la notabilité*), opierała się na błędzie dosyć pozornym. Zależy na tém wolności, powiadano, aby ludzie niepopularni, nie przychodzili do urzędów; również zależy dobremu porządkowi, aby ich nie osiągali fakcyoniści: w konsekwencyi tego, wystawiano ludzi przychylnych Rządowi, na to, że mogli bydź zawsze wykluczeni przez lud; a przyiaciół Ludu, że mogli bydź wykluczeni przez Rząd. Lecz tu nie idzie o to, aby Rząd oddał swe zaufanie, ludziom niepopularnym, ale poczciwym i skrupulatnym; byle tylko wolność była dostatecznie zabezpieczona: podobnie niema nic złego, aby Lud powierzył swe interesa charakterom niepodległym; kiedy konstytucya iest gruntownie urządzona. Nie idzie o to, aby wykluczyć talenta, choćby nawet niebezpieczne, ale aby poiednać interesa, i postanowić rękoymie nietykalne, niezłomne. Przez system, tak nazwany, znakomitości (*de la notabilité*), Scypiionowie w Rzymie, nie znaleźliby się zapewne na liście elekcyynéy, ani Gra-

chowie, na liście wybranych, ale dla tego, nie powróciłaby się zgoda domowa. Przyczyną klótni, nie była ani ambicya Scypionów, ani niespokojność Grachów; ale były nią, przeciwnie sobie interessa dwóch klass nieprzyjacielskich, i brak wszelkiéy władzy pośredniéy, któraby je pojednała. Obrońcy i mówcy dwóch kast, walczyliby zawsze, nie z mnieyszą zawziętością, choć może z mnieyszym talentem, i z mnieyszą wymową.

Stronnicy znakomitości, rozumieli, że ohydzą bardzo przeciwników swoich, gdy im zarzucają, iż powstawali przeciw téy feudalności, z obawy iedno, że do niéy należeć nie będą. Lecz choćbyśmy przypuścili na chwilę, iż nieszlachetny interes, przewodniezy zawsze ludziom w ich reklamacyach; czyż można dla tego nie szanować, nawet słusznych reklamacy i dobrze ufundowanych? Plebejowie w Rzymie dla tego tylko może walczyli z Patrycyuszami, którzy traktowali dłużników swoich, iak niewolników; że sami Patrycyuszami nie byli. Narzekanie Ilotów, u Spartańczyków, pochodziło pewnie z téy przyczyny, że pierwsi nie należeli do kasty faworyzowanéy. Lecz ich skargi, byłyż dla tego, mniéy sprawiedliwe? Któż to będzie śmiał twierdzić, że uciemężeni, dla tego się tylko skarżą, że sami nie należą do liczby ciemężycieli? Jest to potwarzać ród ludzki, którego, część wielka, i to nayle-

psza, oburza się na wszelkie nadużycia, wten-
czas nawet, kiedy są z iéy zyskiem, i nie chce
cierpieć, ani dzielić niesprawiedliwości.

Drugi sposób wybierania Reprezentantów,
iaki substytuowano listom elekcyynym, nie od-
mienił podstawy wyborów. Widzimy zawsze,
z jednéy strony Senat, który mianuie, z dru-
giéy strony Naród, który nie mianuie. Kolle-
giia elektoralne, podaią listy kandydatów; lecz
iak są urządzone te kollegiia, i iaką im zosta-
wiono wolność? Prezyduią w nich ludzie, któ-
rych mianowanie do nich nie należy, a do któ-
rych należy, policya wewnętrzna ich Zgroma-
dzeń. Kierowane są, w czynnościach swoich
urządzeniami, które nie są ich dziełem. Urzę-
dowanie ich iest dożywotne, mogą iednak być
rozwiązane. Nakoniec, przymuszone są przy-
iąć w grono swoje, iedną dziesiątą część in-
truzów, przysłanych pomiędzy nich, iak gar-
nizon do miasta, którego mieszkańców Rząd
chce mieć na wodzy. Czyż w takich kollegi-
iach, dostrzedz można najmnieyszego śladu po-
chodzenia narodowego? Czyż można mieć nay-
mnieyszą nadzieię wolności, w ich działaniu?
Uważaiąc tych dwóchset ludzi, zgromadzo-
nych w iednéy sali, i dozorowanych przez
dwudziestu posłanników Pana, zdawało się,
widziéć raczéy, więźniów strzeżonych przez
Żandarmów, niż Elektorów przystępuiących do
czynności nayważnieyszéy, nayuroczystszej.

Pójdźmy do drugiey części wyborów, albo raczej do saméy elekcyi, którą odbywa Senat.

Dla zachowania wszelkiey bezstronności, przytoczę własne słowa Senatora Cabanis, najsławniejszego obrońcy téy instytucyi.

» Lud, mówi on, jest zupełnie niezdolny przydać różnym częściom Rządu krajowego, ludzi posiadających charakter i talenta stósowne; Lud, nie powinien czynić bezpośrednio żadnego wyboru. Ciała wyborcze, powinny być postawione, nie u podstawy, ale na wierzchołku budowy publiczney. Wybory powinny pochodzić, nie z dołu, gdzie się czynią koniecznie źle; ale z góry, gdzie się czynić będą, koniecznie dobrze: bo Elektorowie, będą zawsze iak najmocniey interesowani, do utrzymania porządku, wolności publiczney, do stałości instytucy, postępu pomysłów, niewzruszoności dobrych zasad, i polepszenia stopniowanego, praw i administracyi. Kiedy Lud mianuje urzędników, z wyszczególnieniem ich urzędów, wybory jego są powszechnie złe; niższe nawet ciała elektoralne, źle wybiéraią, na urzędy wysokie. Ledwo czasem natenczas, i to przypadkiem, ludzie prawdziwie godni, i zdadni, są powołani. Do Ciała prawodawczego, na przykład, mianować mogą przyzwoicie, ludzie tylko, którzy znaią dokładnie, przedmiot i cel każdego prawodawstwa, i którzyby, dobrze świadomi obecnego stanu umysłów, i intere-

sów, przebiegając okiem wszystkie części kra-
iu, pewną i niemylną ręką skazać mogli, do-
bór talentów, cnót, i światła. Kiedy Lud,
sam, i bez pośrednictwa, mianuie swoich man-
dataryuszów, i kiedy Lud ten jest liczny, i
rozsypany po kraju rozległym; nie może usku-
tecznić tego działania, bez podzielenia się na
sekcyę. Te sekcyę, działają w odległościach
od siebie, co im nie dozwalaia, ani kommuni-
kacyi, ani zobopólnych układów. Stąd wyni-
kaia koniecznie, wybory sekcyjne. Potrzeba
więc szukać iedności elekcyjney, w iedności
władzy elektoralney. «

To rozumowanie, zasadza się, na wyobra-
żeniu przesadzoném, interesu powszechnego,
prawodawstwa powszechnego, i wszystkich rze-
czy, do których ten przymiotnik zastosować
można. Cóż jest interes powszechny? Jest u-
mową, transakcyą, toczącą się między intere-
sami szczególnymi. Cóż jest Reprezentacya
powszechna? Jest Reprezentacyą wszystkich
interesów cząstkowych, które mają układać się
między sobą, względem przedmiotów im spól-
nych. Interes powszechny, jest bezwątpienia
odrębny, od interesów szczególnych, ale nie
jest im przeciwny. Z tego co o nim zwyczaj-
nie mówią, zdaie się, iakby zyskiwał, co tam-
te tracą; iednakże, jest on tylko rezultatem
tych interesów pokombinowanych, różni się od
nich iedno tyle, ile się różni ciało od swoich

części. Interesa osobiste, interesują najbardziej osoby; interesa sekcyjne, interesują najbardziej sekcyjne, czyli pewne oddziały Towarzystwa; ale te osoby, te sekcyjne, składają właśnie ciało polityczne; należy tedy protegować interesa tych osób, tych sekcyj; a protegując je wszystkie zarówno, odetnie się z każdego, to coby innym szkodliwe było, i stąd jedynie, może wyniknąć interes ogółu, interes powszechny. Ten interes powszechny, nie jest niczém inném, iedno interesami osobistemi, tak ułożonemi, że sobie nawzajem szkodzić nie mogą. Stu Posłów, mianowanych przez sto sekcyjne, czyli oddziałów kraiu, przynoszą do Zgromadzenia reprezentacyjnego, interesa osobiste, i uprzedzenia miejscowe ich wyborców; lecz przymuszeni naradzać się spólnie, postrzegają wkrótce, ofiary, jakie będą musieli zrobić sobie nawzajem, i usilują tylko zmniejszyć rozciągłość tych ofiar, co jest iedną z wielkich korzyści sposobu ich wyboru. Potrzeba znała ich zawsze nakoniec, do ziednoczenia się przez układ spólny; a im ich wybory były bardziej sekcyjne, tym bardziej reprezentacja zbliża się do swego cełu powszechnego. Jeżeli obalimy, stopniowanie przyrodzone, i jeśli postawimy ciało wyborcze na wierzchołku budowy, ci, których wybierze, stanowić będą o interesie publicznym, nie znając iego żywiołów włożony na nich będzie obowiązek, układania

się za strony, o potrzebach których nie wiedzą, lub je lekceważą. Pożytecznie jest, aby Reprezentant iakiego oddziału, był organem tego oddziału, aby praw iego, rzeczywistych, czy uroionych, bez bronienia ich nie opuścił; aby był stronnym dla oddziału, którego jest Postem; bo jeśli każdy będzie stronny dla swoich komitentów, stronność każdego, połączona, i poiednana, będzie miała korzyści, bezstronności wszystkich.

Zgromadzenia, iakkolwiek ich skład bydź może sekcyyny, mają zawsze zbyt wielką skłonność do przeięcia się duchem korpusu, który ie odosobnia od Narodu. Umieszczeni w stolicy, zdala od téy części Ludu, która ich mianowała; Reprezentanci tracą z oczów potrzeby, zwyczaje, i nałogi, powiatów, które reprezentują. Pomiaćają wkrótce i pogardzają temi rzeczami. Cóż się stanie, kiedy te organy potrzeb publicznych, będą wolne od wszelkiéy odpowiedzialności miéscowéy, (nie mówi się tu o odpowiedzialności prawnéy, ale o odpowiedzialności opinii)? Kiedy będą wyniesieni na zawsze, nad głosy swoich spółobywateli, i wybrani przez ciało, postawione, iak chcą niektórzy, na szczycie gmachu konstytucyynego?

Im kraj jest większy, im jest silniéyszą Zwierzchność środkowa, tym mniéy przypuścić można, iedyne ciało elektoralne, tym konieczniéjsze są elekcyje bezpośrednie. Narodek

statysięczny mógłby może upoważyć swój senat, do mianowania mu Reprezentantów; mogłyby to jeszcze uczynić Rzeczypospolite federacyjne; przynajmniej, ich administracya wewnętrzna, nie ucierpiałaby na tém. Ale w Rządzie, który dąży do iedności, pozbawiać części kraiu Posłów, przez nie wybranych, byłoby to tworzyć korporacye obradujące na los tylko, które, ze swéy obojętności dla interesów szczegółowych, wnosilyby o swoim przywiązaniu do interesu ogólnego.

Lecz to nie jest iedyna niedogodność, wypływająca z mianowania Rzeczników Ludu przez Senat. Ten sposób niszczy przytém iedną z naywiększych korzyści Rządu reprezentacyjnego, to jest, zaprowadzenie częstych stosunków, między różnemi klassami Towarzystwa, korzyść nieocenioną, a która nie wynika iedno z elekcyi bezpośrednich. Takie wybory, przymuszają klasy możniejsze do bezustannéy względności dla klass niższych. Przymuszają bogactwo, do utajenia swoiéy pychy; do miarkowania swego działania; mieszcząc w krótkach uboższych właścicieli, nagrodę sprawiedliwości i dobroci; karę, dumy, i uciemiężenia. Nie potrzeba lekkomyślnie pomiatać, tym środkiem powszednim szczęścia, i zgody; ani zaniedbywać, téy pobudki do dobroczynności, które, z początku może bydź tylko rachubą, ale która wkrótce, staje się cnotą nałogową.

Te uwagi, walczą także potężnie, przeciw pomysłowi powierzenia wyboru, obywatelom najwylicy płacącym podatków.

Pełno skarg że bogactwa gromadzą się w stolicach, że prowincye wycieńczają się, haraczem bezustannym, iaki tam niosą, a z którego nic im się nie wraca. Elekcyja bezpośrednia, sprowadza właścicieli do ich własności. Kiedy im nie idzie o głosy Ludu, cała ich rachuba, kończy się na tém, aby wyciągnęli z dóbr swoich iak naywyższy dochód; elekcyja bezpośrednia, poddaie im szlachetniejszą rachubę, a nade wszystko tym pożyteczniejszą, którzy od nich zależą. Bez elekcyi bezpośredniéy, nie potrzebują tylko kredytu, i ta potrzeba, zgromada ich około władzy środkowéy; elekcyja bezpośrednia, stwarza im potrzebę popularności, któręy szukać muszą u źródła, co ich prowadzi, do mieszkania w swoich dziedzinach. Chwalono czasem feudalność; która zatrzymywała Pana, w pośród iego poddanych, i obdziałała bogactwy, wszystkie części kraiu zarówno. Wybory popularne, mają ten sam skutek pożądaný, nie pociągając za sobą tych samych nadużyć.

Mówią tyle, o zachęceniu, o uzacnieniu rolnictwa i pracy. Probowano iuż nagród, które kaprys rozdaie; orderów i ozdób, których opinia nie potwierdza. Naykróćey byłoby, nadać znaczenie klassie rolniczyć; ale to znacze-

nie, nie nadaie się przez dekret, polega na tém, aby uznawać ie było interesem wszystkich nadziei; ochraniać go, interesem wszystkich ambicyy.

Krom tego, mianowanie przez Senat, na funkcy reprezentacyyne, dąży do zepsucia, a przynajmniéj do osłabienia, charakteru, osób ubiegających się o te dostoyne urzędy.

Jakkolwiek obmawiano staranie się o urzędy, i zabiegi iakie potrzeba czynić, aby sobie gminuiąć; to wszystko iednakże, ma skutki mniéj szkodliwe, niż owe zakryte usiłowania, aby sobie ziednać małą liczbę ludzi możnych.

Staranie się, (*la brigue*) mówi Montesquieu, iest niebezpieczne w Senacie, w iakiéy Korporacyi Szlachty, ale nie u Ludu, który z przyrodzenia działa namiętnie. Co się czyni dla uięcia sobie licznegu Zgromadzenia, czyni się otwarcie, a wstyd, miarkuie i powściąga czyny publiczne; lecz błagając kilka osób, każdą z osobna, schylamy się w cieniu, a ludzie możni, aż nadto są skłonni, smakować w uniżoności prośb i suplik pokornych.

Są epoki, w których, wszystko co ma podobieństwo energii, wzbudza obawę. Dzieie się to, kiedy konstytucye, nie mają pewnéj podstawy, tyraniiia wtedy chce się usadowić, a niewola spodziewa się ieszcze z niéy korzystać. Natenczas zachwalane bywaią, słodkość, giętkość, talenta ukryte, i przymioty prywatne;

ale są to epoki osłabienia moralnego. Niech się pokażą na iaw, talenta ukryte, niech przymioty prywatne, w szczególności domowem swęy szukają nagrody, niech słodkość, i giętkość, osiągną względy możnowładców: wybory Ludu, należą się ludziom, którzy zniewolili sobie uwagę, uszanowanie publiczne, którzy nabyli prawa, do szacunku, do zaufania tegoż Ludu; i ci ludzie, większą obdarzeni energią, więcéy téż będą mieli umiarkowania.

Mierność miana iest pospolicie za spokojną; nie iest ona spokojna iedno wtenczas, kiedy iest bezwładna. Gdy los połączy kilka mierznych ludzi, i nada im pewną siłę; ich mierność iest burzliwszą, zawisnieyszą, i hardziéy konwulsyyną, niż talent, nawet obłąkany namiętnościami. Swiatło poskramia namiętności; łagodzi egoizm, głaszcząc próżność.

Kto był świadkiem naocznym zgiełku pozornego, iaki towarzyszy zwyczajnie w Anglii, wyborom, nieco spornym; przekonał się, iak dalece przesadzono ich obraz. Nie obędzie się wprawdzie nigdy bez kłótni, krzyku, sprzeczek gwałtownych; niemniéy iednak dla tego, wybór pada prawie zawsze, na mężów odznaczających się talentami, lub zamożnością; i po skończonéy elekcyi, wszystko wraca do zwyczajnego porządku. Wyborcy klasy niższéy, dopiero co hardzi i burzliwi, stają się znowu pracownicy, powolni, nawet uniżeni. Zadowo-

leni tém, że używali praw swoich, tém chętnieý poddaiaý się wyższościom, i układom towarzyskim, że są przekonani, iż czyniaý to, w swoim interesie, rozumnie obrachowanym. Nazaiutrz po Seymiku, niemasz iuż śladu tumultu wczorayszego. Lud wrócił do prac swoich codziennych; lecz duch publiczny odebrał to zbawienne wstrząśnienie, tak potrzebne ku iego pokrzepieniu.

Są bez wątpienia, Narody burzliwsze, niecierpliwsze iarzma prawa, iedne iak drugie; lecz to pochodzi stąd, że nie przyięły ieszcze nalogu, poświęcania siebie samych. Na Seymikach, iak wszędzie, gdzie idzie o utrzymanie dobrego porządku, zbytne, i niepotrzebne ostróżności, są przyczyna nieładu, a przynajmnieý go powiększaiaý. W różnych kraiach widowiska, uroczystości publiczne, są nasrożone bagnętami: wydaie się, że trzech obywateli zeyśdź się nie mogą, aby nie było potrzeba dwóch żołnierzy do trzymania ich na wodzy. W Anglii zgromadza się dwadzieścia tysięcy ludzi, żaden żołnierz nie znajduie się pomiędzy nimi. Bezpieczeństwo kaźdego, powierzone iest interesowi, i rozsądkowi kaźdego; i tłum ten, czuiaý się stróżem spokoyności publiczney i prywatney, czuwa skrupulatnie, nad poruczonym mu składem.

Tylko wybory popularne, mogą Reprezentacyi narodowey, nadadź prawdziwą potęgę, i

głębokie korzenie, w opinii publicznej. Reprezentant mianowany wszelkim innym sposobem, nie znajdzie nikogo, któryby głos jego poznał. Żadna część Ludu, nie jest mu wdzięczna za jego meztwo, gdyż wszystkie znuzone są długą osnową, w której zakrętach wyrodziło się ich votum, lub zginęło. Tyrania, wzywa kolejno krósek mniemaney Reprezentacyi, przeciw Ludowi, i imienia Ludu, przeciw téj mniemaney Reprezentacyi. Prawdziwy ten balwan, nie jest nigdy zaporą, a zawsze jest pulkierzem wszystkich nadużyć.

§. 4.

Obiedwie Izby, mają początkowanie praw, (inicyatywę) spólnie z Władzą wykonawczą.

UWAGI. Wiele dzisiejszych Konstytucy, pozbawiły Reprezentantów Ludu, początkowania praw. Słyszeć się zdarza, broniących tego rozporządzenia, przykładem niektórych dawnych Narodów; lecz w tych Narodach, Władza prawodawcza, wykonywana była przez Lud wszystek, a początkowanie praw, poruczone było Senatowi. Tak niemal działo się w Genewie; Władze postanowione projektowały prawa, i przekładały je Radzie powszechny, to jest, Zgromadzeniu wszystkich obywateli; którzy więc stauowili, przez tak, lub nie. Ale któż nie widzi, że ta ustawa, należy do Demokra-

cyi czystéy, gdzie wielka liczba obywateli, nie pozwala dyskusyi? Jest wielka różnica między Demokracją, a Rządem reprezentacyynym; w tym ostatnim, iakakolwiek jest liczba Reprezentantów Narodu, nie przybliża się iednak nigdy do liczby obywateli.

Celem Zgromadzeń reprezentacyynych, iest wynurzenie potrzeb Ludu. Włożony na nie iest ten obowiązek, w przypuszczeniu, że członkowie takich Zgromadzeń, z pośrodku Ludu wybrani, iego potrzeby znaią. Lecz iесли im inicjatywy odmówimy, na cóż im się ta znaiomość przyda? Na cóż Ludowi przydadzą się te organy iego, iezeli będą przymuszone milczeć, skoro zapytane nie będą?

Przy stanowieniu praw, pożyteczną iest wielka liczba Prawodawców, gdyż prawa, powinny być wypadkiem wielu pomysłów; potrzeba aby ludzie różniący się swoim położeniem, nałogami, i stóśunkami towarzyskimi, złożyli do kupy owoce swoich postrzeżeń i doświadczenia. Inaczéy, kiedy idzie, iedno o przyjęcie lub odrzucenie praw proponowanych; poznanie wad prawa, iest dziełem prostego rozsądku. Władza wykonawcza, lepiéy czuie, co może szkodzić; Władza reprezentacyyna, lepiéy, co może być z dobrem kraiu; do pierwszéy więc, osobliwiéy należy, hamować; proponować, do drugiéy należy.

Nie potrzeba dla tego, odmawiać inicjatywy, i Władzy wykonawczey. Należy się zaopatrzyć, i potrzeby Rządu, i potrzeby Ludu. Ministrowie powinni mieć początkowanie praw, również iak Reprezentanci. Takie rozporządzenie, nie tylko nie będzie przyczyną niezgody; ale owszem, będzie środkiem jedności. Z Władzami, dzieje się toż samo, co z pojedynczymi ludźmi; obostrzenia niepotrzebne, czynią z nich nieprzyjaciół, wolność dostateczna, sprzymierzeńców:

Bez inicjatywy, Ministrowie, byliby niewolnikami. Reprezentanci Ludu, mogliby ściągnąć na nich nienawiść publiczną, przymuszając ich jednym artykułem, do odrzucenia prawa, skądinąd zbawiennego; lecz z drugiey strony, Ciała reprezentacyjne, pozbawione inicjatywy, wystawione byłyby, na toż samo niebezpieczeństwo. Władza wykonawcza mając sama redakcyę praw, postawiłaby ciała prawodawcze, w alternatywie, odepchnięcia ustaw dobrych, lub zezwolenia na złe; a złe prawa surowiey daleko wyrzucanoby Reprezentacyi, która na nie zezwoliła, niż Ministrom, co ie proponowali. W zezwoleniu, widzianoby czyn rozstrzygający, ostateczny; a na domiar złego, nie byłoby wolno Reprezentantem poprawić własnych błędów. Na próżno oświeciłoby ich doświadczenie, o wadach praw, iakie nierostropnie przyjęli; te prawa istnęłyby, mimo ich żalu i zgryzoty.

Jestli obawa burzliwości Zgromadzeń, chętki popisowania się ich członków, projektów niedorzecznych lub niewczesnych? Ależ prawa muszą mieć sankcyą, Zgromadzenia mogą być rozwiązane. Krom tego, można użyć innych środków zaradczych; można nadadź samemu Zgromadzeniu, prawo wyrzeczenia, o przypuszczalności uczynionych wniosków. Tym sposobem, Parlament angielski, usuwa rozprawy niepożyteczne, lub niebezpieczne; lecz pozabawienie inicjatywy, nie moderuje Zgromadzeń, a niszczy podstawę i przyrodzenie Reprezentacyi.

Niektórzy, bezzasadnie, zdaniem moim, moc odmówienia podatków, iaką mają Ciała reprezentacyjne, uważają, iak rękoymią polityczną, zdolną zastąpić wiele innych. Jestto środek polepszenia sposobu podatkowania, i natury podatków; ale nie jest bynajmniéj, zaporą nadużyciom, i różnym wykroczeniom Władzy. Rząd, powiadają, nie może toczyć wojny, istnąć nawet nie może, iak nie będzie miał, czém zakryć wydatków swoich, przez odmówienie mu podatków; Ciało prawodawcze, może więc przymusić Rząd, nietylko do pokoju z sąsiadami, ale nawet do szanowania wolności swoich podwładnych. Lecz nie zapominajmy, że to, co w teoryi staie się niezaprzeczone; jest częstokroć niewykonalne w praktyce. Kiedy Rząd zaczął wojnę, choćby niesprawiedliwą, odmówić mu

sposobów iéy prowadzenia, byłoby to karać, nie Rząd sam, ale cały Naród niewinny błędów iego. Toż samo powiedzieć o odmówieniu podatków, za wewnętrzne zle ich użycie, marnotrawstwo, lub inne uchybienia. Rząd dopuszcza się czynów arbitralnych; Reprezentanci Ludu, chcąc go powściągnąć, nie stanowią żadnych podatków; lecz przypuściwszy nawet, że w téy gwałtownéy kryzys, wszystko dzieć się będzie konstytucyynie, na kogóż spadnie, cały ciężar walki. Rząd znajdzie pomoc chwilową, w swoim wpływie; we funduszach wprzód mu zezwolonych, w zaliczeniach tych osób, które, korzystając z łask iego, albo nawet z iego niesprawiedliwości, nie zechcą aby się zachwiał: albo tych ieszcze, które, ufając w iego tryumf, spekulować będą na potrzebę czasu. Pierwszemi ofiarami, będą niżsi urzędnicy, przedsiębiorcy różnego rodzaju, wierzyciele Stanu, a przez odbicie, wierzyciele osób prywatnych. Nim Rząd ulegnie, wszystkie majątki będą poprzewracane. Potrzebaż dodadź, że stąd wyniknie powszechna nienawiść przeciw Reprezentacyi narodowéy? Rząd obwini ją, o wszystkie dolegliwości, iakich doświadcząć będą obywatele; ci, nie wchodząc w rozbiór zadań prawa, i teoryi, wyrzucać iéy będą swoię niedolę i biędę. Te uwagi, są nader ważne, gdyż urządzając Monarchiią konstytucyyną, nie potrzebą się zwodzić, o skuteczności rękoi, iakie zachowuiemy dla wolności.

§. 5.

Prawa do Izb wnoszone, będą w nich rozbiéране publicznie.

UWAGI. Rozbiór, czyli dyskusya, praw do Izb wnoszonych, był dotąd nieoddzielny od ich propozycyi i przyięcia, we wszystkich Narodach, używających form reprezentacyjnych, iakkolwiek bądź, niedoskonałych. Zjawiła się Konstytucya Francuzka z roku ósmego, i Lud carogrodzki nie był iuż sam reprezentowany przez niemych. Dla usprawiedliwienia, tego niesłychanego urządzenia, porównywano ciało prawodawcze, z Trybunałem sądowym, i powiedziano: że sędziowie nie powinni być rzecznikami. O iak wygodne są porównania, do sfalszowania pomysłów! Sędziowie w Trybunałach, mają prawo pytania się stron; Ciało prawodawcze, nie miało prawa, pytania się mówców, którzy dyskutowali przed niém: iedno słowo mogło częstokroć objaśnić całą kwestyą; nikt nie miał prawa go wyrzec; Ciało prawodawcze było potępione, słuchać tylko, może nie rozumiejąc nawet, i potem kazano mu wyrokować.

Nie widzę żadnego powodu, stanowienia w tym względzie iakiéy różnicy, między Izbą wyższą, a Izbą obieralną. Racye, które walczą za publiczną dyskusyą projektów do praw,

w Zgromadzeniach reprezentacyjnych, stosują się do Izb obudwóch.

PRZYPIS TŁUMACZA.

Pan Benjamin Constant, stanowi w powyższym paragrafie: że prawa do izb wnoszone powinny w nich być rozbiebane; i że wszelkie rozprawy seymowe powinny być iawne, to iest, mają się w obec publiczności odbywać. Lecz w uwagach swoich, nasz autor szanowny pierwszą tylko część peryodu popiera. Stoi mu na umyśle, niedawny we Francyi, pod Napoleonem, przykład ciała prawodawczego, które nie rozbiebało projektów do praw, w gronie swoim; nie miało prawa dyskusyi, głosowało tylko przez wota sekretne, po wysłuchaniu mówców Rady Stanu, i Trybunatu; (porządek który Napoleon, i do konstytucyi Xięztwa warszawskiego zaprowadził później). Iawność zaś obrad seymowych nie była nigdy we Francyi napastowana; owszem, uważano ją zawsze za nieodzielnią od systemu reprezentacyjnego; i za rękoymią wszystkich instytucyi. Gdy iednak w innych krajach, używających konstytucyi reprezentacyjnych, znalazła potężnych przeciwników; którzy ją zepchnęli do rzędu artykułów regulaminowych, i mniej ważnych, nie od rzeczy będzie, przytoczyć tutaj słów kilka na iey obronę.

Rząd reprezentacyjny, iest Rządem opinii publicznej; a zatem iawność wszystkich iego czynów, iest w nim, nappierwszym, i niezbędnym warunkiem. Bez iawności, nie masz, i być nie może Rządu reprezentacyjnego.

Iawność nayażnięsza w Rządzie takim, iest iawność obrad seymowych i sądowych; a osobliwie pierwszych. Przez nią poznać publiczność, powody i sens prawdzi-

wy praw, i wyroków; przez nią ocenia charakter ludzi, którzy do ich stanowienia należą; w niéy jest pierwiastek ich moralnéy odpowiedzialności.

Przez iawnosć obrad seymowych; rozumie się naprzód wolny przystęp publiczności na posiedzenia seymowe; lecz na tém się ona nie kończy. Liczba słuchaczów bezpośrednich (arbitrów) nie może nigdy być zbyt wielką; przeszkadzałaby albowiem, łatwości mówienia i słyszenia. Ten wzgląd nader słuszny, sprawia, że sala posiedzeń, mniejszą nawet być musi od wielkich teatrów; ponieważ, jak sprawiedliwie uważa Bentham, nie można wymagać od posłanników narodu, mocy głosu i dęklamacyi Aktora. Krom tego, iawnosć nie powinna się ograniczać obrębem materyalnym sali posiedzeń; obrębem moralnym seymu, jest kray cały.

Taka iawnosć nie może być osiągnięta, iedno:

1. Przez urzędowe i ciągłe ogłaszanie, w ciągu seymu, protokółów posiedzeń iego.
2. Przez gazety, dzienniki, i inne pisma publiczne, zupełnie niepodległe.

Zastanówmy się nieco nad temi dwoma środkami iawnosći.

Wywody słowne czyli protokoły urzędowe, to iest czytane i przyjęte na każdym posiedzeniu Izby; powinny zawierać w sobie:

- a) treść każdéy mocyi.
- b) treść każdego głosu, mianego za proiektem i przeciw niemu,
- c) załatwienie ostateczne każdéy mocyi,
- d) liczbę głosów przyzwalaiących i przeciwnych,
- e) listę imienną głosujących, z oznaczeniem kréski każdego.

Ta lista, koniecznie iest potrzebna, aby Naród poznawał Reprezentantów swoich, i tym sposobem każdy seym, przykładał się do lepszego wykształcenia seymów następnych. Przy tém pamiętać należy, iż iakość głosów, nie mnićy wpływa na opinią publiczną, jak ich ilość.

Protokóły takowe, powinny bydź drukowane, i ogłoszane, nie po seymie, iakto się czasem dzieje; ale podczas Seymu: aby opinia ukształcona w publiczności, przez wielostronny, ustny i piśmienny rozbiór, mogła zaraz wywierać na Seym zbawienną reakcyą.

Gdy zaś ogłoszenie autentycznych protokółów, nie może odbywać się z pośpiechem, odpowiadającym niecierpliwości publiczney; gdy przywilej wyłączny w téj mierze, osłabiłby zaufanie, iakie wzbudzać powinny; zapobiegając nakoniec złey wierze redaktorów tych protokółów, albo raczey zasłaniając ich od wszelkiego podeyrzenia: powinno bydź dozwolone, i ogłoszanie nieautentyczne, wszelkich mów i czynów Seymu, przez gazety i dzienniki, a dla ułatwienia im tego, powinny bydź urządzone w sali, miesca dla ich redaktorów i tachygrafów, z którychby rozprawom, wygodnie przyłuchiwać się mogli.

Dzienniki nieurzędowe, są, owszem, naydzielniejszym w tym względzie środkiem. Ich powodzenie zawisło od ciekawości publiczney; ich talent zależy na iey nayprędzszym zaspokoieniu. Chyżość w téj mierze doszła w Anglii do tak wysokiego stopnia, że rozprawy Parlamentu, przedłużane częstokroć, do trzeciéy i czwartéy godziny po północy, na drugi dzień, iuż są wydrukowane, w szesnastu kolumnach *in folio*, drobnemi czcionkami, i rozdawane w stolicy przed południem.

Jednakże w Anglii; iawność obrad parlamentowych, nie jest prawem przepisana; owszem, prawo jest iey przeciwne. Istnie ieszcze w swoiéy mocy, postanowienie z r. 1650: że nie wolno na posiedzeniach Parlamentu, znajdować się nikomu do składu nienależącemu, pod karą więzienia; że nie wolno, nikomu, ani nawet członkom Parlamentu, ogłaszać bez upoważnienia Izby swoiéy, żadnych mów ani czynów parlamentowych, iakimkolwiek bądź sposobem. To urządzenie, które wzięło swój początek, w krwawych woynach domowych, iakie trapiły Anglią; było odnawiane, w ich ciągu, siedm razy; a ostatni raz, w roku 1758, przez postanowienie,

w którym namiętność zda się być posunięta aż do najwyższego stopnia. Ton najsroższych despotów, jest słodki, w porównaniu z tonem, jakim, w rzeczonym postanowieniu, odezwało się demokratyczne Zgromadzenie; co też najlepiej tłumaczy, powody urzędzeń, tak bardzo duchowi konstytucyi przeciwnych. Źródłem ich są namiętności niezgodą domową zapalone; wściekłość fakcyy; ambit naczelników; zaślepienie tłumy; i zepsucie powszechnie. Postanowienia w mowie będące, do dziś dnia iednak trwają, to jest, nie są przez żadne prawo nowe, zniesione, naywięcej z powodu, nieledwo zabobonnego uszanowania, z iakiem są Anglicy dla praw starych, i téy zbawiennéy lęklivości, z którą przystępują do zmian swoich instytucyy; lecz poszły w zupełne zaniedbanie, pod panowaniem osobliwie Jerzego III, od téy epoki, kiedy opinia publiczna, lepiej oświecona o pryncypiach wolnego Rządu, zyskała większą przewagę. Teraz nietylko tak nazwane dzienniki Izb, ale wszystkie głosy ich członków, wszystkie akta Parlamentu, są znane publiczności aż do najmniejszych szczegółów. Słuchacze obcy są przypuszczeni do Izb obu-dwóch. Liczba ich jest wprawdzie bardzo ograniczona szczupłą miejscowością; lecz ta niedogodność małą jest dla Anglii, gdzie gazety i papiery publiczne, z taką chyżością, i tak obszernie obwieszczają wszystkie parlamentowe rozprawy. Słuchacze bezpośredni, są tam, na to tylko prawie potrzebni, aby byli żywymi świadkami doniesień ogłaszanych; co i wszędzie indziej, za obecnością arbitrow na posiedzeniach seymowych, potężnie walczy. Lecz ponieważ postanowienia wyżey spomniane, nie są formalnie skasowane; każdy więc członek Parlamentu, mógłby przeciąć wszystkie kanały iawności. Dosyć byłoby aby się odwołał do regulaminu: a dziennikarze ze swoimi tachygrafami, równie iak wszyscy arbitrowie, z sali posiedzeń oddaliby się musieli. Nie było atoli ieszcze, takiego przypadku. Dowód nayoczywistszy, iak silnie i głęboko są przekonani wszyscy Anglicy: że iawność jest duszą Rządu reprezentacyjnego.

warownią wolności, i najmocniejszą podporą ich konstytucyi.

W Izbie poselskiéy, w Izbie obieranéy przez Lud, i odnawianéy od czasu do czasu, w części, lub w całości; iawnosc obrad jest niezbędna, aby elektorowie działać mogli ze znanoscia rzeczy: a tu szczególniej jest mowa o iawnosci, iaką rozszerzają gazety po wszystkich powiatach kraiu.

Taka iawnosc, ma iedną ieszcze nieposlednią korzyść. Wszystkie członki Izby poselskiéy są wybrane; a zatem, winne są wyborcom swoim, rachunek moralny, iak się z położonego w nich zaufania wywiązały. Kiedy obrady są iawne, a gazety wolne i od nikogo niezawisłe; ich redaktorowie zbierają szczegóły każdego posiedzenia, i obwieszczają w swoich pismach po całym kraiu: przez to, niepotrzebnemi czynią, wszelkie tajemne doniesienia, które, bez tego, byłyby nieuchronne. Każdy Poseł i Deputowany, chciałby usprawiedliwić swój wybór terazniejszy, i przygotować następny; lecz duch fakcyi, iakiby nim rządził, obwieszczalby się i w jego raporcie, i udzieliłby się jego elektorom: skąd wynikłoby, że ieden Poseł niewierny mógłby uwieść powiat cały, gdyby żadne inne udzielenie, nie balansowało jego wpływu.

Mówiliśmy już o reakcyi, iaką wywierą na Sejm, opinia, w publiczności przez iawnosc, i ogłaszanie obrad jego, uformowana. Korzyść ogromna iawnosci! Tém sposobem zgromadzenia reprezentacyne, pożytkują ze światła w całym rozlanego Narodzie, którego inaczej w swoim nie mogą skoncentrować łonie. Jestli rzeczą podobną, aby ci wybrani, byli pod wszelkim względem, nayoświeccisi, nayzdatnieysi, i naymędrsi ludzie w kraiu? Aby sami posiadali wiadomości ogólne i miejscowe, iakich wymaga ich urzędowanie? Byłoby to cudem wyboru. — W czasach spokojnych, bogactwo, ród, i stopień wysoki, będą zawsze okolicznosciami naybardziej iednającemi wota wielkiéy liczby. Ludzie, którzy z powołania uprawiają swój umysł;

rzadko mają sposobność wniścia w zawód polityczny. Locke, Hume, Adam Smith, i tyle innych geniuszów; nie zasiadali nigdy w Parlamencie. Nayzbawienniejsze pomysły, pochodzą często od ludzi odosobnionych. Plan, który odznaczył administracją Pitta, fundusz umorzenia; był, iak twierdzi Bentham, owocem rachub Doktora Price. Mąż, który od początku zaraz niesnasek z osadami w Ameryce, nayzdrowsze w tym względzie obwieścił pomysły; który byłby oszczędził wojny Narodowi, gdyby go usłuchano: był Dziekan Tucker, którego stan jego duchowny wyłączał od reprezentacyi narodowey. Powoływanie takie, możnaby do wszystkich konstytucyynych Narodów rozciągnąć, i bardzo przedłużyć.

Tu jest miejsce przytoczenia pamiętnych słów De Lolma.

„ Nie tylko ” mówi ten szanowny publicysta, „ Lud „ poznać sposób myślenia każdego członka Izby gmin; „ lecz iawnność wszystkiego, dać mu jeszcze poznawać, „ zasady polityczne wielu osób, usposobionych do za- „ ięcia miejsca w téj Izbie. Tak, że korzystając, czy „ to z wydarzonych wakansów, czyli téż z elekcyi o- „ gólnéy; oczyszcza zgromadzenie prawodawcze, powo- „ li, czy razem; i nieodmieniając Rządu, reformuje za- „ sady jego.”

Jan Jakób Rousseau twierdzi, iak wiadomo: że Lud sam powinien wykonywać udzielne prawa swoje; że ich delegować nie może; że nie może być reprezentowany. I to swoje mniemanie posunął, aż do wyrzeczenia w rozdziale XV, Ugody towarzyskiéy: „ że Lud angielski, który się ma za wolny, myli się zupełnie; nie „ jest nim, iedno podczas elekcyi członków Parlamen- „ tu: skoro ci są wybrani; jest niewolnikiem, jest ni- „ czém.” Przesadzone jest bez wątpienia, żądanie cnotliwego Rousseau. Rozplemione dziś Ludy, nadto są liczne, aby mogły działać skutecznie same przez się; i są przeto przymuszone, powierzyć władzę swoją Re- prezentantom. Lecz i to żadnéy nie podpada wątpliwo-

ści, że ta władza od Ludu pochodzi; a zatem, że jego zdanie, jego wola, iakie obwieszczają się w opinii publicznej dobrze ustalonej; szanowane być powinny zawsze; że mu, do wynurzenia ich, wszelka następczona być powinna sposobność: a tu znów wracamy do koniecznej potrzeby iawności obrad seymowych, która, połączona z wolnością druku, reintegruje nieiako Lud, w jego prawa pierwotne; i zastępuje zgromadzenia ogólne Narodu całego, ku naradzie o jego walnych interesach; zgromadzenia, które dzisiay, z powodu ogromnej ludności, inaczej, już mieć nie mogą miejsca.

Mówiliśmy dotąd o iawności obrad seymowych, w interesie naybardziej Narodu; który jest nieoddzielny od interesu Monarchy, a od interesu rządu, nigdy oddzielany być nie powinienby; lecz i w bezpośrednim interesie Rządu, wiele można za iawnością powiedzieć. Zważmy tylko, iak przychylnie dla Rządu działać muszą na umysł Narodu, rozprawy publiczne, o prawach, środkach administracyi, i postępowaniu ludzi stanu! Odparte są zarzuty, zawstyżone wieści fałszywe; potrzeba ofiar żądanych od Ludu, wystawiona jest w całym swoim świetle. Opozycya z wszystkimi usiłowaniami swoimi, nietylko nie szkodzi Zwierzchności, lecz służy jej istotnie; i w tymto zastosowaniu, powiedzieć można: że „co się opiera, to wspiera“ gdyż Rząd pewniejszy jest daleko, aprobać publicznej, i powodzenia się środków swoich, po walce dwóch stronnictw, który świadkiem był Naród cały.

Powyższe dorywcze uwagi, iakkolwiek nie wyczerpały zupełnie materyi; wyświecają atoli dostatecznie, iak mi się zdaie, konieczną potrzebę iawności w ogóle, a osobliwie iawności obrad seymowych. Bez iawności, nie masz stałego dobra. Pod wpływem iawności, nie może trwać długo co jest złe. Jawność tedy jest warunkiem fundamentalnym, a nie regulaminowym, każdej wolnej i dobrej konstytucyi.

Lecz jeśli iawnność, jest tak przychylna pod wielu względami Rządowi samemu; tak zdolna zastąpić ie przed

niesprawiedliwością publiczności; ziednać im najsłodsza nagrodę ich pracy: dla czegoż w nich powszechnie tyle przeciwnictwa znajduie? Trzebali szukać przyczyny tego w występkach? • W żądy rządu bez odpowiedzialności? Usunięcia postępowania swego z pod wszelkiego dozoru? Narzucenia się Ludowi? Uiarzmenia go, przez jego niewiadomość? — Jeremiasz Bentham, sławny publicysta angielski, z którego wzięliśmy część uwag powyższych, powiada: „że przeciwników iawnosci, na trzy można podzielić klasy. Do pierwszý należy złoczyńca, chcący się uchronić wyroku Sędziego. Do drugićy, despota, chcący przytłumić opinią publiczną, którý obawia się głosu. Do trzeciý nakoniec, człowiek boiaźliwy i gnuśny, pomawiający niezdatność powszechną, aby zakryć swoje.

§. 6.

Ministrowie, mogą być członkami Zgromadzeń reprezentacyynych, i członkowie tychże Zgromadzeń, mogą zostać Ministrami, poddawszy się reelekcji; byle tylko liczba zasiadających w Izbie Ministrów, nie przewyższała iednego na stu członkach Izby.

UWAGI. Łatwo iest powstawać przeciw zawisłości, na iaką naraża Reprezentantów Ludu, nadzieia dostąpienia stopni wysokich; i można przez to zawsze zyskać poklaski ludzi, którzy nie mają żadney nadziei osiągnięcia tych stopni. Lecz niezawisłość Reprezentacyi narodowey, powinna opierać się na szerszým podsta-

wie. Jeżeli Reprezentantów ująć można przez urzędy; środki ujęcia są tak rozmaite, że wszelka szczegółowa ostrożność będzie bezowocna.

Z przypuszczenia Reprezentantów Ludu do Ministerstwa, wielkie wypływają korzyści. Może temu iedno przypuszczeniu, zachowanie swoje winna konstytucya angielska.

Aczkolwiek funkcyje reprezentacyjne, są najpierwsze co do godności rzeczywistey, naywłaściwsze charakterom wznioślejszym; iednakże posady Ministrów, iak środek łatwiejszy osiągnięcia władzy i bogactw, będą zawsze pożądane ambitnym pospolitym. Jeżeli członkowie Reprezentacyi, nie będą mogli nigdy wpływać do Rządu iako Ministrowie; lękać się należy, aby nie uważali Rządu, iak swego przyrodzonego nieprzyjaciela. Jeżeli przeciwnie Ministrowie, będą mogli być brani z pomiędzy Prawodawców; ambitni, wymierzać będą swe pociski na ludzi, ale szanować będą iustytucyę: ich ataki, przeciw szczególnym osobom kierowane, mniéy będą niebezpieczne całości. Nikt nie będzie chciał, złamać narzędzia, którego będzie mógł zdobyć używanie, i nie ieden, coby usiłował zmnieyszyć potęgę Władzy wykonawczey, gdyby tą potęgą, miała mu być obca na zawsze; będzie iéy oszczędzał, jeśli będzie miał widok, osiągnięcia iéy kiedy. Widzimy przykład tego w Anglii. Nieprzyjaciele Ministerstwa, upatrują w iego władzy, swoje

przyszłą władzę i powagę. Opozycja, ochrania prerogatywy Rządu, jako swojego dziedzictwa, i szanuje swe przyszłe środki, w obecnych swoich przeciwnikach. Byłoby to niemalą wadą Konstytucyi, gdyby tak była postawiona między stronnictwami, żeby nie można przejść, z jednego do drugiego, tylko przebijając się, że tak powiem, przez konstytucyę. Jednakże tak się dzieje, kiedy Władza wykonawcza, uczyniona nieprzystępną Prawodawcom, jest dla nich zawsze przeszkodą, a nigdy nadzieją.

Nie można pochlebiać sobie, żeby wykluczyć fakcye, z organizacyi polityczney, w której zachowane być mają wszystkie korzyści wolności. Należy więc pracować nad tém, aby uczynić te fakcye, jak może być najniewinniejszymi: a ponieważ nie może być bez tego, aby nie zwyciężały czasem, potrzeba uprzedzić, lub ułagodzić złe skutki ich zwycięstwa.

Obecność Ministrów w Zgromadzeniach, ma jeszcze inne dobre strony. Rozbierają w nich sami, postanowienia, administracyi potrzebne; przynoszą wiadomości praktyczne, i jakie tylko wykonywanie Rządu nadadź może. Opozycja niema postaci nieprzyiacielstwa, obstawanie przy swoim zdaniu, nie wyradza się wupór. Rząd ustępuje rozumnym przedstawieniom; poprawia propozycye błędne, wyjaśnia ciemne redakcyje. Tak Zwierzchność oddaje, nie po-

niżając się, hołd winny rozumowi; i zastania się sama bronią rozumowania.

Kiedy Ministrowie są członkami Zgromadzeń, łatwiej można ich atakować, jeśli są winni; gdyż nie potrzeba ich denuncyować, dosyć jest im odpowiedzieć. Oni także, większą mają do usprawiedliwienia się łatwość, jeżeli są niewinni; gdyż w każdej chwili, mogą wytłumaczyć powody swojego postępowania.

Tak połączwszy indywidua, nie przestając rozróżniać Władz; tworzymy jeden Rząd zgodny, zamiast dwóch obozów pod bronią. Wynika stąd jeszcze, że Minister niezdatny, albo podeyrzany, nie może utrzymać się długo. W Anglii, traci *de facto* swoje miejsce, Minister który niema większości po sobie. Dodałem iednakże zastrzeżenie, że liczba Ministrów, zasiadających w Izbach, niemoże być większa, iak ieden na stu członków; gdyby bowiem wszyscy Ministrowie i wielu niższych urzędników zostali Posłami; Izba, nie byłaby już Reprezentacją Narodu, ale Radą królewską. Równie potrzebna jest reelekcya Posła, któryby przyjął od Rządu funkcją odwołalną i płatną. Poseł, który przyymie urząd po swoim wyborze, odmienia swoje osobiste położenie. Nie jest iuz tym samym człowiekiem, którego Naród wybrał. Słuszną więc jest rzeczą, aby Naród wyrzekł: czy ma zaufanie w nowym człowieku.

§. 7.

W obudwóch Izbach, mowy powinny być miane z pamięci, nie z pisma.

UWAGI. Artykuł ten, zdawać się może mniéj znaczącym, ile że jest bardziéj regulaminowy, niż konstytucyyny. Zgadzam się na to; lecz mowy pisane, miały nieraz tyle wpływu na bieg obrad seymowych; tyle się przyłożyły do nadania im zdroźnego kierunku; iż jest rzeczą pożądaną, usunąć na zawsze to nadużycie.

Kiedy Mówcy w Zgromadzeniu, przymuszeni są mówić z pamięci; ten, który głos zabiera, odpowiada naturalnie temu, który go poprzedził. Rozumowanie iakie słyszał, zrobiło wrażenie na jego umyśle, nie może go wyrugować z swoiéj pamięci; i chociaż przygotował sobie inną koléj pomysłów, napotkawszy nowe, musi je połączyć z swoimi, ku ich poparciu lub zbiciu. Stąd zawięzuie się, prawdziwa dyskusya, i kwestye roztrząsane są, pod wszystkimi ich względami.

Kiedy mówcy, mogą czytać to co napisali w zaciszy ich gabinetów; już nie dyskutują, amplifikują tyłkó. Nie słuchają wcale; gdyż to coby usłyszeli, nie ma odnieńić, w tém, co powiedzą. Czekaiają aż skończy ten, po którym nastąpić maiają i nie rozważaiają jego opinii; rachuają czas, który strawi, iak prostą zwiło-

kę. Wtenczas, niema rozprawy, niema dyskusyi; każdy wznawia obiekcyę, iuż zrobione, iuż obalone; pomii wszystko, czego nie przewidział, i coby zepsulo, iego, iuż naprzód ukończoną, oracyą, Mówcy następuią po sobie, nie spotykaiąc się z sobą; iezeli się refutuią, to przypadkiem; podobni do dwóch woysk, któreby, obok siebie, w przeciwnym postępowaly kierunku, nie patrząc na siebie, unikaiąc nawet wzajemnie swego wzroku, w obawie, aby to ich nie sprowadziło z drogi, nicodzownie zakreślonej.

Ta wada dyskusyi, składaiący się z samych mów pisanych, nie iest iedyną, ani naywiększą; iest przeciw takim dyskusyjom, ieden ważniejszy ieszcze zarzut, i który właśnie, skłonił mnie, do umieszczenia niniejszego przepisu, na pozór mniéy znaczącego, między artykułami konstytucyjnemi.

W rozprawach seymowych, zagrażaią dobremu porządkowi i wolności, nie tak, przesadzenie, błąd, niewiadomość, iak chęć robienia wielkich wrażeń. Ta chęć, która częstokroć wyradza się w pewny rodzaj szaleństwa, tém iest niebezpieczniejsza, że niema swojego początku w przyrodzeniu człowieka, lecz iest utworem towarzyskim, późnym i zwodniczym owocem, staréy cywilizacyi, dla tego, nie miarkuje się sama przez się, iak wszystkie przyrodzone namiętności, które trawi, własne ich

trwanie. Nie powściąga iéy uczucie, gdyż nie idzie o to, aby bydź przekonany, ale ażeby przekonać. Znużenie nawet iéy nie uspokoi, gdyż ten który go doznaie, nie radzi się własnego czucia, lecz uważa to, które w innych obudza. Opiniie, wymowa, wzruszenie, wszystko iest środkiem do osiągnięcia celu, i człowiek sam przeistacza się w narzędzie własnéj próżności.

Wśród takich okoliczności, potrzeba starać się ile możność pozwoli, pozbawić mierność nadziei, zrobienia iakiegokolwiek wrażenia sposobami które są w iéy mocy; mówię iakiegokolwiek, gdyż próżność nasza, iest pokorną razem i rozuzdaną: gotowa zawsze, zapragnąć wszystkiego, i kontentować się małą rzeczą. Uważając iéy pożądlivość, i pretensye nieograniczone, zdaie się, że nie iest do nasycenia: widząc ją, karmiącą się najmniejszym powodzeniem, dziwić się iéy wstrzemięźliwości potrzeba.

Zastósujemy te prawdy do naszéy materyi. Jeżeli chcemy, aby Zgromadzenia nasze reprezentacyjne, były rozsądne: włóźmy na ludzi, którzy pragną w nich iasnieć, konieczną potrzebę mienia talentu; wtenczas, większa ich część, ograniczy się rozsądkiem. Lecz iесли téy większéy części, utworzymy drogę, którą każdy będzie mógł przebiegać; nikt sobie nie odmówi téy korzyści. Każdy obierze sobie swo-

ię godzinę wymowy, swój dzień sławy. Każdy mogący napisać, lub kazać sobie napisać mowę, będzie chciał odznaczyć swoją exystencją prawodawczą, i Zgromadzenia, staną się Akademiami, z tą różnicą, że akademiczne perory będą w nich stanowić, o losie, własności, nawet o życiu obywateli.

W nayopłakańszych epokach rewolucyi francuzkiéy, widziano, ledwo podobne do wiary, przykłady, téy żądzy zrobienia wrażenia. Widziano Reprezentantów, szukających materji do mowy, dla tego tylko, ażeby ich nazwisko, nie było obce wielkim poruszeniom, jakie miały miejsce. Znalazłszy materję, napisałwszy i przeczytawszy mowę, już im o nic więcéy nie chodziło; wypadek, był im zupełnie obojętny.

Wypędziwszy mowy pisane, stworzymy w Zgromadzeniu, owę, tak bardzo im potrzebną, większość milczącą, która, wyćwiczona że tak powiem, przez wyższość ludzi utalentowanych; przysłuchiwać im się musi, nie mogąc mówić w ich miescu; która, oświeca się, ponieważ jest przynaglona do skromności, i w cichości nabywa rozsądku. Taka większość w Anglii, stanowi siłę, i godność Izby Gmin, iak wymowa niektórych członków, stanowi iéy ozdobę i świetność.

Z pod przepisu mówienia z pamięci, słusznie powinni być wyięci mówcy Rządu, którzy powody projektów do praw, wyluszczaia; człon-

ki Kommissy seymowych, którzy zdają sprawę, z odbytych w Komitetach naradzeń; i każdy inny członek, wnoszący jaką mocą, lub czyniący jaką propozycją w Izbie. Celem zakazu mów pisanych, jest ułatwienie dyskusyi; lecz gdy członek iaki Zgromadzenia, zdaie sprawę, wnosi propozycją; dyskusya nie jest jeszcze otwarta: wniosek jego jest podstawą przyszłej dyskusyi; niema żadnych zarzutów do zbiiiania, gdyż nie uczyniono jeszcze żadnych; jest więc rzeczą obojętną, czyli mówca czyta, czy improwizuje; owszem, lepiéy jest, aby czytał. Z resztą, tym nawet, którym prawo nie pozwala czytać mów, powinno być wolno mieć krótkie noty. Rzucić oczyma na takie konotaty, nie jest to czytać mowę. Ile razy, rzecz się toczy, ściągająca się do praw, postanowień, faktów, cyfr, szczegółów miejscowych, takie noty są niezbędne. Niemniéy nie może się obyć bez nich mówca, który chce odpowiedzieć porządkiem, i zupełnie, na twierdzenia tego co przed nim mówił. Żadna pamięć, nie potrafi ogarnąć w iednéy chwili, całości, i szczegółów mowy, improwizowaney z zapalem, i powiedzianey w uniesieniu. Pomoc niektórych znaków, przypominających, co było powiedziane, i co odeprzeć należy, jest wtenczas koniecznie potrzebna. Ludzie naywymównieysii Anglii, Lord North, Fox, Pitt, nigdy ich sobie nie odmawiali. Konotowali podczas roz-

prawy, mówili potem, trzymając swoje notaty w rękę, nie czytając ich wprawdzie, ale radząc ich się często, zatrzymując się nawet w mowie, dla ich przejrzenia: Zgromadzenie, pobbżając, i pełne uszanowania dla talentu; czekało na nich cierpliwie; poczém, podnosili głos z nowym zapalem. Tego trybu, trzymać się powinni mówcy seymowi. Precz z dyssertacyami akademicznemi! Precz z mowami przygotowanemi, z obszernym wstępem, który stał się niepotrzebny, bo wstępów podobnych, wiele już było odrecytowanych! Jednem słowem: precz z czytaniem właściwie wziętem! Nie zostawmy, iedno noty, klasyfikujące pomysły, skazujące różne punkta rozprawy, i przypominające różne obiekcy, co uysdżby mogły pa-mięci. Spuścić się można, na własny interes mówców, że te nóty nie będą zbyt obszerne; szkodziliby przez to samym sobie; ieden rzut oka nie wystarczyłby, aby się znaleźć w dużym woluminie. Jest mnóstwo okoliczności, które Zgromadzenie umie załatwić samo, bez litery regulaminu. Potrzeba zdadż się w téj mierze, na iego zdrowy rozsadek, i na ten takt trafny i pewny, co kieruje ludźmi zgromadzonymi. Mówca, któryby nadużywaiąc prawa radzenia się swoich notat, chciał ie czytać w całości; byłby powściągnięty śmiesznością. Gdyby takie nóty, zabronione bydż miały, iakżeby można rozbierać, raporty Ministrów, obrachun-

ki budżetu, rozkład i rekrut woyska, i tysiąc innych zadań, do których potrzeba dat, iak najpewniejszych, i mogących w każdéj chwili być przytoczonemi z obrębnością? Takie notanda, powinny być tedy pozwolone.

Przyymuiąc proponowany środek, między nadużyciem mów pisanych, fatygujących Zgromadzenie, i wyradzających dyskussyą; a zakazem zupełnym onychże, któryby odeymował, ludziom światłym i rozsądnym, lecz nie posiadającym talentu improwizowania, prawo udzielenia narodowi swojego światła; pogodzić można wszystko. W pośród iuż rozpoczętéj dyskussyi, mowy pisane, muszą ią koniecznie opóźnić lub ostudzić. W takim razie, ci, którzy nie są w stanie mówić z pamięci, powinni ustąpić miejsca innym. Ale kiedy idzie, o zdanie sprawy, o propozycyą, na ten czas mowy pisane nie przewlócą, nie studzą niczego. Każde zdanie sprawy, a tém bardziéj propozycya, nowych środków, nowych praw, powinny nosić cechę rozwagi, dojrzałości, pokoju; pod tém względem, improwizacya byłaby niebezpieczną. Prawo propozycyi, iest iedną z nayważniejszych i naydelikatniejszych zarazem, atrybucy Reprezentantów Narodu. Ten duch iakieys boiaźni czy zawiści, co były powodem do pozbawienia w niektórych Konstytucyach posłanników Ludu, inicjatywy bezpośredniéj, skwapliwie pochwyciłby na poparcie swoiéj sprawy, każdą propozy-

cyą nieroztropną, niewczesną. Należy więc usunąć ten pretext obawy udawaney, czy prawdziwey, podając członkom Zgromadzeń reprezentacyjnych, wszelką sposobność wytrawienia swoich projektów. Tak kojarzą się wszystkie korzyści. Wszystkie pomysły, wszystkie władze duszy fruktyfikują. Posłowie zdadni, nie są potępieni na wieczne milczenie; iednak skoro się dyskusya rozpocznie, nie już iéy nie tamié. Tarcie się opinii, iest rzeczywiste, i mównica seymowa nie staie się akademią.

§. 8.

Członki Władzy reprezentacyjney nie pobierają żadney płacy.

UWAGI. Kiedy do urzędów reprezentacyjnych, przywiązana iest iaka płaca, staie się ona wkrótce przedmiotem głównym. Kandydaci nie widzą w tak wzniosłym urzędowaniu, iedno sposobność, powiększenia, lub urządzenia swego majątku; łatwość usunięcia się od zatrudnień domowych; lub zyski oszczędności. Elektorowie nawet, uwodzą się pewnym rodzajem miłosierdzia koteryynego, które ich powoduje, do dania swoich kresek: nowożeńcowi na dobroku; niemajątnemu oycu familii, chcącemu edukować swoich synów, lub wydadź za mąż swoje córki, w stolicy. Wierzycciele głosują za swoimi dłużnikami; bogacze za ubogimi kre-

wnymi, których wolą wspierać, kosztem skarbu publicznego, niżeli z własnych funduszów. Zostawszy raz obrany, potrzeba zachować to co się otrzymało, i środki, podobne są celowi. Kończy się spekulacya, przez uległość, lub milczenie.

Reprezentanci Ludu płatni, nie tak są przez to interesowani, do skrupulatnego wykonywania urzędowania swego, iak raczćy do utrzymania się w urzędowaniu.

Nie iestem bynajmnićy za warunkiem zbyt wielkićy własności, do sprawowania obowiązków politycznych. Niepodległość iest zupełnie względna (*relative*); skoro człowiek ma *dosyc*, nie potrzeba mu, tylko trochę wzniosłości duszy, aby się obył bez *nadto*. Jednakże, pożądaną iest rzeczą, aby urzędy reprezentacyjne, posiadali w powszechności ludzie, iezeli nie z klasy bogatych, to przynajmnićy z majątnych. Ich punkt wyjścia, iest korzystniejszy, wychowanie troskliwsze, duch swobodniejszy; ich pojęcie lepićy iest przygotowane do oświecenia. Ubóstwo, ma swoje przesady, tak iak niewiadomość. Jeźeli tedy Reprezentanci nie są płatni; umieszczamy potęgę we własności, bez zupełnego atoli usunięcia słusznych wyjątków.

Arystoteles powiada: ulóćcie tak, wasze instytucye, wasze prawa, ażeby urzędowanie, nigdy byđź nie mogło, przedmiotem intereso-

wanę rachuby; inaczej, pospólstwo, które mało waży sobie, wykluczenie swoje od wysokich urzędów, dla tego, że lubi trudnić się własnymi interesami; zazdrościć będzie, honorów i zysku. Wszystko się zaś załatwi, jeśli magistratury, nie będą budzić chciwości. Ubodzy, przeniosą zatrudnienia zyskowe nad mozolne, i bezpłatne urzędowanie; bogaci, zajmą urzędy, nie potrzebując żadnego wynagrodzenia.

Nie idzie za tym atoli, aby te zasady zastosować do wszystkich, w Rządach teraźniejszych, funkcy; są między nimi takie, które wymagają majątku większego, nad wszelki majątek prywatny; lecz nie przeszkadza, zastosowaniu ich do funkcy reprezentacyjnych. Kartagińczykowie, już byli zrobili tę różnicę. Wszystkie magistratury mianowane przez Lud, były sprawowane u nich bez żadnego wynagrodzenia; inne, były płatne.

Tym słuszniejszą jest bezpłatność Reprezentantów Ludu, pod Konstytucją, w której nie są przypuszczeni do używania praw politycznych, ci co nie mają własności. Byłoby to przeciwieństwem, równie obraźliwem iak śmieszny, odepchnąć ubogiego od Reprezentacji Narodu, iak gdyby sami majątni reprezentować go mieli, i kazać mu płacić Reprezentantów swoich, iak gdyby ci Reprezentanci byli ubodzy.

W Anglii, przyjęto system bezpłatności. Wiadomo mi jest, że deklamowano wiele na przedayność Izby gmin; lecz porównajmy tę mnię-

maną przedayność, z postępowaniem Zgromadzeń reprezentacyjnych francuzkich, których członkowie byli płatni przed restauracją; a zobaczmy, że Parlament angielski, częścię oparł się Koronie, niż Zgromadzenia francuzkie, tyranom swoim.

Korupcyja opierająca się na widokach ambitnych, mnię daleko iest zgubna, niż będąca skutkiem nieszlachetny rachuby. Ambicya, zgadza się z wielu pięknymi przymiotami: z uczciwością, odwagą, bezinteresownością, niepodległością; chciwość, nie może spółistnąć, z żadnym z tych przymiotów. Nie można oddalić od urzędów ludzi ambitnych; oddalmy przynajmnię chciwych: zmniejszymy przez to znacznie liczbę spółubiegających się, i ci, których odepchniemy, będą właśnie nayniegodnieysi.

To cośmy powiedzieli, o Izbie obłeralnéy, rozumie się tém bardzię, o Izbie wyższéy. Arystokracya, powinna pamiętać, że iezeli chce bydź cierpiana wyżéy iak Lud, nie powinna żyć zbyt oczywiście kosztem Ludu. Zapomnienie się w téy mierze, nie iednę iuż Arystokracyą przyprawilo o upadek. Arystokracya angielska, iest, z téy przyczyny, bardzię zagrożona od nieiakięgo czasu, iak sama rozumie.

Lecz niezbednym warunkiem, aby funkcyje reprezentacyjne mogły bydź bezpłatne, iest, aby były wiele znaczące, przeważne. Nikt nie

podiałby się bezpłatnie urzędowania dziecinne-
go, przez swoją bezwładność, lub które stało-
by się zelżywem, gdyby dziecinnem byź prze-
stało; ale téż, w takiéy konstytucyi, lepiéy że-
by nie było wcale urzędowań reprezentacyy-
nych.

§. 9.

Członkowie Izby drugiéy, mogą byź nieo-
graniczenie na nowo wybrani.

UWAGI. Usunięcie reelekcyi, iest, pod wszy-
stkimi względami, wielką wadą, w organiza-
cyi Zgromadzeń reprezentacyjnych. W niéy
tylko, zasługa znajduie godną siebie nagrodę,
ona kształci w Narodzie, masę inion, prze-
ważnych i szanownych. Ustawy zazdrosne,
nie potrafią nigdy zniszczyć wpływu indywi-
duów; ile go exystuie w iakiéy epoce, tyle go
téy epoce potrzeba. Nie wydziedziczaymy ta-
lentów, prawami zawistnemi. Niemasz żadnéy
korzyści, w takiém oddaleniu ludzi dystyngo-
wanych: natura chce, aby stawali na czele To-
warzystw ludzkich; cała sztuka konstytucyy,
zależy na tém, aby wyznaczyć im ich miejsce,
tak, żeby nie potrzebowali dobiiać się do niego,
z uszczerbkiem spokoyności publicznéy.

Nic przeciwniejszego wolności, ani przychyl-
niejszego nieładowi, iak przymuszone wyklu-
czenie Reprezentantów Ludu, po upłynionym

zakręcie ich funkcy. Ile zasiada, w Zgromadzeniach reprezentacyynych członków, którzy nie będą mogli być nieograniczenie na nowo wybrani, tyle w nich jest ludzi słabych, którzy będą chcieli, iak najmniéy sobie zrobić nieprzyaciół, ażeby uzyskać iakie wynagrodzenie, albo przynajmniéy, żyć spokojnie, po ukończonéy funkcyi. Przez usunięcie reelekcyi nieograniczonéy, wydziéra się ieniuszowi i odwadze, nagroda która im się słusznie należy, gotnie się pociecha i tryumf, podłym duszom, i niezdatności; stawiaią się na iednéy linii, człowiek który mówił według swojego sumienia, i człowiek, który usługiwał fakcyom przez swoje zuchwalstwo; arbitralności, przez powolność swoię. Urzędy dożywotne, mówi Montesquieu, mają tę korzyść: że oszczędzają tym, którzy ie piastują, chwil słabości i dzieciństwa poprzedzających zwykle, u ludzi mających wracać w szeregi prostych obywateli, koniec ich władzy. Reelekcyja nieograniczona, ma też samę korzyść; sprzyia rachubom moralności. Ony iedno nie zawodzą nigdy, lecz trzeba im czasu, aby swóy zamiar osiągly.

A potém, czyliż tak są liczni ludzie poczciwi, nieustraszeni, wytrawieni w sprawach publicznych: aby dobrowolnie oddać tych, którzy na szacunek publiczny zasłużyli? Znaydą i nowe talenta swoje miesce; Lud ma zawsze otwarte ręce na ich przyjęcie. Nie potrzeba

nękać go w téy mierze żadnym przymusem, nie należy zwłaszcza, przymuszać go aby na każdym seymiku, wybierał ludzi nowych, z głodną ieszcze miłością własną, wychodzących na zdobycie sławy. Nic droższego Narodowi, iak tworzenie reputacyy. Idźmy za wielkimi przykłady. Zapatrzmy się na Amerykę północną; głosy Ludu, otaczają ciągle iéy założycieli. Uważaymy Anglią; imiona uświetnione nieprzerwanemi reelekcjami, stały się tam, w pewny sposób, własnością popularną. Szczęśliwe Narody wierne, które umieją szacować długo!

§. 10.

Żadne odwołanie, wypędzenie, lub wykluczenie, nie może bydź wymierzone, przeciw członkowi Izby drugiéy, wyjąwszy za wystęпки prawem przewidziane.

UWAGI. Niektórzy publicysci radzili, aby nadadź każdéy części Narodu, prawo odwołania, według woli, Posłów których wybrała. Ten pomysł, iest na pozór dość naturalny; lecz byłoby to zniszczyć zasadę Reprezentacyi, według którój, każdy Reprezentant, powinien się układać, o interesa narodowe w ogólności, a zatém, może im poświęcić interesa szczególne i chwilowe swoich Mandantów. Scieśniać tę wolność, lub wystawiać Posłanników Ludu,

na stanie się iéy ofiarami; byłoby to zaprowadzać federalizm nayniebezpieczniejszego rodzaju. Któż nie widzi, krom tego, że moc odwołania, byłaby wieczystą zachętą i powodem do niepokoju, nienawiści, ambitu, i potwarzy.

Inni chcieli nadadź samymże zgromadzeniom, władzę wyrzucenia z swego łona, członków, którzyby uznani byli za niebezpiecznych; byłoby to znowu podkopywać system reprezentacyyny, w saméy iego podstawie. Zgromadzenie, nie iest sędzią członków swoich: inaczéy, otwarte byłyby wrota, wszystkim namiętnościom. Raz póydzie pod iarzmo mniejszość odważna, która, obstaiąc męźnie i stale przy ugruntowanych reklamacyach, mogła byłaby stać się większością, drugi raz, chwieiąca się większość, która, dawszy się opanować, burzliwéy mniejszości, pozwoli, iak były tego przykłady, decymować się peryodycznie.

Zawiść, wślizga się zawsze w stronnictwa umiarkowane, gdyż potrzeba gwałtownéy namiętności, aby poskromić próżność. Ludzie miérni, konwencyi francuzkiéy, zezwalali na wykluczenie z niéy ludzi wyższych, tak przez nienawiść wyższości, iak przez boiaźń niebezpieczeństwa; i słyszano po kolei, zawiść, mówiącą iak boiaźń, o niebezpieczeństwach tego-tamczesnych okoliczności; i boiaźń, skarżącą się, udaiąc zawiść, na panowanie talentu.

Prawo wykluczenia, nie tylko nieumiarkowałyby obląkań zgromadzeń; lecz owszem, uczyniłoby je, teatrem walk bezustannych i gwałtownych. Każde stronnictwo, usiłowałoby wykluczyć przeciwników swoich, gdyż łatwiej i bezpiecniej byłoby ich wypędzić, niż im odpowiedzieć.

Byli i tacy, którzy chcieli Izbie wyższéj (Senatowi) dać pewny gatunek ostracyzmu, i przyodziać ją władzą, uznania pewnych obywateli, za nieobieralnych do pewnych funkcji; lecz i w starożytności, ostracyzm, był zawsze czynem uciemżenia, i niesprawiedliwości. Wszelka ekluzya, wpada w naturę kary; a w kraju wolnym nie może być wymierzona żadna kara, bez sądu. Nikt nie może być niebezpiecznym w Zgromadzeniu reprezentacyjném, jeśli nie opanował większości: w tém przypadku, potrzeba rozwiązać całe ciało. Jeżeli zaś ten członek opanował mniejszość, natenczas, nie ma żadnego niebezpieczeństwa: jest bowiem rzeczą istotną w konstytucyi reprezentacyjnój, ażeby mniejszość, i każdy iéy członek, mogli wynurzyć swoje przeciwieństwo w zdaniu we wszelki sposób, i z nayspełniejszą niepodległością.

Inni nakoniec, postanowili zgromadzenia, sędziami moralności ich następców. Ten system, niszczy skutki elekcji, której celem, jest ustalenie panowania opinii, przez wolne,

peryodyczne, odnawianie, iéy tłumaczów. Zgromadzenie przyodziane taką prerogatywą, mogłoby Naród, przymusić, aby nie obierał, tylko ludzi przysięgłych pryncypiom, iakie samo wyznawało; mogłoby, pośrednio, ograniczyć wybory, na swoich własnych członków. A gdyby iego odmówienie, rzecz tylko zawiészało; gdyby przymuszone było, przyiąć członka powtórnie obranego; to byłoby powodem do niesnasek, i walki między zgromadzeniem i Narodem. Widziano Elektorów z Midlesex, obierających aż trzy razy, Pana Wilkes, wykluczonego z Izby gmin. Francuzi pokazali wprawdzie, w podobnéy okoliczności, mniéy daleko stałości; lecz to dowodzi iedno, że duch publiczny, nie był u nich ieszcze wykształcony natenczas. Nic nie masz, przy czémby się bardziéy upierał Lud, kiedy iest wolny, iak przy wyborach swoich. Rok 1796, w którym ciało prawodawcze francuzkie, pozwoliło sobie, wyrzucić z łona swego, wybranych Ludu; był epoką, zupełnego spodlenia we Francyi, wszelkiéy Władzy reprezentacyynéy, spodlenia, które wkrótce spadło na głowy iego sprawców.

§. 11.

Izba druga, odnawia się w całości, co lat pięć, lub po rozwiązaniu iéy przez króla.

UWAGI. Wielu uważa iak wielki pomysł, sposób odnawiania cząstkowego zgromadzeń reprezentacyynych; którego skutkiem iest jednakże, iż nowo przybyli znajdują się zawsze w w mnieyszości. Celem odnawiania Zgromadzeń, iest przecię, nie iedno to, ażeby przeszkodzić Reprezentantom Narodu, do ukształcenia klasy osobnéy, i od reszty Ludu oddzielnéy; ale i to, ażeby polepszenia, iakie mogła przyiąć opinia publiczna, między iednymi, a drugimi elekcyami, miały w seymie wiernych tłumaczów. Przypuściwszy, że wybory (seymiki) są dobrze uorganizowane; wybrani iednéy epoki, będą oczywiście wierniéy reprezentować opinią, niż wybrani epok dawnieyszych. Nie iestże niedorzecznie, stawiać w mnieyszości, Reprezentantów opinii obecny, przed opinią, która iuż nie istnieje?

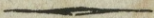
Niewzruszalność (*stabilité*) iest zapewne rzeczą pożądaną; dla tego, nie potrzeba epok odnowienia, przybliżyć zbyt do siebie, tak aby opinia, nie mogła się oświecić, w przeciągu czasu iaki ie rozdziela. Zresztą, dziedziczna Izba piérwsza, reprezentuje trwałość. Nie rzucamy piérwiastków niezgody, w zgromadzenie obieralne, które reprezentuje polepszenie. Walka ducha zachowawczego, z duchem postępu pożyteczniejszą iest między dwoma zgromadzeniami, niż w pośród iednego; nie masz natenczas, owéy mnieyszości zdobywczéy; iéy

gwałtowność w Zgromadzeniu, do którego należy, rozbiła się, o spokojną rozwagę Zgromadzenia, które iéy uchwały, potwierdza albo odrzuca; mieszanie porządku, pogróżki, nie są już, sposobem opanowania przestraszonyéy wiékszości, ale przyczynami, poniżenia i dyskredyty, w oczach sędziów, którzy wyrokować mają.

Odnowienie w trzeciéy, lub piątéy części, ma wielkie niedogodności, i dla całego Narodu, i dla samego zgromadzenia. Czy to trzecia część czy piąta nawet tylko Izby, ma bydź odnowiona; nie mniéy iednak dla tego, wszystkie nadzieie są w poruszeniu. Wielość zmian losu, nie bardziéy, iak iedna zmiana, pobudza ambicyą; owszem, trudność, czyni ią zawistniejszą, zaciętszą. Lud iest miotany zarówno wyborem iednéy trzeciéy, albo iednéy piątéy części, iakby był cały Izby. W Zgromadzeniach, nowo przybyli, są uciemieżeni w pierwszym roku; a potem stają się sami uciemieżycielami. Mamy tego liczne przykłady.

Pamiętki pojedynczych Zgromadzeń, bez przeciwwagi; są przyczyną niepewności w tém względzie. Każde zgromadzenie iest uważane iak powód do nieporządku, który tém potężniejszym zdaie się, w zgromadzeniu odnawianém w całości. Lecz im rzeczywistsze może bydź niebezpieczeństwo, tym skrupulatniejsi

bydź powinniśmy, w obraniu środków ostrożności, i te tylko przyjmować, których stwierdzona jest użyteczność, i zabezpieczona pomyślność.



ERRATA.

<i>Stronnica wiersz</i>		<i>zamiast :</i>	<i>popraw :</i>
w ostrzeżeniu	8	oddać	oddadź
52	6	prawo	prawa
91	28	nie niema	nie ma
99	18	sadzone	sądzone
105	13	przyięcie	przyięcia
121	2	organizacyę	organizacyą
126	5	przyznawały	przyznawał
142	6	przeciwagi	przeciwwagi
152	8	Zgreszenie	Zaprzęczenie
156	5	Ministrów	Ministrom
156	8	Występki tym prawom	Występki prze- ciw tym prawom
202	13	kilka	kilku
215	36	swoią	swoię



14/11/53

A Nr 002347

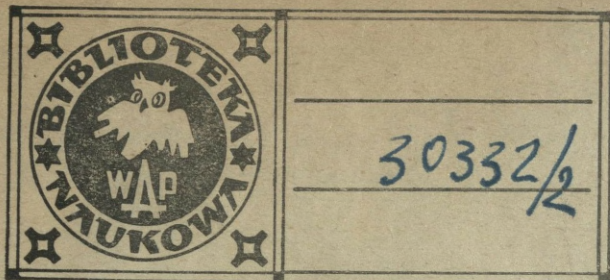


C e n a

zł 60 gr

DK - 28 d
1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K
2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 bl. à 100 k.



30332/2

№ 30332/2